EOS

CZASOPISMO FILOLOGICZNE

ORGAN TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO.

WYDAWCA TADEUSZ SINKO

ROCZNIK XX. — ZESZYT II. — 1914—1915.

WE LWOWIE 1916 — NAKŁADEM TOW. FILOLOGICZNEGO
Z DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE
GŁÓWNY SKŁAD WE LWOWIE W KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SYNA
W LIPSKU W KSIĘGARNI KAROLA W. HIERSEMANNA.

EOS

COMMENTARII SOCIETATIS PHILOLOGAE.

EDITOR THADDAEUS SINKO

VOLUMEN XX. — FASCICULUS II. — 1914—1915.

LEOPOLI 1916 — SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE
PROSTAT LEOPOLI APUD BIBLIOPOLAS GUBRYNOWICZ ET FILIUM
LIPSIAE APUD BIBLIOPOLAM CAROLUM W. HIERSEMANN.

OD REDAKCYI.

Z powodu wypadków wojennych dopiero teraz wychodzi drugi zeszyt za rok 1914. Dla zachowania kontynuacyi datuje się go 1914/15, by zaznaczyć wypadnięcie rocznika 1915. O ile okoliczności pozwolą, wyjdzie z końcem b. r. od razu cały rocznik 1916.

Rocznik, złożony z 2 zeszytów, kosztuje **10** koron, czyli 8 marek czyli 4 ruble srebr., jeden zeszyt 5 koron, czyli 4 marki, czyli 2 ruble srebr.

Członkowie Towarzystwa filologicznego, opłacający rocznej wkładki 8 koron, otrzymują »EOS« bezpłatnie.

Wkładki Członków i opłatę za rocznik przyjmuje skarbnik Towarzystwa

Edmund Skarbiński, Lwów, ul. ~~Kopcowa 2.~~ Strzyjska 20/II.

ADRES REDAKCYI:

Prof. Dr. Tadeusz Sinko, Kraków, Radziwiłłowska 13.

Rękopisy, książki i listy uprasza się nadsyłać pod tym adresem.

P. T. Autorów, Wydawców i Nakładców publikacyi z zakresu filologii klasycznej, tudzież literatury humanistycznej, życzących sobie, aby publikacye ich były omówione w »Eos«, uprasza się o nadsyłanie redakcyi egzemplarzy recenzyjnych.

Roczniki czasopisma »Eos« za lata 1894—1901 są dla nowo przystępujących Członków do nabycia u Skarbnika Tow. Prof. E. Skarbińskiego po zniżonej cenie 4 kor. za rocznik.

Literatura Tyberyańska.

Napisał

Tadeusz Sinko.

Wyróżnianie w życiu umysłowem narodu i jego przejawach w literaturze okresów czy epok o pewnym jednolitym wyglądzie i charakterze odbywa się zwykle dopiero z pewnej, nieraz dość późnej perspektywy historycznej, która, rozporządzając materyałem porównawczym przynajmniej kilku pokoleń, wydobywa z niego niejako schemat rozwojowy, stwierdza wznoszenie się w górę, utrzymywanie się na pewnym poziomie, wreszcie schodzenie w dół i upadek i szuka przyczyn tych zjawisk. Upadek literatury rzymskiej po śmierci Augusta był tak nagły, że zauważyli go i zastanawiali się nad jego przyczynami już współcześni. Wprawdzie wszyscy mówią tylko o upadku wymowy, ale przytaczane przez nich przyczyny tego upadku odnoszą się do całej prozy, a poniekąd i do poezyi, a więc do całej literatury. Już Seneka Starszy, spisując za czasów Tyberyusza i po jego śmierci swe dawne młodzieńcze wspomnienia ze szkół retorycznych, skarży się (Controv. I praef. 7 nn) na ciągły upadek literatury, oczywiście nie Augustowskiej, i dopatruje się jego przyczyn w zbytkach (luxus temporum) i współzawodnictwie w zepsuciu, o ile się go nie ma uważać za konieczność dziejową czy rozwojową: »fato quodam, cuius maligna perpetuaque in rebus omnibus lex est, ut ad summum perducta rursus ad infimum, velocius quam ascenderant, relabantur«. Dalsze zrzędzenia na lenistwo i zepsucie młodzieży rozprowadzają tylko pierwszą przyczynę. Czego Seneka tylko dyskretnie dotknął słowy: »cum pretium pulcherrimae rei cecidisset«, mając na myśli utratę wolności, to jako komunał przytacza w jakie dziesięć lat później (ca 40—50) autor rozprawki »O wzniosłości w stylu« (r. 44): Tylko wolność użyźnia

wielkie duchy i w walce antagonizmów napina je do najwyższego wysiłku. Zrodzeni w niewoli (παιδομαθεῖς δουλείας), związani powijakami nowego porządku rzeczy potrafimy się zdobyć na wielkość tylko w pochlebstwie: οὐδὲν ὅτι μὴ κόλακες ἐκβαίνομεν μεγαλοφυεῖς. Wzrastamy wszyscy w klatce despotyzmu, tamującej nasz wzrost i zdrowie, i dlatego wyrastamy na duchowych pigmejów, karłów. Tę klatkę uważa jednak autor za konieczną wobec powszechnego zepsucia, żądzy używania i rozpasania namiętności; bez niej, jak wypuszczone z zamknięcia dzikie zwierzęta, rzucalibyśmy się na bliźnich i zatopilibyśmy cały świat w nieszczęściu. Po za tem główną chorobą współczesnego pokolenia jest płytkość (ῥαθυμία), która za jedyny cel pracy i twórczości uważa doraźny poklask i przyjemność, a nie pożyteczność, godną współzawodnictwa i szacunku.

Nad zepsuciem obyczajów, jako główną przyczyną upadku literatury, rozwodzą się też pisarze Neroniańscy: Seneka (epist. 114, 1 nn) uzasadnia prawdziwość greckiego przysłowia: »Jakie życie, taki styl« (talis hominibus fuit oratio qualis vita) i domaga się poprawy obyczajów, jako pierwszego warunku poprawy literatury. Wie jednak, że tego rodzaju narzekania są tradycyjnym nałogiem: »hoc maiores nostri questi sunt, hoc nos querimur, hoc posteri nostri querentur, eversos mores, regnare nequitiam, in deterius res humanas et omne nefas labi« (benef. 1, 10, 1, por. epist. 97). — A ponieważ mimo tych narzekań przodków trudno zaprzeczyć współczesnego im rozkwitu literatury (Augustowskiej), dobre obyczaje nie były chyba nieodzownym warunkiem tego rozkwitu. Społeczeństwo zepsute nie chce co najwyżej słuchać wierszowanych diatryb Persiusa, na co ten skarży się w swej satyrze pierwszej, ale przepada za poezyą, dostosowaną do jego smaku. Więc chyba zepsuty smak spowodował zepsucie się literatury? Twierdzącą odpowiedź na to pytanie daje Petroniusz (Sat. r. 1, 2), a winę zepsucia się smaku przypisuje szkołom retorycznym, w których młodzież obrabia romantyczne tematy, odurza się dźwięcznymi frazesami, zatraca zmysł rzeczywistości i życia: »et ideo ego adulescentulos existimo in scholis stultissimos fieri...« Retor Agamemnon (tamże r. 3) zwala odpowiedzialność na rodziców: Ci nie chcą surowo chować dzieci, żądają jak najłatwiejszej i najkrótszej nauki. Retorowie, nie chcąc przemawiać do pustych ławek szkolnych, muszą »szaleć z szalonymi« (cum insanientibus furere). Tylko poprawa obyczajów u słuchaczów i autorów może sprowadzić odrodzenie literatury.

Przewrotność współczesnego wykształcenia retorycznego chłoszcze w podobny sposób za Domicyana Kwintylian (Inst. or. 2, 10, 5. 8. 9. 12), autor zaginionego traktatu (wzmianka Inst. 6 prooem. 3) »de causis corruptae eloquentiae«. Stratę tego pisemka wetuje nam trochę późniejsza rozprawa Tacyta na ten sam temat (Dialogus de oratoribus). Wentyluje się tu wszystkie dotychczas przytoczone przyczyny upadku. Więc reprezentant starych, Messala sądzi (r. 28), że upadek literatury i innych sztuk spowodował nie brak ludzi, lecz lenistwo młodzieży, niedbalstwo rodziców, nieuctwo nauczycieli, zarzucenie dawnych obyczajów: Niańka i pedagog napawają duszę dziecka bajdami i błędami; przykład rodziców budzi w niem manię teatru i cyrku; szkoła nie daje gruntownego wykształcenia, lecz tylko ogłupia brzękiem frazesów i zabija poczucie rzeczywistości... Maternus, który jako rozjemca w sporze między starymi (Messala) a młodymi (Aper) jest organem objektywnej krytyki samego autora, nie wini o upadek wymowy ani braku talentów ani zepsucia obyczajów, lecz przypisuje go jedynie — pokojowi i spokojowi, owocom cesarstwa. — Autor »O wzniosłości« mówił (r. 44, 6): οὐχ ἡ τῆς οἰκουμένης εἰρήνη διαφθείρει τὰς μεγάλας φύσεις; Tacyt, decydując się chwilowo na używanie »dobra swych czasów« (bonum saeculi) ze zrzeczeniem się wielkiej sławy, zaprzeczył milcząco owej diagnozie i stwierdził teoretycznie nieproduktywność pierwszego wieku cesarstwa przynajmniej na polu wymowy.

Ale stwierdzenie nie jest objaśnieniem. Mimo to nowsza i najnowsza historyografia literatury rzymskiej w początkach cesarstwa zadowoliła się twierdzeniem Tacytowskiem, dołączając do niego wszystkie lub tylko niektóre diagnozy jego poprzedników: Ponurą postać szalejącego na Kapri samotnika Tyberyusza oświecono złowrogim blaskiem płonących z rozkazu cenzury ksiąg chwalcy ostatnich republikanów, Cremutiusa Cordusa (Tac. Ann. IV, 34), przypomniano podobny los tragika Aemiliusa Skaurusa i drobniejszych literatów, jak Tiberius Lutoricus Priscus, Aelius Saturninus i Sextius Paconianus, a zillustrowawszy w ten sposób »uspakajanie« umysłów, rzucono na to tło karykatury historyków, Velleiusa Paterculusa i Valeriusa Maximusa, boć przecież przynależność Celsusa, Maniliusa i Fedrusa do epoki Tyberyańskiej uchodziła za niepewną. A choć tych trzech autorów, a czwartego Fenestellę przywrócono panowaniu Tyberyusza, nie uważano za rzecz godną zastanowienia się, czy ta literatura nie idzie przecież jakiemiś własnemi, nowemi drogami, ale oceniano ją tylko w blasku literatury Augustowskiej.

W przeciwieństwie do tego traktowania literatury rzymskiej z drugiego, trzeciego i czwartego dziesięciolecia I w. po Chr., nie mam bynajmniej zamiaru bawić się w jej apologię, ale chciałbym zwrócić uwagę na parę punktów widzenia, wskazanych przez samych autorów Tyberyańskich, a to w myśl zasady Waleryusza Maksyma (Capituli VIII 12): »Suae quemque artis optimum et auctorem esse et disputatorem«.

Próbę objaśnienia nagłego rozkwitu literatury za Augusta i równie nagłego jej wyczerpania się po śmierci Augusta znajdujemy u autora, po którymbyśmy się najmniej tego spodziewali. Wysłużony generał i urzędnik cesarski Velleius Paterculus, zabrawszy się w r. 29 po Chr. do pióra, nie może się mimo wielekroć zaznaczonego pośpiechu w pracy terminowej powstrzymać od wypowiedzenia swego sądu w tej trudnej kwestyi, którą, jak powiada (1, 16), nieraz rozważał w duszy, ale nie doprowadził do zupełnego wyjaśnienia. Zastanawiało go mianowicie to dziwne w historyi literatury i sztuki zjawisko, że pewne epoki wydają w krótkim czasie koryfeuszów niejako w tym samym zawodzie (eminentissima cuiusque professionis ingenia), koryfeuszów, którzy mimo odrębnych indywidualności, mają przecież pewną wspólną fizyognomię, charakterystyczną dla ich właśnie czasów. Objaw ten widzi Wellejusz w krótkiej epoce trzech wielkich tragików attyckich, trzech przedstawicieli starej komedyi, trzech mistrzów komedyi nowej, niemniej jak w rozkwicie filozofii i wymowy attyckiej. Tak samo się ma rzecz z tragedyą, komedyą, historyą i wymową rzymską, taksamo z gramatyką, plastyką, malarstwem, glyptyką. Wellejusz odkrył prawo rozwoju sztuk w formule: najwyższy rozkwit każdej sztuki ograniczony jest bardzo ciasnymi szrankami czasów: »eminentiam cuiusque operis artissimis temporum claustris circumdatam«. Każda epoka wydaje talenty tego samego rodzaju, które kupią się koło tych samych zadań i tych samych sukcesów. Wystarczającego objaśnienia tego prawa mimo częstych rozmyślań nie znalazł, ale za prawdopodobny uważa następujący domysł: Do rozwoju talentów przyczynia się współzawodnictwo, a zawiść (Hezyodowa ἔρις) lub podziw pobudzają do naśladowania; do czego zaś dąży się z największym wysiłkiem, to z natury rzeczy dochodzi do najwyższej doskonałości.

Z tej teoryi wynikałoby, że talentów nie brak nigdy. Wystarczy, by jeden z nich osiągnął sukces (emolumentum) w pewnym

kierunku, to już inne pracują z wytężeniem nad tą samą sztuką i doprowadzają ją w krótkim czasie do najwyższej doskonałości. Skoro się jednak tę raz osiągnie, musi natychmiast nastąpić szybki spadek twórczości w tym właśnie gatunku. Bo utrzymanie się na wyżynach doskonałości jest trudne, a co nie może iść naprzód, to się cofa wstecz: »difficilis in perfecto mora est, naturaliterque quod procedere non potest, recedit«. Tu (1, 17, 7) autor zastosowuje swą teoryę do literatury współczesnej, po-Augustowskiej i tak objaśnia jej stosunek do literatury Augustowskiej: Najpierw paliliśmy się, by dorównać uznanym wielkościom, ale gdyśmy się przekonali, że ich nie możemy ani przewyższyć ani im dorównać, wraz z nadzieją straciliśmy gorliwość, przestaliśmy iść za tem, do czego nie możemy dojść i uważając gatunki klasycznej literatury za zajęte, szukaliśmy nowych przedmiotów. Pominąwszy to, w czem nie możemy celować, poszukujemy gorliwie czegoś, do czegobyśmy mogli dążyć. Ta ruchliwość i to częste przechodzenie (od jednego gatunku do drugiego) stanowi największą przeszkodę do doskonałości naszych dzieł: »et ut primo ad consequendos, quos priores ducimus, accendimur, ita, ubi aut praeteriri aut aequari eos posse desperavimus, studium cum spe senescit et quod adsequi non potest sequi desinit et velut occupatam relinquens materiam, quaerit novam, praeteritoque eo, in quo eminere non possumus, aliquid, in quo nitamur, conquirimus, sequiturque, ut frequens ac mobilis transitus maximum perfecti operis impedimentum sit«.

Zastosowanie teoretycznych na pozór wywodów Wellejusza do literatury po Augustowskiej nie wyda nam się dowolnem, jeżeli zwrócimy uwagę na indywidualne ich zabarwienie, wyraźne zaznaczenie ich pochodzenia z częstych rozmyślań i wysiłków autora a wreszcie na fakt, że pokolenie Tyberyuszowskie rzeczywiście omijało gatunki poezyi Augustowskiej: Żaden z jego przedstawicieli nie śmiał odezwać się z elegijnymi żalami po Propercyuszu, Tibullusie i Owidyuszu, żaden nie wziął do ręki liry po Horacym ani bardonu po Wergilim, żaden nie czuł w sobie długiego tchu Liwiusza. Czy choć przez chwilę zabierali się do ich naśladowania, tego stwierdzić nie podobna; ale to pewna, że ostatecznie z niego zrezygnowali i szukali nowych celów i nowych dróg. Program ich możnaby porównać z aleksandryjskim programem Kallimacha, który także zagradzał współczesnym drogę do morza wielkiej poezyi Homeryckiej i attyckiej, a wskazywał ścieżki

prowadzące do źródełek małych, ale własnych. Literatura Tyberyańska, rozpatrywana z tego stanowiska, przedstawia nam się w całkiem nowem świetle.

Skarży się raz Seneka (de brev. vitae 13, 3), że współczesnych jego ogarnęła próżna gorliwość mówienia o rzeczach — zbytecznych (inane studium supervacua dicendi). Jakiś historyk referował wobec niego o pierwszych przedsięwzięciach wojennych każdego z wodzów rzymskich. Tego rodzaju wiadomości zalicza się do tak zwanych curiosa. Czy owej próżnej gorliwości w mówieniu o rzeczach niepotrzebnych nie ulegał sam Tyberyusz, który według Swetoniusza (Tib. 70) zajmował się szczegółami mitologicznymi aż do niesmaczności i śmieszności (usque ad ineptias atque derisum)? Wszakże najchętniej szukał towarzystwa gramatyków i wypytywał się ich, kto był matką Hekuby, jakie imię nosił Achilles, gdy żył na Skyros w przebraniu dziewczęcem, co zwykle śpiewały Syreny... Tę curiositas w kierunku historyi politycznej, a zwłaszcza historyi kultury i obyczajów starał się zaspokoić Fenestella, który według wiarygodnego świadectwa Pliniusza (n. h. 33, 146) umarł pod koniec panowania Tyberyusza. Z fragmentów jego Annales widać, że zwracał uwagę na takie rzeczy, jak zastosowanie pewnych materyałów do fabrykacyi tog u schyłku panowania Augusta, jak zwyczaj noszenia złotych pierścieni, używania srebrnych naczyń, jak wprowadzenie słoni do igrzysk w amfiteatrze... A czemuż, jeśli nie *curiositas* służą takie rubryki w zbiorze »Factorum et dictorum memorabilium« (zestawionym już po upadku Sejana w r. 31) Waleryusza Maksyma, jak: Którzy mężowie nizkiego pochodzenia doszli do sławy (3, 4)? Którzy synowie sławnych rodziców zwyrodnieli (3, 5)? Którzy sławni mężowie odstąpili od prostych zwyczajów ojczystych w ubraniu i innych wygodach (3, 6)? Którzy z nieprzyjaciół stali się przyjaciółmi i powinowatymi (4, 2)? Z jakich powodów uwolniono lub skazano sławnych oskarżonych (8, 1)? Które kobiety występowały w urzędach w sprawach własnych lub cudzych (8, 3)? Którzy sami popełnili to, za co innych potępili (8, 6)? Którzy nizko urodzeni starali się kłamliwie wejść w najsławniejsze rodziny (9, 15)? Późniejsi epitomatorowie Waleryusza, jak Parys i Nepotianus przystosowywali jego zbiory do celów deklamatorskich (jako non minus disputantibus quam declamantibus necessaria, co było już motywem starszego Seneki przy spisywaniu curiose dicta), ale sam zbieracz ma na oku tylko tych, którzy chcą bez długiego poszukiwania

poznać tego rodzaju rzeczy, a więc wogóle curiosi. Dla ich użytku zebrał ze sławnych autorów rozprószone po ich dziełach godne pamięci czyny i powiedzenia Rzymian i obcych. Dzieło swoje określił więc wyraźnie jako kompilacyę, jak kompilacyą było niewątpliwie dzieło Fenestelli i jak kompilacyą jest szkic historyczny Wellejusza, o ile chodzi o czasy przed Tyberyuszem. Mimo zupełnie innego zamiaru literackiego nie potrafi się i Wellejusz powstrzymać od mówienia o rzeczach zbytecznych i wtrąca w opowiadanie dziejów ekskurs o tem, w jakim czasie po zdobyciu Rzymu przez Gallów założono z rozkazu senatu poszczególne kolonie (1, 14), a następnie o tem, który wódz podbił jaki naród i urządził w jego kraju prowincyę (2, 38). W obu wypadkach usprawiedliwia się nie mający czasu autor ze swej ekstrawagancyi, ale od folgowania owej curiositas swych czasów powstrzymać się nie może.

Czy Fenestella po za chęcią zebrania jak największej ilości kuryozów miał jakie ambicye literackie i stylistyczne, tego wobec zbytniej szczupłości fragmentów osądzić nie możemy. Znamy natomiast retoryczną manierę Waleryusza Maksyma, najłatwiejszą do stwierdzenia w ustępach, przejętych z zachowanych autorów jak Cycerona i Liwiusza, a przestylizowanych, zwykle niezręcznie, w duchu czasu, t. j. według smaku retorów po-Augustowskich. Prócz stylu własnością Waleryusza jest i ugrupowanie materyału, bynajmniej nie tak przypadkowe, jak chcą najnowsi historycy literatury. Szukając schematu, w który autor wtłoczył swoje wypisy, możemy ustanowić następujące kategorye: 1. Bóg (ks. I), 2. Państwo (ks. II), 3. Człowiek w państwie (ks. III: jakie przymioty nizkiego rodem wynoszą w górę, a wysoko urodzonego spychają w dół), 4. Człowiek w społeczeństwie (ks. IV, V: cnoty towarzyskie, cnoty rodzinne, stosunek małżonków do siebie, rodziców do dzieci, dzieci do rodziców, niewolników do panów). Ten porządek (niezbyt systematyczny już w obrębie ks. V i VI) mąci się dopiero w sześciu początkowych rozdziałach księgi VII, by znowu wypłynąć w kategoryi testamentów (VII 7—9), sądów (VIII 1—6), studyów i sztuk pięknych (VIII 7—12). Ostatnia kategorya ma za hasło przemyślność (industria) ludzką, a pod tym samym hasłem dołącza do niej autor rubrykę o starości (VIII 13), by w następnie już bez umotywowania mówić o żądzy sławy (r. 14) i zaspakajających ją odznaczeniach (r. 15). Jednolitsza jest księga dziewiąta, traktująca wyłącznie o występkach (r. 1—11) i karach za nie (12 i 13 b), z wtrąceniem przy sposobności śmierci

rozdziału o przywiązaniu do życia (13a). Między zbrodniarzami mieli być wymienieni i samozwańcy (r. 15), a że tym pomagało do oszustwa podobieństwo do tego, za którego się podawali, poprzedził autor rozdział o samozwańcach rubryką o podobieństwie wyglądu (r. 14).

Gdyby Wellejusz skończył był swoje dzieło na śmierci Augusta, musielibyśmy go uważać za zwykłego kompilatora retoryzującego w rodzaju późniejszego Florusa. W sprytnych przejściach od tematu do tematu i poentowanych frazesach bynajmniej nie ustępuje on Florusowi. Doprowadziwszy w pierwszej księdze dzieje rzymskie do upadku Kartaginy, przechodzi na początku drugiej do wewnętrznego rozkładu rzeczypospolitej następującą formułą: »Potentiae Romanorum prior Scipio viam aperuerat, luxuriae posterior aperuit: quippe remoto Carthaginis metu sublataque imperii aemula non gradu sed praecipiti cursu a virtute descitum, ad vitia transcursum; vetus disciplina deserta, nova inducta; in somnum a vigiliis, ab armis ad voluptates, a negotiis in otium conversa civitas«. Ustęp ten brzmi prawie do Tacytowsku, a choć liczne poenty retoryczne, rozsypane po całej drugiej księdze (a zebrane i scharakteryzowane przez prof. Morawskiego) zbyt trącą szkołą retoryczną, to przecież nie możemy za złe brać poważnemu generałowi na pensyi, że czując w sobie pociąg do pióra, naczał je w barwach — najmodniejszych. Ganione nieraz przeładowanie zdań i peryodów nie jest bynajmniej dowodem nieudolności stylistycznej, ale raczej wynikiem chęci, by mimo pośpiechu jak najwięcej opowiedzieć i to dodać i owego nie pominąć. A pociąg jego do literatury musiał być dość silny, skoro spóźniony literat miał czas i ochotę do rozmyślania nad przyczynami upadku literatury i do rozczytywania się w owych klasykach, których naśladowanie uważał za beznadziejne. Kto zwrócił uwagę na to, że Wellejusz już w pierwszej księdze wtrącił w opowiadanie ekskurs o założeniu ojczystej Kapuy (1, 7), a potem w natłoku osób naprawdę dziejowego znaczenia znalazł miejsce i dla swego bynajmniej nie »historycznego« pradziadka (2, 16) i dziadka (2, 76), ten mógłby czuć pokusę, by eksursy o sławnych literatach greckich (1, 5, 7; 2, 9. 36. 66) uważać za wypływ poczuwania się autora do parenteli z nimi. Pominięcie Plauta, Horacyusza i Propercyusza temby się tłumaczyło, że Wellejusz w tych autorach nie smakował i nic z nimi wspólnego mieć nie chciał.

Jakkolwiek jednak objaśniać będziemy historyczno-literackie ekskursy Wellejusza, to pewna, że na dzieje współczesne patrzył z własnego, indywidualnego stanowiska, ze stanowiska oddanego Tyberyuszowi oficera i urzędnika. Syn dowódzcy kawaleryi Tyberyuszowej w Germanii (2, 104, 3) spędził dziesięć lat (4—14 po Chr.) u boku faktycznego naczelnika całej siły zbrojnej cesarstwa, prowadzącego ją do coraz to nowych zwycięstw. Kwalifikacye wojskowe Tyberyusza nigdy przez nikogo nie były podawane w wątpliwość. Cóż więc osobliwego, że świadek i uczestnik (czy jak sam powiada pomocnik, adiutor) jego zwycięstw, ale i hartownego życia obozowego, nietylko podziwiał, ale i kochał swego wodza. A miłość ta przebija się choćby w owem wzruszającem wspomnieniu o tem, jak to naczelny wódz pożyczył mu raz własnego powozu czy lektyki (1, 124, 2). Wspomnieniami możemy zresztą nazwać całe opowiadanie o dziejach Tyberyusza, wprowadzone następującą wzmianką pierwszych lat służby wojskowej autora (2, 101, 3): »quem militiae gradum (ma na myśli swój trybunat wojskowy)... auspicatus in Thracia Macedoniaque, mox Achaia Asiaque et omnibus ad Orientem visis provinciis et ore atque utroque maris Pontici latere, haud iniucunda tot rerum, locorum, gentium, orbium, recordatione perfruor«. Kto drugą księgę od r. 103 czyta jako takie słodkie wspominanie chwil przy boku Tyberyusza spędzonych, ten nie będzie od pamiętnikarza wymagał zalet historyka. Pamiętnikarzowi wolno przy każdej sposobności wspominać o »swej małości« (mediocritas nostra, 2, 111, 3), swych awansach i odznaczeniach, wolno mu datować wypadki w odniesieniu do konsulatu adresata (r. 30) i pisać (2, 49, 2), że wojna domowa między Pompejuszem i Cezarem wybuchła na 78 lat przed owym konsulatem a sojusz Oktawiana z Antoniuszem przyszedł do skutku na 72 lata przed tem wiekopomnem urzędowaniem (2, 65, 2); wolno mu wreszcie zwrócić się do adresata z westchnieniem (2, 130, 3): »quantis hoc trienninm, M. Vinici, doloribus laceravit animum eius (sc. Tiberii)! quam diu abstruso, quod miserrimum est, pectus eius flagravit incendio, quod ex nuru, quod ex nepote dolere, indignari, erubescere coactus est«. Następująca wzmianka o śmierci Liwii dowodzi, że owo współczujące westchnienie pisane jest w r. 29, kiedy Tyberyusz w liście do senatu uskarżał się na wdowę po Germaniku, Agryppinę i jej syna, Nerona. O bracie jego Druzusie tak samo jak Wellejusz zamilczał. Wnet na wymienionych spadła kara z poduszczenia Sejana, który cieszył się jeszcze największem

zaufaniem cesarza. Za najwierniejszego pomocnika Tyberyusza uważa go też Wellejusz (2, 127). Ale nie można go winić o to, że nie poznał się na człowieku, na którym nie poznał się także Tyberyusz. Gdyby był pisał o rok później, byłby jak Waleryusz Maximus (9, 11. 4 fin) powątpiewał, czy samo piekło zechciało przyjąć tego potwora. Z r. 29, kiedy Tyberyusz już od dwóch lat przebywał na Kapri, niebardzo zgadza się idylliczny obraz[1]) jego rządów (2, 126), zakończony klauzulą: »nam facere recte civis suos princeps optimus faciendo docet, cumque sit imperio maximus, exemplo maior est«, ale nie trzeba zapominać, że jest to tylko kopia wcześniejszego obrazu panowania — Augusta (2, 89, 4 nn), kopia tak mechaniczna, że powtórzenie jej da się wytłumaczyć chyba tylko owym pośpiechem, zaznaczanym przy tylu sposobnościach, a wzrastającym pod koniec — przed zbliżającym się terminem oddania dziełka.

Wellejusz pamiętnik panowania Tyberyusza nietylko wystylizował retorycznie, ale także ozdobił go pewną fikcyą poetycką. Oto rozpoczynając opis germańskich wojen Tyberyusza, umieszcza nad Łabą taką scenę (2, 107): Wojsko rzymskie zajmuje jeden brzeg rzeki, Germanowie drugi, po rzece patrolują okręty rzymskie. Nagle na środek wypływa w łodzi jakiś dostojny starzec barbarzyński i prosi, by mu pozwolono wysiąść na brzegu rzymskim i przypatrzeć się Cezarowi. Prośbie jego uczyniono zadość. Barbarzyńca wylądował, długo w milczeniu patrzył na Cezara, a wreszcie rzekł: »Szaleje nasza młodzież, skoro czci bóstwo was nieobecnych, a obecnych raczej oręża się lęka niż idzie za wiarą. Ja z łaski Twojej Cezarze widziałem dzisiaj bogów, o których dawniej słyszałem i ani nie życzyłem sobie szczęśliwszego dnia w życiu ani go nie doznałem«. Pozwolono mu dotknąć ręki cesarza, potem wrócił do łodzi i bez końca oglądając się za Cezarem, popłynął do swoich. — Ten sędziwy barbarzyniec, uprawiający kult boskiego Cezara, jeszcze za jego życia, musiał umieć nietylko po łacinie, ale i po grecku i znać kantatę Hermoklesa z Cyzyku (u Athen. VI 253 d), w której Ateńczycy w r. 310 sławili Demetryusza Poliorketesa, mieniąc go wyższym od wszystkich bogów: »bo inni bogowie albo zbyt daleko przebywają, albo nie mają uszu albo ich niema, albo zupełnie na nas nie zwracają uwagi, a Ciebie obecnego oglądamy, nie drewnianego ani ka-

[1]) 2, 129, 1 universa principatus Ti. Caesaris <imagine>, zamiast uzupełnienia Rhenana *forma* cf. 2, 89, extr. universam imaginem principatus eius oculis animisque subiecimus.

miennego, ale prawdziwego i modlimy się do Ciebie«. Trudno przypuścić, żeby współcześni Wellejuszowi Rzymianie uwierzyli w ów samorzutny kult cesarzów rzymskich u Germanów; raczej wypada sądzić, że autor, mając ochotę do takiej adoracyi, ale czując zarazem jej niezwykłość czy niestosowność w swoich ustach, włożył ją w usta fikcyjnego barbarzyńcy, a przez to samo osłabił jej — natrętność i uchylił się przed zarzutem pochlebstwa, o ile wogóle za pochlebstwo możemy uważać tytułowanie bogami Cezarów, apoteozowanych w Rzymie zaraz po śmierci, a na prowincyach za życia. Co było stosowne u mieszkańca jakiejkolwiek prowincyi rzymskiej, to można było tembardziej bez wielkiego nieprawdopodobieństwa przypisać barbarzyńcy. Sam Wellejusz widział w pośmiertnej apoteozie Cezarów nie tyle instrument rządu, ile objaw czci ze strony następcy i pisał (2, 126 in) »sacravit parentem suum Caesar non imperio, sed religione, non appelavit eum, sed fecit deum«. I dlatego też nie do ubóstwionego Augusta, lecz po staremu do Jowisza, Marsa i Westy modlił się (2, 131) o opiekę nad państwem i władcą, a temu po najpóźniejszej śmierci nie życzył bynajmniej boskości, lecz dzielnych następców.

Jakże od tego patryotycznego i pobożnego epilogu dziełka Wellejusza odbija prolog kompilacyi Waleryusza Maximusa! Wprawdzie sama inwokacya Cesarza, »którego niebiańska opatrzność najłaskawiej popiera cnoty, a występki najsurowiej karze« (temat zamierzonego dzieła) nie wychodzi po za konwenans poetów Augustowskich, zwłaszcza Owidyusza; wprawdzie zastąpienie w inwokacyi Jowisza — Tyberyuszem ma wzór choćby tylko w Arateach Germanikusa, ale uzasadnienie tego zastępstwa jest już czysto dworackie, jeśli nie chcemy go nazwać tylko literackim. Bo jeżeli nie znowu za wspomnianym Hermoklesem, to wprost za Wellejuszowym barbarzyńcą powtarza Waleryusz: O istnieniu wszelkiego innego bóstwa wnosi się na podstawie powszechnego mniemania, Twoje widzi się na podstawie naocznego uwierzytelnienia, równe gwieździe ojca i dziada, których osobliwy blask dodał wiele sławnego ożywienia naszym nabożeństwom«. Następujące zdanie: »Reliquos enim deos accepimus, Caesares dedimus« tłumaczy Pichon (Hist. litt. latt. p. 470): »Wszystkich innych bogów otrzymaliśmy, Cezarów sami robimy bogami«, mając może na myśli słowa Wellejusza (2, 126 in) o Tyberyuszu, który »parentem suum — fecit deum«. Ale tego rodzaju tłumaczenie jest i samo przez się fałszywe i nie

przystaje do poprzedniego zdania, którego ma być konkluzyą. Bo przecież to, że innych bogów otrzymali Rzymianie Tyberyuszowscy (chyba od przodków), nie zmniejsza ich boskości, a bogowie własnego wyrobu nie są świętsi od tradycyjnych. Raczej więc należy accipere brać w znaczeniu »słyszeć« i tłumaczyć: o innych bogach tylko słyszeliśmy, czyli znamy ich tylko ze słyszenia, a Cezarów — oglądamy naocznie, widzimy: Caesares videmus, podobnie jak u Hermoklesa: σὲ δὲ παρόνθ' ὁρῶμεν. W ten sposób ta konkluzya precyzowałaby tylko myśl poprzednią: »cetera divinitas opinione colligitur, tua praesenti fide... videtur« i rozciągała ją i na dwu poprzedników Tyberyusza.

Kompilator Waleryusz jest dla nas jedynym przedstawicielem konwencyonalnego zresztą pochlebstwa i dworactwa za Tyberyusza; Wellejusza musimy na podstawie przytoczonych argumentów od zarzutu pochlebstwa uwolnić. Kompilacyę zaś możemy widzieć tylko w części poprzedzającej pamiętnik o panowaniu Tyberyusza. Ten stylizowany pamiętnik (w przeciwieństwie do znanych oddawna niestylizowanych commentarii, ὑπομνήματα) jest czemś nowem nie tylko przez treść, zaczerpniętą nie ze źródeł pisanych, lecz z własnych przeżyć, ale zarazem przez połączenie z szkicem całych dawniejszych dziejów nietylko rzymskich, ale poniekąd i powszechnych. Takie połączenie dwóch części nietylko różnego kalibru, ale i różnego materyału jest naturalnie czemś zupełnie nieorganicznem i nieartystycznem, ale nie da się zaprzeczyć, że jest czemś nowem. Nowość ta jest jednak raczej przypadkowa niż zamierzona. Wellejusz przygotowywał się, jak sam donosi (2, 48. 5; 144, 4 etc.) do napisania wielkiego dzieła od wojny domowej między Pompejuszem a Cezarem. Krótki wstęp retrospektywny byłby zupełnie na miejscu w takiem dziele o kilkunastu czy kilkudziesięciu księgach. Chęć napisania w krótkim czasie upominku dla Winicyusza i wręczenia mu go z okazyi objęcia konsulatu, kazała Wellejuszowi poprzestać na razie na pobieżnej niby przesłance owego dzieła przyszłości i wydała coś, co w żadnym razie nie powinno nosić tytułu Historia Romana, tylko raczej Epitome historiae Romanae. Bo przecież tylko Epitome obowiązuje reguła (2, 38 in.) by się jak najbardziej streszczać (2, 55 in. 86 in.) i nie czynić ekskursów. Ale właśnie te niby mimowolne, a tak chętnie umieszczane ekskursy sa najlepszym dowodem, jak nowe wino burzyło się w starem naczyniu, aż je zupełnie rozsadziło.

Trzech prozaików Tyberyańskich: Fenestellę, Wellejusza i Waleryusza (bo Senekę Starszego traktuje się zwykle przy retorach Augustowskich, choć jego wspomnienia sięgają aż po za śmierć Tyberyusza) połączyliśmy z panującą powszechnie a właściwą szczególnie samemu cesarzowi curiositas. Ta curiositas odnosiła się u niego czasem i do rzeczy potrzebnych i pożytecznych. Jeżeli bowiem Tacyt (ann. 6, 46 extr.) donosi, że Tyberyusz w ostatniej chorobie szydził ze sztuki lekarskiej i z tych, którzy po 30 roku życia potrzebują cudzej rady do poznania tego, co dla ich organizmu jest pożyteczne lub szkodliwe, to owo doniesienie słusznie Wellmann (Corn. Celsus, Phil. Unters. 23, 1913) objaśnił na podstawie Swetoniusza (Tib. 68), a zwłaszcza Plutarcha (de san. tuend. c. 26 p. 136 E) w ten sposób, że cesarz trzydzieści lat życia uważał za wystarczające do poznania własnego organizmu i zabiegów lekarskich; w tym czasie każdy powinien już sam siebie leczyć. Takie poznanie organizmu i jego potrzeb mogło się odbywać na podstawie popularnych dzieł hygienicznych i medycznych. Potrzebę takiego pouczenia odczuwali Rzymianie oddawna, skoro już Kato Starszy pouczał swego syna o lekach domowych (lekarzy greckich kazał mu się wystrzegać jako trucicieli), a Warro przyjął medycynę do systematu swych nauk wyzwolonych. Wobec postępów sztuki lekarskiej, spowodowanych głównie przez twórcę szkoły metodycznej, Themisona z Laodikei, podręcznik Warrona musiał się okazać niewystarczającym. Notatka Scriboniusa Largusa (Compos. c. 120), o assystencie lekarza Cassiusa, niejakim Atimetosie, który przyrządzał Tyberyuszowi środek na epidemiczną kolkę, a po śmierci swego szefa i pana przeszedł w posiadanie cesarza, posłużyła Wellmannowi za punkt wyjścia przy stwierdzeniu, że ów Cassius napisał po grecku popularny podręcznik medycyny i że ten podręcznik był głównem źródłem zachowanej części encyklopedyi Celsusa p. t. »De medicina libri VIII«. Przynajmniej pięć ksiąg początkowych (de agricultura) było napisanych na pewien czas przed r. 39, bo ścięty wtedy właśnie Julius Graecinus korzystał z nich obficie (Plin n. h. 14, 33). Przeróbka popularnego dzieła medycznego przez laika (bo Celsus fachowym lekarzem nie był i dlatego medycy rzymscy wcale go nie cytują, a Pliniusz w spisach źródeł do ks. 20, 29, 31 wymienia go między literatami: auctores, nie medici) nie miałaby dla »literatury« rzymskiej większego znaczenia, gdyby nie ta okoliczność, że jako pierwsze tak obszerne opracowanie nauki greckiej wzbogaciła język łaciński mnóstwem no-

wych terminów, nauczyła go mówić o medycynie. Charakterystyczny pod tym względem jest wstęp do rozdziału o chorobach wenerycznych (VII 8): »Proxima sunt ea, quae ad partes obscenas pertinent, quarum apud Graecos vocabula et tolerabilius se habent et accepta iam usu sunt, cum in omni fere medicorum volumine atque sermone iactentur; apud nos foediora verba, ne consuetudine quidem aliqua verecundius loquentium commendata sunt, ut difficilis haec explanatio sit simul et pudorem et artis praecepta servantibus. Neque tamen ea res a scribendo deterrere me debuit: primum ut omnia, quae salutaria accepi, comprehenderem, dein quia in vulgus eorum curatio etiam praecipue cognoscenda est, quae invitissimus quisque alteri ostendit«. Wobec tego braku naukowej terminologii medycznej w Rzymie w każdym niemal paragrafie musi Celsus swe pospolite określenia rzymskie objaśniać techniczną nazwą grecką. Więc w cytowanym rozdziele 18 ks. VI czytamy: Tubercula..., quae φύματα Graeci vocant (§ 2 fin); id genus... cancri, quod φαγέδαινα a Graecis nominatur (§ 4 in); (in anu) cutis scinditur: ῥαγάδια Graeci vocant (§ 7 in); ora venarum tamquam capitulis quibusdam surgentia, quae saepe sanguinem fundunt: αἱμορροΐδας Graeci vocant (§ 9 in)... i tak setki razy przy wszystkich niemal chorobach i przypadłościach. Jeżeli Pliniusz Starszy mógł w jakie czterdzieści lat potem (ca 77) opowiadać laikom w swej Naturalis Historia o rozmaitych chorobach i lekarstwach bez tego balastu greckiego, to zawdzięczamy to głównie pionierskiej pracy Celsusa.

Pisarze Tyberyańscy prócz greckich chorób zdobyli dla łaciny także greckie niebo gwiaździste i opisują je astrologią: Nie można dziś wątpić, że i Aratea Germanika i Astronomica Maniliusza należą do epoki Tyberyańskiej. Wzmianka o pośmiertnej apoteozie Augusta (Germ. w. 550 nn) nie należy do pośmiertnych fragmentów, tylko do poematu dedykowanego między rokiem 14 (śmierci Augusta) a 19 (śmierć Germanika) ojcu Germanika z adopcyi: Tyberyusz tem samem prawem był genitor adoptowanego syna, co ten na inskrypcyi synem Tiberyusza, wnukiem Augusta, prawnukiem Cezara. Zresztą owa wzmianka o dywinizacyi Augusta: »hic, Auguste, tuum genitali corpore numen | attonitas inter gentis patriamque paventem | in caelum tulit et maternis reddidit astris« ma najlepszą parallelę w przedstawieniu tego samego zdarzenia u Wellejusza. Ten (2, 124) maluje najpierw powszechną konsternacyę, wywołaną przez śmierć Augusta: »Quid tunc homines timuerint, quae senatus

trepidatio, quae populi confusio, quis urbis metus, in quam arto salutis exitiique fuerimus confinio, neque mihi tam festinanti exprimere vacat neque cui vacat potest« — następnie mówi: »post redditum caelo patrem et corpus eius humanis honoribus, numen divinis honoratum«, a ostatni szczegół jeszcze raz (2, 126 in) podnosi: sacravit perentem suum Caesar non imperio, sed religione, non apellavit eum, sed fecit deum«. Przynależność Maniliusza do epoki Tyberyańskiej udowodnił ostatecznie Bickel (Rh. Mus. 65, 110). Panującym cesarzem, urodzonym pod Wagą (Libra, 4, 773) jest Tyberyusz, którego horoskop znamy z monet, podczas gdy August był według Swetoniusza (Aug. 94) poddanym Koziorożca. Warto zauważyć, że dokonana przez Tyberyusza dywinizacya poprzednika znowu podobnie jest opisana jak w przytoczonym codopiero ustępie Wellejusza: »iam facit ipse deos mittitque ad sidera numen, | maius et augusto crescet sub principe caelum«. A wzmianka o miejscu wygnania Tyberyusza, wyspie Rhodos, która »wtedy naprawdę stała się domem słońca, gdy w postaci Cezara obejmowała światło wielkiego świata« (4, 763) za Augusta trąciłaby niedelikatnością, a za kompliment mogła uchodzić dopiero po ostatecznem objęciu rządów przez Tyberyusza.

Powstanie za Tyberyusza dwóch poematów astronomicznych i astrologicznych nie jest bynajmniej przypadkowe. Wszak wiemy z Tacyta (ann. 6, 20), że cesarz przepowiedział Galbie tron »na podstawie znajomości astrologii, do której osiągnięcia miał na Rodus dość wolnego czasu, a mistrza miał w Trasyllusie«. Ten Trasyllus, mimo zajmowania się (za przykładam Pozydoniusza) Platonem, był Stoikiem, a tem samem fatalistą, co bardzo dobrze zgadza się z uprawianiem astrologii, nauki o fatalnym wpływie gwiazd na losy ludzkie. Nic więc dziwnego, że i Tyberyusz (według Suet. Tib. 69), oddany astrologii, był pełen przekonania, iż wszystko dzieje się na podstawie przeznaczenia (cuncta fato agi). To przekonanie chciał uczynić własnością przynajmniej wybranych Maniliusz (2, 144. 149). Nie spodziewał się on popularności: Nie będę śpiewał dla tłumu, lecz samotny, niby jadąc na rydwanie przez puste przestworza, gdzie się nikogo nie spotyka, będę wznosił pienia godne posłuchu u nieba wobec dziwiących się gwiazd i wobec wszechświata, cieszącego się pieśniami swego wieszcza: »sed caelo noscenda canam mirantibus astris | et gaudente sui mundo per carmina vatis«. A nie trzeba zapominać, że ten wszechświat, to ciało wszystko

przenikającego Boga. Wiarę w tego boga głosi Maniliusz z takim samym zapałem, z jakim Lukrecyusz wyrywał ją z korzeniami. Lukrecyusz jest wprawdzie dla niego głównym wzorem epiki dydaktycznej i źródłem wielu natchnień poetyckich, ale tendencya jego stoickiego poematu zwraca się wprost przeciw mechanicznemu pojmowaniu świata przez Epikurejczyków. Astronomika są pierwszym poematem anti-Lukrecyańskim. I dlatego mimo całej zależności od Lukrecyusza głosi Maniliusz (prawie słowami Lukrecyusza), że pierwszy zamierza nowymi śpiewami poruszyć Helikon i jego lasy, chwiejące się zielonymi wierzchołkami, składając nieznane ofiary nie opiewane przez żadnego z dawniejszych poetów (1, 4 nn). Uczone siostry Muzy wyśpiewały już wszystkie przedmioty, wszelka ścieżka prowadząca na Helikon już wydeptana, rzeki płyną ze źródeł już zmącone i nie mogą nastarczyć wody dla cisnącego się tłumu. Więc on szuka jakiejś nietkniętej łąki i ziół błyszczących od kropli rosy, szuka źródła mruczącego w zamyśleniu w jakiejś skrytej grocie, źródła, którego jeszcze ani ptaki nie pokosztowały twardym dzióbem ani Febus nie wysuszył eteryjskim ogniem (2, 49 nn). Słowa o spasionych już łąkach Muz są echem westchnienia Cyklika; ale niechęć picia ze zmąconej już przez tłum krynicy natchnień i szukanie własnego źródełka, to program nieprzyjaciela Cyklików Kallimacha, który pisał z dumą w epigramie 28: ...»Nie cieszy mię ścieżka, która tłum tu i tam wiedzie! Nienawidzę kochanka dla wszystkich dostępnego i nigdy nie piję wprost ze źródła«. A epikowi rzucał słowa Apollina (Hymn. in Apol. 107 n): »Fala rzeki assyryjskiej jest wielka, ale niesie na wodzie wiele mułu i wiele siana. Dla Deony nie z każdego źródła noszą wodę kapłanki — pszczoły, lecz z świętej krynicy, która cieknie czysta i niezmącona, zbierają sam kwiat z wierzchu«. — Tą manierą aleksandryjską możnaby objaśniać katalogi literatów i motywów, omijanych przez poetę, umieszczone na początku księgi drugiej i trzeciej. Drobnopiórkową robotą wykonany jest też sławny epizod o Andromedzie i Perseuszu (5, 538 nn), kongenialna parafraza sławnego reliewu aleksandryjskiego. Ten aleksandrynizm Maniliusza dla tego jest tak ciekawy, że przecież i wszyscy poeci augustowscy, z wyjątkiem twórcy Eneidy, byli zwolennikami programu literackiego Kallimacha; Maniliusz patrzy na nich już jako na niedosięgłych klasyków i do nich stosuje miarę, którą Kallimach mierzył klasyczną poezyę grecką, a sam nawiązuje do Lukrecyusza i jako jego nie naśladowca, lecz antagonista głosi (2, 57): »Własne

rzeczy będę mówił, od żadnego z wieszczów nie będę pożyczał ust, nie plagiat, lecz własne dzieło wyjdzie z pod mego pióra: na samotnym rydwanie wzlatuję ku niebu, na własnej łodzi posuwam się na fale«. — Ta własność nie odnosi się oczywiście do treści, przejętej (może pośrednio) z Eratostenesa i Pozydoniusza, a tylko częściowo wzbogaconej obrazkami rodzajowymi i satyrycznymi, lecz do formy, do języka oddającego po raz pierwszy w literaturze rzymskiej techniczne nazwy i pojęcia astrologii greckiej: »Nie szukaj u mnie słodkiej poezyi, mówi do słuchacza (3, 38 nn), mój przedmiot wzbrania się przed ozdobami, poprzestając na naukowym wykładzie. A jeżeli jakieś nazwy podano w języku greckim, to wina przedmiotu, nie poety; nie wszystko da się nagiąć do łaciny i lepiej nazwać niejedno właściwem imieniem«. Taki poemat musiał się podobać Tyberyuszowi nie tylko ze względu na treść, wykład nauki o fatalnym wpływie gwiazd na życie ludzkie, ale także przez swój ton i styl. Wszakże ulubioną lekturą cesarza byli według Swetoniusza (Tib. 70) »najtrudniejsi« poeci aleksandryjscy, Euphorion, Rhianus i Parthenius, których biusty kazał w bibliotekach publicznych umieścić obok klasyków. Swetoniusz dodaje, że to zamiłowanie cesarza do owej poezyi aleksandryjskiej ożywiło badania naukowe nad nią: Wielu uczonych (t. j. gramatyków) na wyścigi dedykowało mu swe studya nad ulubionymi mu poetami. A że poezya, której nauczycielami i prawodawcami byli gramatycy, zależna była od współczesnych teoryi i prądów literackich, czy nie wolno przypuszczać, że i niniejszy poemat Maniliusza pozostaje w związku z upodobaniami estetycznemi cesarza i z ożywionem przez nie ruchem naukowym?

W protektora literatury zabawił się Tyberyusz tylko wobec niejakiego Aselliusa Sabinusa, któremu dał 200.000 sestercyów za dyalog, przedstawiający spór grzyba, figojadki, ostrygi i kwiczoła (Suet. Tib. 42). Nazwa utworu (dialogus) i tradycya o autorze, najdowcipniejszym błaźnie między retorami (Sen. ctr. 9, 17; suas. 2, 12) każe domyślać się utworu prozaicznego; jakość interlokutorów, którzy należą do najwykwintniejszych przysmaków stołowych, mogłaby w epoce gastrozofa Apiciusa naprowadzić na mniemanie, że Asellius przedstawiał spór o pierwszeństwo między smakołykami, by módz wszystkie zachwalać. Ale przeciw takiemu mniemaniu przemawia i tradycya retorów, gromiących przy każdej sposobności zbytki, zwłaszcza stołowe, i charakter protektora, który jako Rzymianin starej daty za Augusta przyczynił się do wydania ustaw przeciw zbytkowi,

a i potem przeciw niemu występował, dając zawsze przykład prostoty w jedzeniu. A jeżeli tak jest, to dyalog Aselliusa musimy zestawiać raczej z utworem cynika Meleagra z Gadary (I wiek przed Chr.) p. t.: »Porównanie (a raczej spór) zupy grochowej i soczewicowej«. Zupy, spierające się o pierwszeństwo u cynika, należą do najtańszych i najordynarniejszych potraw: ich spór zalecał niewątpliwie prostotę życia cynicznego nie bez wycieczek przeciw zbytkom. Asellius wprowadził najwykwitniejsze potrawy smakoszów, by jedna drugiej wytknęła rozmaite ujemności, a całość obrzydziła zbytek i zaleciła prostotę. Dyalog jego byłby więc w czasach Apiciusa Anti-Apiciusem.

Rozmowa grzybka z ptaszkami jest w pomyśle naśladownictwem bajek ezopowych, wśród których takie spory istot nierozumnych o pierwszeństwo nie są rzadkie. Bajki wprowadzali wprawdzie Rzymianie dotąd przygodnie do rozmaitych gatunków literackich, ale specyalnego bajkopisa nie mieli. Otóż jak Wergiliusz sycylijską bukolikę, jak Horacy lesbijską lirykę, tak bajkę ezopową przyswoił literaturze rzymskiej tracki wyzwoleniec Augusta, piszący za Tyberyusza, Fedrus. W wydanych najpierw dwóch księgach, pisanych w staroświeckich senarach, dopatrzył się Sejan (niewątpliwie słusznie) alluzyj politycznych i choć autor z całą lojalnością wyrażał się o cesarzu (2, 5) i sławił jego pogardę dla pochlebców, wytoczył mu jakiś proces i naraził go na jakieś nieszczęście (3 prol. 40 nn). To prześladowanie spotęgowało samowiedzę wyzwoleńca. Więc choć fachowi literaci nie chcieli go dopuścić do swego — syndykatu (coetus), on pisał dalej bajki i niebajki, coraz wspominał o sobie. Pomijamy jego polemiki z nieuznającymi go kolegami po piórze (np. 4, 7. 21), a zatrzymujemy się tylko przy dwóch westchnieniach starca, czującego, że dowcip wywietrzał, a rytm stępiał. Raz (3, 1) opowiada o staruszce, która rozkoszując się zapachem szlachetnego Falerna, bijącym z amfory — wypitej, zawołała: O słodka duszo, ileż dobrego musiało w tobie być przedtem, gdy reszta jest tego rodzaju. Poeta kończy uwagą: »Do kogo się to odnosi, powie, kto mię zna«. Widocznie jednak na razie jeszcze czuł się na siłach, skoro prócz trzeciej napisał dalsze dwie księgi. Dopiero na końcu piątej (5, 10) wypadł mu rylec z ręki. Gdy się przeczytało o tym szlachetnym psie gończym, który mimo starości chwycił dzika za ucho, ale go puścił, bo zęby miał spróchniałe; gdy się wysłuchało jego usprawiedliwienia wobec łającego myśliwego: nie chęć, lecz siły

moje cię zawiodły, chwal czem byłem, jeśli ganisz czem jestem — to końcowe zapytanie: »Czemum to napisał Filetesie, widzisz dobrze«— poprostu nas wzrusza. Czujemy sympatyę do tego bajkopisa, który zasługiwał na lepszych patronów, niż adresat księgi trzeciej, woźnica cyrkowy Eutychus i pewnie nie świetniejsi adresaci dwóch ksiąg ostatnich, jakiś Partibulo i jakiś Filetus. Nie spełniło się też zapewnienie poety, że kogo on w wierszach wymienił, tego imię będzie żyć, dopóki literatura rzymska będzie ceniona (4 epil. 6): »Latinis dum manebit pretium litteris«. Najbliżsi potomni go nie czytali. Seneka (consol. ad Polyb. 8, 3) pisząc z wygnania korsykańskiego do przyjaciela, uważa bajkę Ezopejską za intemptatum Romanis ingeniis opus; Quintylian (inst. 1, 9, 2) nie raczył go wymienić, gdy mówił o tym gatunku literackim. Czy wspomniane przez Martialisa (3, 20, 5) improbi ioci Phaedri do niego się odnoszą, jest rzeczą niepewną. Dopiero Avianus (praef. ad Theodos.) wspominał o nim obok Babriosa. Ta niechęć wieków do niego sprawiła, że znamy utwory jego (i to niekompletnie) tylko z jednego rękopisu, bo drugi się spalił z końcem XVIII w., a i jedna kollacya jego zaginęła.

Nie lepiej obszedł się czas z innymi pisarzami Tyberyańskimi: Fenestella zaginął, Wellejusz zachował się w jednym rękopisie, który wnet po pierwszem wydaniu (1520) przepadł, z ogromnej encyklopedyi Celsusa pozostała tylko część medyczna, a rękopisy Maniliusa pochodzą z jedynego odpisu, sporządzonego przez Poggia z rękopisu dziś nieznanego. A nawet to, co zachowało się, trzeba było dopiero mozolnie oddawać panowaniu Tyberyusza, po odparciu argumentów tych, którzy Germanika, Maniliusza, Fedrusa i Celsusa do innych odnosili epok.

Mimo to literaci Tyberyańscy doczekali się uznania i mieli czasy przeważnego wpływu na pewne gatunki literatury europejskiej. Jeśli pominiemy starszego Senekę, którego Controversiae i Suasoriae zasiliły Gesta Romanorum i późniejszą nowelistykę wielu tematami ze szkół retorów, to przedewszystkiem zbiory Waleryusza Maksyma i w średnich wiekach były niewyczerpaną skarbnicą przykładów (exempla) i od renesansu wywoływały liczne podobne przedsięwzięcia, dostarczające literatom anegdot o starożytnych [1]). A nie trzeba zapominać, że dla ówczesnych pokoleń w tych anegdotach

[1]) Por. T. Sinko, Źródła przykładów Reja w »Żywocie człowieka poczciwego«. Rozp. filol. Akad. krak. t. 43, 1905, str. 5 nn.

mieściła się cała historya starożytna, po za anegdotami Waleryusza (potem także Plutarcha) jej nie znano, znać nie chciano. Dicta et facta memorabilia budziły i utrzymywały od czasów Petrarki kult dla starożytności. Na schyłku Odrodzenia przyszła epoka, dla której Waleryusz Maksymus, a obok niego Wellejusz Paterkulus byli wzorami nowego stylu, barokowego »estilo culto«. K. Boriński (Die Antike in Poetik u. Kunsttheorie I t., 198 n, Das Erbe der Alten IX, 1914) przytacza słowa teoretyka hiszpańskiego Gongoryzmu, Baltazara Graziana, który w Waleryuszu widzi nigdy nie zasypiającego Homera i każe styliście »ponderar como Valerio«, a Paterkula ogłasza za wzór proporcyi i konkordancyi (»concordancia entre dos o tres cognoscibiles estremos«). Wyszukany zapał, z jakim Wellejusz sławi zarówno ostatniego republikanina, Cycerona, jak drugiego cesarza, Tyberyusza, zalecał go jako mistrza stylu dwornego, by nie rzec dworackiego, a jego piękna ruchliwość (hermosa variedat) uchodziła za cechę klasyczności. Co więcej, nawet historyczno-literackie wywody pensyonowanego generała stają się miarodajne, a jego odróżnienie epok rozkwitu i upadku przechodzi do podręczników, nawet jeszcze do Goethego.

Jeśli Waleryusz i Wellejus dostali się na barokowe dwory, to Fedrus gdzieś od 4. wieku był autorem szkolnym, chociaż bezimiennie: Bo w łacińskim »Aesopus« mieści się prozaiczna parafraza jego bajek. Ten Aesopus, uratowawszy się z pogańskich szkół do klasztornych, wlókł się przez wieki i zaopatrywał tematami bajek średniowiecze, renesans i nowsze czasy, póki P. Pithou nie wydał w r. 1596 samego Fedrusa, na którym odtąd uczyły się dzieci łaciny. Temu celowi służyło u nas 12 wydań polskich z lat 1764 do 1834, wymienionych przez E. hr. Raczyńskiego (Bibl. klas. łac. I 1827) i cztery przekłady (J. E. Minasowicza, 1756, Jana Potockiego, 1767, X. Ł. Sokołowskiego, 1769 i X. Ignacego Chodźki, 1774). Nawet trudny Maniliusz przyrzucił do europejskiego skarbca cytatów swój grosz, choćby tylko w sławnym napisie na biuście Franklina: »Eripuit caelo fulmen sceptrumque tyrannis«. Według Maniliusza (1, 104) moc ducha ludzkiego »eripuitque Iovi fulmen viresque tonantis«. Za tym przykładem Jacek Przybylski mówi o wydawcy Szymonowicza, nuncyuszu Durinim: »Eripuit palmam Matthiae (t. j. Sarbiewskiemu) datque Simoni«. Goethe, zwiedzając w r. 1784 górę Brocken, wpisał do księgi gości wiersz Maniliusza (2, 115): »quis caelum possit nisi caeli munere nosse«, a ustęp, z którego

wyjęty jest ten cytat, pobrzmiewał jeszcze w uszach improwizującego Mickiewicza, jak to wykażemy w osobnej notatce.

Wreszcie Celsus był główną powagą medyczną nietylko w średniowieczu, ale i w czasach nowszych, aż do spopularyzowania się Hippokratesa i Galenusa. Francuski tłumacz traktatu o medycynie (w kollekcyi Nisarda) przypomina, że obfitość pięknych myśli i ustępów moralizujących, wyrażonych z jasnością i barwnością pism filozoficznych Cycerona, przyniosła mu u humanistów przydomek *Cicero medicorum*, nie mniej zaszczytny, jak nadana mu przez Casaubonusa nazwa *medicorum deus*. Tak i życie pogrobowe autorów Tyberyańskich każe nam odnosić się do nich z większem uznaniem, niż się to powszechnie dzieje. Można powiedzieć, że nie poznano się na nich, jak na Tyberyuszu.

Dziś odróżniamy w Tyberyuszu oszalałego nieszczęściami starca z Kapri, opanowanego przez Sejana, a potem po jego zdradzie przejmującego świat grozą swych zbrodni, — od nieszczęśliwego osobiście, ale uszczęśliwiającego talentem wojskowym i administracyjnym państwo następcy tronu i cesarza aż do r. 24, kiedy znużony intrygami domowemi trzech niewiast (matki Liwii, wdowy po Germaniku, Agryppiny i żony syna Drususa, Liwilli) chciał naprawdę złożyć rządy. Czas też już, byśmy na literaturę Tyberyańską patrzyli ze stanowiska, wskazanego przez Wellejusza i Maniliusa: Ci ludzie czują, że literatura Augustowska zbyt jest doskonała, by ją można naśladować bez popadania w epigonizm, i w tem poczuciu szukają nowych dróg. A choć te nie daleko ich zaprowadziły, to przecież zdobyli sobie zasługę objęcia dla mowy łacińskiej medycyny, astrologii i bajki ezopowej. Twórczość prawie wszystkich z nich pozostawała w pewnym związku z osobą Tyberyusza i jego osobistemi upodobaniami (curiositas, aleksandrynizm, medycyna, astrologia, niechęć do zbytków) i dlatego ich dzieła nazwaliśmy literaturą Tyberyańską, jak się mówi o literaturze Augustowskiej. Pokolenie Neronowe, jak potem Domicyańskie i Trajańskie, wydało znów inne literatury, których fizyognomia się zatraca przy podciąganiu ich po jeden wspólny mianownik »literatury cesarstwa«.

Kraków, w lipcu 1914.

De Cypriani epistularum codice Cracoviensi.

Cod. Cracov. n. 1210.

Scripsit

Ioannes Sajdak.

Codex Cracoviensis nunc in bibliotheca Iagellonica asservatus et numero 1210 insignitus est chartaceus pagg. 707 [1]) mm. 410×295 et manu Conradi Syfridj Basileae a. 1435 binis columnis scriptus [2]). Codex pertinebat olim ad Thomam Strzempiński, theologiae in universitate Cracoviensi professorem [3]), qui eum, cum Basileae concilii

---

[1]) Initio codicis fol. 4 et fine fol. 3 vacua sunt scriptura aeque atque pagg. 440—447 et 665—666.

[2]) Pag. 627 subscribitur codex eadem manu: »Finite sunt epistole Cypriani Anno domini millesimo quadringentesimo tricesimo quinto Indiccione tredecima die vero nona Mensis Septembris etc. per me Conradum Syfridj deo gracias Basilee«. Cf. W. Wisłocki, Cat. codd. mss. Bibl. Univ. Iagellonicae, Cracoviae 1877—1881, p. 306. I. Sajdak, Apparatus Pseudocyprianei supplementum (Stromata in honorem Casimiri Morawski), Cracoviae 1908, p. 2 adnot. 2.

[3]) Cf. J. Korytkowski, Prałaci i kanonicy katedry metrop. gnieźnieńskiej, t. IV (Gniezno 1883), p. 27—38. Ks. J. Fijałek, Studya do dziejów uniwersytetu krakowskiego i jego wydziału teologicznego w XV wieku (Rozpr. Akad. Um. Wydz. filol. vol. XXIX [1899] p. 160—164: Studya i wykłady krakowskie Tomasza ze Strzempina (ur. 10 sierpnia 1398 † 22 września 1460); idem, Mistrz Jakób z Paradyża i uniwersytet krakowski w okresie soboru Bazylejskiego vol. I—II, Kraków 1900 passim. K. Morawski, Historya uniwersytetu Jagiellońskiego, vol. I (Kraków 1900) p. 410, vol. II p. 16 et passim. I. Fijałek, Dominus Bartolus de Saxoferrato eiusque permagna in Polonos auctoritas, Cracoviae 1914, p. 27 sqq.

tempore moraretur [1]), a. 1436 comparavit [2]) et moriturus a. 1460 universitati Cracoviensi legavit [3]). Insunt codici opera varia, nempe pagg. 1—371 exstat Augustini liber De civitate Dei; pagg. 371—439 sunt »Epistole Leonis pape urbis Rome, quas pro defensione fidei catholice in diversas mundi partes direxit« [4]); pagg. 667—707 est Ioannis Chrysostomi tractatus Adversus vituperatores vitae monasticae [5]) translatus in latinum ab Ambrosio monacho Camaldulensi, qui praefationem tractatui in codice praemisit. Pagg. 448—664 [6]) leguntur Cypriani epistulae, quae praecipue me impulerunt, ut de codice ipso et de eius gravitate, quam habet in textu epistularum Cyprianicarum constituendo, nec non de ratione, quae inter eum et alios corpus epistularum Cypriani complectentes codices intercedit,

---

[1]) Basileae apographa variorum auctorum ex. gr. Augustini, Hieronymi, Leonis M. in usum suum Strzempiński confici iussit et Cracoviam secum portavit. V. codd. Cracovienses 312, 316, 1235, 1371, 1454. Cf. Ks. Fijałek, Studya... p. 161. Morawski, Hist. uniw. Jag. I p. 387. Wisłocki, Cat. l. praef. p. IX.

[2]) In margine fol. 1[r] manu alia quam quae codicem exaravit, inscriptum legitur: »Iste liber est Thome de Strzampino (1398 Augusti 10), professoris s. theologie (1443 Ianuarij ult.), decretorum doctoris (1431 Iunij 6), canonici Gneznensis etc., comparatus in Basilea in concilio per eum 1436«. A. 1436 Septembris die 8 Strzempińskium iam Gneznae fuisse statuit Ludovicus Bąkowski (amicus humanissimus qui nuper in bello praematuram mortem occubuit), cum librum Theophili Zegarski, Polen und das Basler Konzil, Posen 1910, in Kwartalnik historyczny vol. 26 (1912) p. 136 recenseret.

[3]) Initio codicis fol. 4[v] vacuo scriptura exaravit item alia manus: »Liber mgri Thome de Strapinno sacre theologie et iuris pontificalis doctoris eximy viri nobilis de domo Prussy, epi Cracoviensis, legatus testamentaliter Universitati Cracoviensi pro Collegio artistarum Anno d. millesimo quadringentesimo sexagesimo qui eodem anno in castro episcopali Iszlza anno vite sue sexagesimo secundo die XX[a] scda Septembris religiose et sancte diem obyt, cuius mundanus homo in ecclesia Cracoviensi maiori prope Sacristiam sepulture mandatus est, spiritualis sedet ante deum, meritis ornatus laborum«. Eodem folio in margine superiori alia manu scriptum legitur: »Pro libraria Collegy artistarum in Cracovia«.

[4]) Cf. epistularum inscriptionem cod. pag. 371.

[5]) P. G. vol. 48 col. 319 sqq.

[6]) Pagg. 448—450 exstat »Registrum Epistularum sancti Cypriani« ex initiis ex singulis epistulis sumptis ordine litterarum compositum. Pagg. 628—664 legitur index nominum et rerum notabiliorum: »Aaron erranti populo ad fabricandum ydolum non consensit... Abacuk quid prophetaverit de adventu... ...Zeno et Crisippus princeps Stoycorum«...

aliquid dissererem. Quod ut facerem eo magis necesse esse censui, quod Ioannes de Soden in opusculo de Cypriani codicum origine ac nexu luculente conscripto [1]) librum Cracoviensem manu scriptum omisit [2]). Nam si viri docti Guilelmum Hartel ut Cypriani oditorem [3]) vituperant [4]) et nova Cypriani editio in votis est, hanc quoque adnotatiunculam fortasse non supervacuam habebit futurus editor, qui ad historiam et condicionem librorum melius, quam antea fieri potuit, indagandam aggredietur [5]).

Aliis igitur omissis complectitur codex Cr. 68 epistulas Cypriani [6]), 12 tractatus [7]), 4 opera spuria [8]), quae secundum editionem Hartelianam hunc ordinem tenent: libb. I, X, IX, epistt. 37, 38, 10, libb. V, VII, VIII, XI, XII, XIII, IV, VI, [9]) epistt. 30, 60, 57, 59, 63, 55, 6, spur. III, epistt. 28, 11, 39, 58, 76, 73, 71, 70, lib. XIV, epistt. 74, 40, 49, 52, 47, 45, 44, 51, 13, 43, 65, 1, 61, 46, 66, 54, 69, 67, 64, 2, 32, 20, 12, 78, 79, 77, 31, 70, [10]) 7, 5, 14,

---

[1]) Hans Freiherr von Soden, Die Cyprianische Briefsammlung, Geschichte ihrer Entstehung und Überlieferung, Leipzig 1904 (Texte und Untersuchungen ...hgb. v. Gebhardt und Harnack, N. F. vol. X, fasc. 3).

[2]) Cypriani epistularum, quas codex Cr. exhibet, indicem Dr Iosephus Korzeniowski, bibliothecae Iagellonicae custos, in usum Sodeni nuper confecit. Cf. Sajdak l. l. p. 2 adnot. 2.

[3]) Corpus scriptorum ecclesiasticorum latinorum Vindobonense vol. III pars 1—3.

[4]) Cf. de Lagarde, Gött. Gel. Anz. 1871 p. 525 sqq. (= Symmicta I p. 65 sqq.). Soden l. l. p. 58 sq., 70 adnot. 1, p. 117 adnot. 2, p. 193 sq.

[5]) Ceterum non est cur negem me secutum esse consilium, quod dederit de Soden in praefatione l. l. p. VI: »Wir würden mit weniger Schwierigkeiten dies Ziel (eine neue Ausgabe der Cyprianischen Schriften) erreichen, wenn jeder, der sich mit Cyprianischen Urkunden beschäftigt, das in seinem Bereich befindliche überlieferungsgeschichtliche Material, zumal die Handschriften, beschreiben und in das von mir entworfene System eingliedern würde, dieses korrigierend, wo es dessen bedarf. Eine geringe Mühe für den einzelnen und für den künftigen Herausgeber die wertvollste Hilfe«... Cf. ibid. p. 7.

[6]) Sunt epistulae secundum Hartelium: 1—7, 9—20, 23—34, 36—40, 43—47, 49, 51—52, 54—61, 63—67, 69—74, 76—80.

[7]) Libelli I, IV—XIV.

[8]) Spuria III, VI, VII, IX.

[9]) In omnibus fere libris manu scriptis libelli coniuncti sunt et initio leguntur, spuria autem finem codicis efficiunt. Cf. Soden l. l. p. 61 et 67.

[10]) Epist. 70 est bis scripta in codice p. 564 et p. 601. Eadem epistula in codd. 502 S. (= Berolin. Hamilt. 200 saec. XV) et 523 S. (= Vatic. lat. 199 saec. XV) ter scripta legitur. Cf. Soden l. l. p. 66.

4, 56, 3, 72, 12,[1]) 16, 15, 17, 18, 19, 26, 24, 25, 9, 29, 27, 23, 36, 33, 34, 80, spur. IX, VI, VII. Iam ex ordine, quo opera Cypriani in codice sunt disposita, et ex iteratis epistulis 12 et 70[2]) elucet librum Cr. pertinere ad classem, quam de Soden numero **505** designavit[3]). In prima parte (lib. I—ep. 59) accedit codex ad classem 223 S.[4]), in altera (ep. 16—sp. VII) similis est codici 80 apud Soden insignito[5]), cuius gravitatem praestantiamque summam in textu Cyprianeo constituendo omnes comprobant[6]). Ad eundem archetypum referendi sunt praecipue 7 codices: Monac. lat. 21240 saec. XV, Vatic. Borgh. lat 335 saec. XV, Turin. lat. H. II. 24 (bibl. Nat., olim Athenaeum XXXIII d. IV. 3) saec. XV, Venet. Marc. 200 lat. III, 5 saec. XV[7]), Vatic. lat. 200 saec. XV (a. 1456), Vatic. lat 199 saec XV, Londin. Br. Mus. Add. 21077 saec. XV[8]), quorum numerum auget nunc codex Cr. Omnes hi codices saec. XV sunt scripti[9]).

Auctoritatis, quae est codici, melius definiendae causa varias lectiones ex partibus selectis[10]) sumptas ita propositurus sum, ut mendorum turba neglecta primum lectiones a textu Harteliano dissentientes enumerem et adnotem, quibus cum codicibus consentiunt.

---

[1]) Epistula 12 est bis scripta p. 597 et p. 607.

[2]) Cf. Soden l. l. p. 66.

[3]) L. l. p. 138. Num. 505 S. est cod. Monac. lat. 21240 saec. XV. Cf. Soden l. l. p. 260.

[4]) Soden l. l. p. 138, 92 sqq.

[5]) L. l. p. 95 sqq. Num. 80 est cod. Vatic. Reg. lat. 118 saec. XI apud Hartelium T signatus. — Ab epist. 73 usque ad finem (sp. VII) congruit Cr. cum cod. 502 S. (= Berol. Hamilt. 200 saec. XV). Cf. Soden l. l. p. 141. In universum de ordine, quo opera Cypriani in codicibus huius classis leguntur, luculentissime disserit Soden l. l. p. 138 sqq.

[6]) Hartel, Cypr. opp. III praef. p. XLV sqq. Soden l. l. p. 95.

[7]) In his quattuor codicibus pars, quae opera Cypriani continet, ita desinit ut in cod. Cr.

[8]) Soden l. l. p. 138.

[9]) Subscriptionibus, quae aetatem codicis indicant, instructi sunt ex hac classe tantummodo codd. Vatic. 200 (a. 1456) et Cracov. (a. 1435). Ex codicibus, qui alias classes repraesentant, temporis nota ornati sunt decem codices intra annos 1396 et 1618 scripti.

[10]) Contuli epistulas 37, 38, 10, 28, 11, 39, 70 c. 1, epistt. 1, 12, 24, 23, 80, spur. VII (De montibus Sina et Sion) c. 1—5.

deinde lectiones proferam, quae in solo codice Cracoviensi occurrere et maximam partem ex librarii coniectura [1]) ortae esse videntur [2]).

Epistula 37 (cod p. 468; H. p. 576 sqq.) [3]).

A) Codex Cr. a textu G. Hartelii dissentiens congruit cum codicibus, quos adnoto, his locis [4]): **576**, 6 congressibus: congressionibus (*in ras.*) Cr. P (Paris. 1647 A s. IX—X) Q (Trecensis 581 s. VIII—IX) R (Regin. 116 s. IX) v (editiones vel omnes vel aliquot) || 9 a vobis: nobis P || 11 ornamenta: hortamenta C^2 (Paris. 12126 s. IX) V (Veronensis s. VII) || 14 adfectio: adflictio Cr. L (Vindob. 962 s. IX) || 22 trahitis: subtrahitis C P^2 || **577**, 1 praeligitis: preligistis (praelegistis C R V) || 14 hibernum: hibernus P || 19 metitis: metistis v || 20 perspicitis: conspicitis P v || 22 deest et [5]): et *om.* P Q R v || **578**, 1 botrui: botri v || 16 subigitur: subicitur P Q || 23 beatissimi: karissimi P || **579**, 12—13 et nostri meminisse: *om.* P V.

B) Scripturae solius codicis Cracoviensis propriae eis, quae ad orthographiam pertinent, omissis hae sunt: **576**, 2—3 Cyprianus Moysi et Maximo presbyteris et confessoribus in domino fratribus salutem Cr. || 5 carissimi: clarissimi || 7—8 me vestram dulciter: me dulciter vestram || 15 et *om.* || precem: preesse || 21 mora: in hora || **577**, 15 pensatis: pensabitis || 17 aderant: adherebant || 18 area frugibus plena est: area est frugibus plena || 21 probati: probata || **578**, 12 vestra pugna: vestra confessio vel pugna || 18 qui nunc: quis nunc || 26 vox illa: illa vos || **579**, 1—2 de his subacti: de subactis || 2 inpetrat: impenetrat || 5 servastis: servatis || 7 fortiter stantes: stantes fortiter || 8 veritate: veritatem (*sed* m *eras.*) || 12 semper *om.*

---

[1]) Cf. Soden l. l. p. 70.

[2]) Eandem fere viam in describendo codice Cracoviensi 1196 saec. XIV, qui pagg. 81—91 Pseudocypriani librum De duodecim abusivis saeculi continet, ingressus sum l. l. (Stromata...) p. 1 sqq.

[3]) Epistt. 37 et 80 utpote eas, quae incipiunt corpus et claudunt, contuli consilium Sodeni secutus l. l. p. 71 datum.

[4]) Prior lectio scripturam ab Hartelio receptam, numeri eius editionis paginam et versum significant.

[5]) In textu Hart. legitur te.

Epistula 38 (cod. p. 469; H. p. 579 sqq.) [1]).

A) **579**, 19 praecedunt: precedant P Cr. || **580**, 12 vinceret: vinceret et C R v Cr. || **581**, 13 fratres carissimi: *om.* P Cr.

B) **579**, 15 item: et || 17 In ordinationibus: De (*in ras. erat prius* in) ordinandis Cr. Cf. C P || **580**, 3 virtutis: virtute || 5 victoria: *om.* || 6 fortiore: forcior || 8—9 promptissimus ac fortissimus: fortissimus et promptissimus Cr. Cf. P || 14 an quod: an || 18 post: et post || 20 et: *om.* || 24 divinis lectionibus: lectionibus divinis || **581**, 4 hic: *om.* || 9 id est: hac die Cr. *Cf. codd. Vat.* || 10 orationibus: oracionibus (*man. post. corr. ex* oracioni).

Epistula 10 (cod. p. 470; H. p. 490 sqq.).

A) **490**, 2 Iesu Christi: in Xpo P v Cr. || 3 Domini nostri: domino nostro P R v || in: et in P v Cr. || 5 et: ac v || 6 et: est et v || quidem cum confessione: cum confessione quidem P || 8 quantum: quanto P R v || tantum: tanto P R v || 9 est: *om.* P. || 13 proximos: iam iamque proximos P v || 15 et: ac v || 16 oportet: oportuit P || 19 est: *om.* P || **491**, 1 et: ac P v || 8 laniena: Questio v || 9 ut: *om.* P || 10 admirans: admirata P || 19 ignes: ignem C || 22 sancto: *om.* P || **492**, 1 est: *om.* P || 3 Dei: de C P R v || 7 capere: accipere N V || 11—12 dabitur — loquamini: *om.* P || 18 et: est P || 20 praedixit: promisit P || 22 futurus esset: esset futurus P || **493**, 8 occupetis: comprehendatis. omnis enim agonizatur in omnibus continens est. Cf. C R || 11 libor: delibor C || 11—12 assumptionis: assumpcionis mee P v || 14 ille: *om.* C^2 P || iudex iustus: iustus iudex P v || 15—16 dilexerunt: diligunt Q v || **494**, 1 exhortor: hortor P || 3 etiam: etiam et P || 10 sed ipse: sed et ipse N P v || 16 minor: minor sit N v || 19 de eo: dī Cr. || 20 carissimi: dilectissimi P || 23 ecclesiae: ecclesia P || **495**, 3 nec lilia nec rosae: nec rose nec lilia N P || 6 miles: milites P || 7 coronetur: coronantur P || 7—8 opto — valete: *om.* P. — *Subscriptio deest.*

B) Incipit epistola ad martires et est talis. Cr. **490**, 3 perpetuam s.: salutem perpetuam Cr. || 6 perstanti: constanter (r *supra adscr.)* || 12 ex: et || 13 conperi: corpore || 14 autem: vero || glo-

[1] Epistulas 38, 10, 28, 11, 39 contuli consilium Sodeni l. l. p. 70 datum secutus.

rioso: gloriosos || 15 gerendum: agendum || 18 qui est: qui || **491,** 6 potius: *om.* || 7 doloribus: dolorum || 8 ad hoc: adhuc || 11 certamen Dei et spiritale: certamen certamen dei et certamen spiritale || 22—**492,** 1 pariter et momente: *om.* Cf. N || 1 Dei: dni || 9 mortem semel vicit: semel vicit mortem || 12 vos estis: estis vos || 17 ac: atque || 18 agon: Et agon || 19 certamine coronatus est: et coronatus est certamine || **493,** 7 unus: sed unus || tamen: *om.* || 8 occupetis: comprehendatis || 12—13 cursum perfeci, fidem servavi: fidem servavi, cursum perfeci || 14 mihi reddet: reddet michi || 15 et: *om.* || 20 nunc: *om.* || **494,** 8 praesentis Domini: domini presentis || 17 glorioso: glorioso seculo || 21 Dominum: dominum nostrum || 24—**495,** 1 inluminat — sanguis: *om. sed additum in marg. post. manu* || 5 passione: sanguine.

Epistula 28 (cod. p. 549; H. p. 545 sqq.).

A) 545, 13 consummari: consummare L N P Q Cr || 16 huc: hoc L P Q Cr.

B) Incipit moisi et maximo et ceteris confessoribus Cr. **545,** 6 confessione: confessioni Cr || 9 geri Deus: deus geri || 11 inmobili: immutabili || 12 felicia: fidelia vel felicia || auspicia: auspicia (u *adscr. supra*) || 15 vestra manu sertas: vestras manu fertis || 19—20 vobiscum Domini: dni vobiscum (dni *adscr. supra*) || 21 vitalia forti: forti vitalia || **546,** 2 subruendis: subruendi || 4 nunc et: et nunc || 5 omnis: *om.* || 6—7 gentes omnes: omnes gentes || 7 tinguentes: tingentes || 17 nec per Dominum: nam velle (cf. v) || 19 dignatione: indignacione || 22 istic: istis || **547,** 1 et: ex || 4 distribuit. honores: disposuit. Laboris || 6 nostra: nostra (*adscr. in marg. m. post.*) || 8 fortissimi ac beatissimi fratres: fratres fortissimi.

Epistula 11 (cod. p. 550; H. p. 495 sqq.).

A) 495, 14 Deum: dominum C R v Cr || **496,** 25 nec bonis: non bonis L P || **497,** 3 accipimus: accipiemus C N R v (Cr e *adscr. supra*) || 17 legamus: legimus C Q || 21 duobus: duo C || **498,** 1 quamcumque: quecumque C || 3 quid: quid (*ex* quod) C || **499,** 1 qui: *om.* C L P Q R || 23 et corrigit: corrigit N v || **500,** 5 peccati nostri: pectoris nostri V v || **501,** 1 uxor Lot, quae: uxor loth que R || 12 sequetur: sequitur C || 17 firmitatem: paucitatem C N P Q R || **502,** 2—3 et nostri — valete: *om.* L N.

B) Incipit ad clerum de deprecando deo pro peccatis sequitur et est talis. **495,** 10 presbyteris et diaconibus: prr' dd' || 12 vos: vos (*in marg. add.*) || 13 etiam: *om.* || 14 exorandum: exortandum || 15 sed et: sed etiam || 16 ingemescamus: ingemiscamus || **496,** 9 multas: plagis multis (plagis *in marg. man. post.*) || 15 dimittant: admittant || si: *om.* || 16 dignacione: indignatione || 21 si iustificationes: et si iusticias || **497,** 5 quia: *om.* || 10 petite et inpetratis: pete et impetrabis || 17 actis: actibus || 11 convenerit: conserint || **498,** 4 conveniret: conveniretur || 5 inpetrassemus: impetraremus || 14 ei: et || 24 non: *om.* || **499,** 7 vigilanter: evigilanter || 15 et laborat: laborat || 18 habemus: habuimus || 21 Dominum: dno || 22 eius: *om.* || 24 licet: scilicet || **500,** 14—15 vel ne largioribus: *idem bis* || 19 vos: vos kmi || 23 credidimus: credimus || praesentis: presentis (s *deficiens adscr. postea*) || **501,** 2 respexit: spexit || 4 ne: nec || 7 privatam precem: *post* privatam *est rasura*; *in marg. adscr.* pcem || 13 Nos tantum: Noscant || 19 inpleri: et impleri.

Epistula 39 (cod. p. 552; H. p. 581 sqq.).

A) **582,** 10 antesignanus: antesignatus L N P Q V Cr || 15 novem: et novem R v || 21 vinctus: victus R^1 || 22 galeatus: calcatus C L N Q R v || **583,** 7 Egnatius: ignacius N Q.

B) Incipit ad clerum et plebem de Celerino confessore ordinato et cetera. **581,** 17 fratribus: et fratribus Cr || 19—20 temporibus nostris et honestare: *om.* || **582,** 7 sine honore ecclesiastico: nisi ecclesiasticum || 12 adversarium: adversarios || **583,** 4 gloriarum: gloriam || cognationis: cogitacionis || 10 inlustri: illustres || 12 ergo: heres || 19 divina dignatio: dignacio divina || 25 altioris: anterioris || **584,** 3 profici: proficisci || 8 copulatus: copulandus || 9 et: *om.* || 10 verecundia: verecundi (a *erasum esse videtur*) || 16 ceteris praebeat: prebeat ceteris || 23 gloriosos: gloriosus || altiore: anteriore (*sed in marg. post. man. scr.* alciore) || 25 ceterum presbyterii: Et iterum presbyteri || **585,** 1 et sportulis: ex sportulis.

Epistula 70 c. 1 (cod. p. 564 et p. 601; H. p. 766 sqq.).

A) **767,** 11 lacus: lacos (o *in ras.*) Cr. Q || 20 in: *om.* C L Q^2 R P || **768,** 1—2 sanctus spiritus: spiritus sanctus C R v || 2 in Numeris: in muneris R.

B) **766,** 5 Caldonius: Colidonius (*sed primum* i *in ras.*) Cr. || 8

Herculanus: Herculantius || 8—9 Saturninus: Saturnus || 9 Marcus: Ianuarius Marcus || Saturninus alius: *om.* || 10 item: *om.* || 11 Saturninus: Saturnus || 12 Cassio Proculo: Quassio Procuro || Gargilio: Gurgilio || 13 Gargilio: Gurgilio || **767**, 2 et: *om.* || 8 neminem baptizari: neminem ãn (ante?) baptizari || 10 vitae: *om.* || 12 scriptura divina: divina scriptura || 13 abstine te: abstinete vos || biberis: biberitis.

Codex Cr. p. 601 etiam aliud apographum exhibet[1]), quod cum textu Harteliano collatum iterum varias lectiones offert. Apographo praecedit inscriptio: Incipit ad Ianuarium de baptismo et est talis (Cr.). Cyprianus cum collegis Ianuario et ceteris coepiscopis fratribus salutem Cr. V c (*alterum epist. 70 apographum, quod in C legitur*). **767**, 2 baptizari: rebaptizari Cr. || ipsi: ipse || 3 teneatis: teneas || 4 existimastis: existimasti (*ex* existimastis s *deficiente eraso*) || 7 censentes: *om.* || et: *om.* || 10 aquae vitae: aque vite gratis Q || 11 lacus: lacus (*sed* — us *in ras.*) || detritos: det'bulatos || 12 moneat: premoneat Q || 13 abstine te: abstinete || a fonte alieno ne biberis: a fonte aque aliene ne biberitis || 16 Ezechielem: Ezechielem prophetam Q c v || 17 aquam mundam: *om.* || **768**, 1—2 sanctus spiritus: spiritus sanctus || 4 remissam: remissionem.

Epistula 1 (cod. p. 582; H. p. 465 sqq.).

A) Epistula in Cr. inscribitur: Incipit epistula ad clerum et plebem de Victore qui Faustinum presbyterum tutorem nominavit et est talis. Cf. inscriptionem in codd. C F (Fragm. cod. Bobien. s. VI) L N (Casinas 204 s. X) P Q V. — **465**, 14 cui: qui Cr. L N P Q || **466**, 5 illa: illi C^2 P || coleret: colerent C P || 6—7 reciperet: perciperent C || 8 re: *om.* L N P || avocarentur: revocarentur (*in* re — *versus finitur*) F L N P || 10 ordinatione clerica: ad ordinacionem clericalem C || 19 offerretur: offeretur C^1 Q^1 || 21 avocari: avocaré L N P Q v || **467**, 2 quod: quo Q || 6—7 ad saecularem molestiam: ad seculares molestias L N P Q v || 8 fiat: faciat F Q || 9 opto vos, fratres carissimi: opto te frater karissime P Q. — Subscriptio, quae est in codd. F L N P Q, deest in Cr.

B) **465**, 5 adsidebant: assistebant Cr. || 7 Faustinum: fa-

---

[1]) Cf. supra p. 3 adn. 10.

stinum || 11 honorati: onerati (*ex* honorati, h *erasum vix legi potest*) || clerico: clericali || **466**, 3 templo: *om.* || 11 in nullo ab administratione: in nulla ministracione || 18 ac: et (*corr. ex* ac).

Epistula 12 (cod. p. 597 et p. 607; H. p. 502 sqq.).

A) Epistula inscribitur in Cr.: Incipit ad presbyteros et diacones ut his confessoribus qui in carcere sunt constituti humanitas omnibus prebeatur. Cf. codd. E (Paris. 17349 s. X) L M (Monac. 208 s. IX) N Q T (Regin. 118 s. X). **502**, 6 sciam vos: sciamus Cr. T || 14 et faciat: faciatque T || 19 martyras: martyres e q (*alterum apographum epistulae 12, quod exhibet* Q) v || **503**, 1 fuerunt: fuerant E T Q || **504**, 4 reliquerunt: dereliquerunt e q || 10 valete: *om.* E Q T.

B) **502**, 9 his: *om.* || **503**, 3 voluit: potuit || 4 defuerunt: defuerunt sicut scriptum est || qui in me: qui me || 5 in illo confitebor: illum confitebor || 6 toleraverit: toleraverint || 7 hic salvabitur: hii salvabuntur || 11—13 cum voluntati et confessioni nostrae in carcere et vinculis accedit et moriendi terminus, consummata martyrii gloria est: cum voluntate confessionis mors in carcere et in vinculis accidit et moriendi termino consummata martyria gloria est || 17 inter cetera sollicitudine et cura sua quam fratribus: qui ceteram sollicitudinem et curam suam cum fratribus || 19 mihi: in || **504**, 6 adacti: abiecti.

Epistulae 12 aliud apographum in codice fol. 607 legitur, quod cum textu Harteliano collatum has varias lectiones offert: (Inscriptio) Incipit ad clerum. Cf. codd. e (alterum ep. 12 apographum, quod E exhibet) m (alterum ep. 12 apograph., quod in M exstat) q (alterum ep. 12 apograph., quod est in Q). **502**, 11 possem: possim Cr. || et: ac || 16 non: *om.* e q || **503**, 6 dicit: dixit || confessi: toleraverunt confessi e q || 7 salvabitur: salvus erit E T v || 11 pervenerunt: perseveranter || 13 martyrii: martyris E L e q v || 17 inter cetera: pro cetera V e q v || 18 circa curam: ad curam || 19 deest: deest (*in ras. ex* dies) || significet mihi: significat in || **504**, 3 ac: et e q || 4 reliquerunt: dereliquerunt e q || 5 quidem: *om.* e q || 6 adacti: victi e q. — Vv. 2—7 (ut saepe iam — ceteris quoque pauperibus) bis scriba codicis exaravit videlicet vocabulo »pauperibus« in errorem ductus.

Epistula 24 (cod. p. 612; H. p. 536 sq.) [1]).

A) 536, 9 Carthagini: kmis T Cr || 10 Caldonius: calidonius φ w || **537,** 4 facti: facit T φ || 5 fiscus tenet: eis constet φ || sub persecutione † eadem: super se aut eodem φ || 7 commiscuit: commisit φ w μ r || sic *om.* φ w v || 11 publice: supplices φ w || 12 eos dimisi: eosdem misi φ.

B) Inscriptio: Epistula Calidonii de eis qui sacrificaverunt et postea extorres facti sunt et pacem postulaverunt sequitur et est talis. Cr. Cf. T φ **536,** 12 oportebat: *om.* || ut: *om.* || **537,** 13 videar: videar ut debe || 14 consilio: conscilio.

Epistula 23 (cod. p. 614; H. p. 536).

A) 536, 3 universos: universis φ w μ v Cr || 6 praesente: preterea w.

B) Inscriptio: Incipit epistula universorum confessorum ad Cyprianum de pace data et est talis Cr. Cf. T φ w. || **536,** 2 Papati: pp Cr.

Epistula 80 (cod. p. 616; H p. 839 sq.).

A) 839, 9 clerici: cleri Cr T || 10—11 animi sui devotione ad divinam et caelestem gloriam: animacione divina [H (Paris. 15242 s. XI—XII) T W (Wirceburgen. 56 s. IX)] et caelesti (H) corona (W) || 12 *nobis*: his T || **840,** 1 matronae: matronae vero H T || 5 exemplum: et exemplum T || 8 indulgentia: de indulgencia T || Xistum: Xpm T || 10 id. Aug.: iduum augg. H || eo diacones: eodem G (Sangallen. 454 s. IX) H T || 22 urbe: urbe (*in ras. ex* urbem H T) || 17 cogitent: concitent T.

B) 839, 9 quod: *om.* Cr || 13 rescriptum: scriptum || 16—17 animadvertantur: animadvertentur || 18 bonis spolientur: boni si spoliantur (T W) || **840,** 1 ademptis: demptis || 4 descripti: descripta || 14 et: *om.* || 18 dicati: dicant (dicat T).

---

[1]) Epistularum 24 et 23, quae ex illis quinque (8, 21, 22, 23, 24) sunt vulgari sermone conscriptis, varias lectiones attuli, ut illustraretur, quo statu textus in plurimis libris mss. corruptus in Cr. legatur. Cf. Hartel, Cypr. opp. III praef. p. XLVIII sqq. A. Miodoński, Anonymus adversus aleatores und die Briefe an Cyprian, Lucian, Celerinus und an den Karthaginiensischen Klerus, Erlangen u. Leipzig 1889, p. 112 sq., qui etiam epistulas p. 114 sqq. optime edidit.

De montibus Sina et Sion (cod. p. 623; H. p. 104 sqq.).

A) **104**, 13 vetere: veteri Cr μ (Monac. 18203 s. XV) v || 13—14 novo testamento: novum testamentum μ v || **105**, 4 exiet: exivit T || 12 interpretat: interpretatur M μ v || aeterna temptatio: temptacio eterna M μ v cf. p. 110, 10 || interpretat: interpretatur M μ v || 15 duo: duos v || praeterea: propterea T || 21 mundus facta: mundus per facta μ || **106**, 7 Iudaea, ubi: iudea ibi T μ^1 || 12 dedit: *om.* M T v || accepit: accipit T || 16—17 dividi duas: dividuas μ^1 || 17 partem incredulam: pars incredula M || **107**, 2 idololatrem: ydolatrem M T μ || viventem: videntem M T || 5 tunc: *om.* *T μ || 9 nunc: *om.* v || 12 tempus et factum: tempore et facto μ v || 14 fiant: fiant que dum M T || 16 designati habentur: designarentur M T v || singulis: in singulis T || 17 sicuti tunc: si tantum T μ^1 || 19 protoplasto: prothoplausto M || 20 interpretat: interpretatur M μ v || **108**, 1 caelum: celos μ || 4 in se: ipse M T || 17 dominica: *om.* v || vocita: vocitata M^2 v || 18 vocitus: vocitatus μ || **109**, 3 destringite: destruite μ^2 v || 4 illum: illud μ v || 6 suscitabit: excitabit v || illum: illud μ v || 15 interpretat: interpretatur M μ v || 17 interpretat: interpretatur M μ v || aeque: atque T μ^1 || 18 vocitus: vocitatus M^2 || 20—21 interpretat: interpretatur M μ v.

B) **104**, 13—15 scripta sunt — nobis enim: scripta sunt que per Xpm in veritate adimplenda sunt per novum testamentum spiritaliter intelligenda sunt, que per Xpm in virtute adimplenda sunt nobis enim Cr. || **105**, 3 quae lex — data est: *om.* || 8 Hebreice: ebraice (hebraice μ v) || 12 et odium: odium || 13 ergo: vero || Hebreica: ebraica || 17—18 adnuntians imperium eius: *om.* || 19 esse: *om.* || **106**, 1 facta illius: illius || 8 horto: orto || 9 Esaiam: *om.* || 13—14 digitis sacris — in figura carnis, quasi populo: digitis sacris tamen digitis in figura carnis scriptam in duabus tabulis lapideis quasi populo || 21 vero Rebecca: Rebecca vero || **107**, 2 et partem: in || 5 infidelium: infidel || 6 angelo: angelum || 8 demonstrans: demonstrante || 9 sunt: *om.* || 10 hanc veritatis interpretationem: hac veritatis interpretacione || probavimus: provabimus Cf. T. || 11—12 humani venientem. ita — nascent * *: hominis nascentis (*sine lacuna*) || 15 post crementum: poste = rementes || 16 vegeti in nominibus Hebreicis: vegetati in omnibus hebraicis || 19 terrae limo: terra et limo || probamus veritatem: provamus veri-

tatis || 20 a Deo. Hebreicum: adam hebraicum || terra: *om.* || **108**, 2 confinxi: finxi || 3 omni: *om.* || 4 orbis: *om.* || 5 terrae: terrarum || 10 anatole α: anotole a (*Graeca latinis litteris scripta sunt)* || 13 designatur αδαμ: designat || 14 α μία δ τέσσαρα α μία μ τεσσαράκοντα faciet: a una d tesseraconta fac et in || 15 quam: *om.* || 17 Iesu: ihs || 18 descendit Christus, id est unctus: Xpo iunctus || vivi: *om.* || **109**, 4 Pharisaei dicebant: pharisei destruite fanum istum et ego in tribus diebus dicebant || 8 Hebreicum: hebraicum || 11 consummatione: consumato || 13 revincendum: convincendum || 19—20 et a Deo — constitutus est: *idem in marg. manu poster. add.* || 20 vocitus: vocatus.

* * *

Quod historiam corporis epistularum attinet, iam supra statuimus codicem Cracoviensem ad familiam pertinere, quae codice Monac. 21240 saec. XV (n. 505 S.) repraesentatur. Ad textus libri Cracoviensis historiam et auctoritatem illustrandam exempla protulimus supra, quibus innisi haec in universum dicere possumus: Scriptorum Cypriani maxima pars in eisque gravioris argumenti epistulae omnes codicibus L N P M Q T C R ab Hartelio notatis servantur, qui in tres familias distingui possunt. Ex exemplis supra allatis [1]) elucet omnes tres familias in Cr. suas partes habere [2]). Proxime autem accedit Cr. ad familiam L N P, praecipue ad P, quocum saepissime congruit. Eum apographum esse codicis P vel cuiusdam alius ex laudatis libris statui non potest; scriptus est enim tempore, quo scribae vel librarii in libris, quos exaraverant, acuminis ingenii sui documenta relinquere solebant. Librarium autem codicis Cr. recte, quae scripserit, percepisse documento sunt lectiones genuinae, quae praesertim in variandi studio scribae fontem habere videntur.

---

[1]) Hae 12 epistulae cum textu Harteliano collatae 316 variantes lectiones exhibent, quarum 188 codicis Cracoviensis genuinae sunt. Quinque prima capita libelli De montibus Sina et Sion 83 variantes proferunt, quarum 44 in solo Cr. leguntur.

[2]) A textu Harteliano recedens consentit Cr. in collatis partibus cum P in 57 locis, T 29, C 22, Q 21, R 20, N 17, M 15, L 14, μ 18, φ 8, V 6, w 5, H 5, E 2, W 2, F 2, G 1.

Spór o Hadryanowe żegnanie ze światem.

Napisał

Jan Sajdak.

Biograf Hadryana opowiada, iż cesarz ten na łożu śmierci, dręczony niespokojnemi wątpliwościami, żegnał się z duszą swą wierszykiem (Ael. Spart. Hadr. 25, 9): Et moriens quidem hos versus fecisse dicitur:

Animula vagula blandula,
hospes comesque corporis,
quae nunc abibis in loca
pallidula rigida nudula
nec ut soles dabis iocos.

Tales autem nec multo meliores fecit et Graecos.

Wierszami tymi uważanymi za autocharakterystykę cesarza zachwycał się ciągle o śmierci myślący Petrarka [1]) i Coluccio Salutati, podziwiał je i tłumaczył na grekę Izaak Casaubonus [2]), na angielskie Byron, pomijając już tłumaczenia na inne języki [3]). Były

---

[1]) G. Voigt, Die Wiederbelebung des class. Alterthums I³ (Berlin 1893), str. 135 nn. P. de Nolhac, Pétrarque et l'humanisme, t. I—II² (Paris 1907). E. Hohl, Petrarca und der Palatinus 899 der Historia Augusta. Hermes t. 51 (1916), str. 154 nn.

[2]) Nazywa je dimetri mollissimi et melioris saeculi elegantia dignissimi i tak tłumaczy:

Ἐράσμιον ψυχάριον,
ξένη χ' ἑταίρα σώματος,
ποῖ νῦν, τάλαιν', ἐλεύσεαι,
ἀμενὴς γοερά τε καὶ σκιά
οὐδ' οἷα πάρος τρυφήσεαι;

[3]) Cantarelli, Gli scritti latini di Adriano imperatore. Studi e documenti di storia e diritto XIX (1898), str. 152.

więc znane i uznawane te wiersze od dawna, od niedawnego czasu jednak są przedmiotem nowych interpretacyi i domysłów. Poruszył całą sprawę Otto Immisch, prof. uniw. we Fryburgu w Bryzgowii, który niezadowolony tłumaczeniem Theodora Birt'a w książce p. t. Charakterköpfe (Lipsk 1913), str. 309 [1]) ogłosił w Neue Jahrbücher für das klass. Altertum i t. d. (wyd. przez Ilberga i Cauera), t. 35 (1915), str. 201 nn. artykuł: Hadrians Abschied vom Leben. Uderza przedewszystkiem Immischa to, iż adiectiva w w. 4. łączy Birt z loca, kiedy one »napewno« do animula należą. W całym wierszu czuć bolesną ironię, i poeta już w w. 1. stara się zwrócić na to uwagę, dodając do animula epitheta deminutiva, które najzupełniej z tenorem wierszy się zgadzają. Obok animula występuje drugie pojęcie główne t. j. loca (podziemie). Deminutiva z w. 4. do loca odniesione być nie mogą — sądzi Immisch — choćby dlatego, że ten nastrój ironii z niemi związany przy loca nie ma miejsca [2]). Także i przez znaczenie swoje mogą być te deminutiva tylko do animula odniesione: pallidula = bledziutka, śmiertelnie blada; rigida = zimna, zmrożona śmiercią; nudula = goła, biedna, pozbawiona powłoki cielesnej.

Także pierwszy wiersz w tłumaczeniu Birta nie podoba się Immischowi. Vagula nie ma wcale przypominać znanej chęci podróżowania cesarza, ale razem z blandula jako »ironiczne deminutiva« oznaczają pewne uporczywe przychlebianie się duszy, która jakby motylek jaki z przymileniem trzepoce skrzydełkami i nie chce się rozłączyć z ciałem [3]): ale wszystko daremne, iść musi. W ten sposób wszystkie adiectiva w poemaciku są objęte jednem tchnieniem bolesnej rezygnacyi, a ta jednolitość — sądzi Immisch — jest niezbitym dowodem prawdziwości jego interpretacyi.

---

[1]) Mein Seelchen, freundliches Seelchen du,
So wanderlustig immerzu:
Der Leib war nur dein Gasthaus, und nun
Sollst du die letzte Reise tun
In jenes Reich,
Wo alles so öd' und kahl und bleich,
In jene Nacht,
Wo keiner mehr deine Spässchen belacht.

[2]) »Das Ethos der Deminutivformen schliesst die Beziehung auf loca aus«. Str. 201. A rigida?

[3]) Podobny obrazek duszy — motylka widzi autor we fragmencie napisu nagrobkowego u Bücheler'a, Carm. lat. epigr. n. 1851: volitet meus ebrius papilio

Ale w tak krótkim wierszyku jeszcze i trzeci wiersz (quae nunc abibis in loca) może być rozmaicie interpretowany. Immisch przyznaje, że jeżeli wiersz ten pojmować będziemy jako zdanie względne, to przy loca czuć brak jakiegoś dodatku, i to było powodem, że wiersz czwarty łączono niesłusznie z wierszem trzecim. Niektórzy pojmowali in loca w znaczeniu loco (in loco): na miejsce przeznaczenia; ale to się Immischowi nie podoba tem bardziej, że brak dowodu na to, by in loca miało znaczenie ablativu. Zresztą to zdanie względne nie kończyłoby się z wierszem trzecim, ale sięgałoby do końca poematiku (quae... abibis... nec... dabis...), i to przedewszystkiem odstrasza Immischa od przyjęcia takiej interpretacyi [1]). Możnaby zdanie to pojmować jako zdanie pytajne, i w ten sposób usuwa się ów rażący brak epitetu przy loca [2]), ale takie pojęcie całości jest — zdaniem Immischa — przeciwne intencyi poety. Dlaczego? Otóż dlatego, że Immisch widzi w umierającym Hadryanie poetę, który spokojnie ale i z litością patrzy na trzepotającego się motylka — duszę, i nie potrzebuje się pytać, gdzie on odlecieć musi, bo on to wie dobrze. Więc pytanie niepotrzebne i niemożliwe; bo po pytaniu oczekiwalibyśmy odpowiedzi i opisu tych miejsc, do których odlecieć musi dusza — motylek, a tu mamy tylko opis stanu stroskanej duszy. Jak rozumieć więc wiersz trzeci? O. Ribbeck widział w wierszu tym zdanie pytajne, Immisch pojmuje go jako zdanie względne nie ciągnące się swoim tenorem do końca, ale tylko do loca; natomiast przy epitetach w wierszu czwartym powołując sią na przykład Ribbecka przyjmuje elipsę »eris« i motywuje jej wprowadzenie »zanadto śmiałe« bezpośrednio następującem nec dabis. Sam Immisch czuje, że taka kombinacya jest mocno niejasną; dlatego stara się ją uzasadnić jeszcze w ten sposób, iż adiectiva wspomniane uważa za równoznaczne z participiami: pallens, rigens, nudatus, i podciąga je pod rubrykę t. zw. nominativus absolutus [3]).

---

[1]) ...was wäre dann grammatisch das Ganze? Ein Anruf mit einem angeschlossenen Relativsatz, nichts mehr! Str. 202.

[2]) Tak rozumiał wiersz ten i następne Otto Ribbeck, tłumacząc je w Gesch. der röm. Dichtung, t. III. (Stuttgart 1892), str. 317: Wohin willst du jetzt gehen? Bleich, starr und nackt bist du nun, und keinen der gewohnten Scherze wirst du mehr spenden«. Tak samo pojmował te wiersze Iz. Casaubonus. Por. wyżej str. 147, uw. 2.

[3]) Por. W. A. Baehrens, Vermischtes über lateinisches Sprachgebrauch. Über den Nominativus absolutus. Glotta IV (1913) str. 266 nn.

Ostatecznie decyduje się wiersz trzeci uważać jako zdanie względne kończące się na loca; a brak bliższych określeń do loca usuwa w ten sposób, że locus pojmuje jako »grób« (Grabstätte). Znaczenie dziwne, jak sam Immisch powiada, ale do kombinacyi jego nadaje się dobrze, tem więcej, że papilio z epigramu Büchelera[1]) także około grobu lata.

W ten sposób zrozumiane, w symbol motyla — duszy ubrane wiersze umierającego cesarza tak wyglądałyby w tłomaczeniu Immischa:

Seelchen, flattre nur und schmeichle,
Du des Leibes Gastgeselle!
Musst nun doch zur Grabesstelle!
Wirst ein armes bleiches Ding sein,
steifgefroren, ohne Kleidchen,
und vorbei ist es für immer
all' mit deiner Lustigkeit.

Wywody powyższe wywołały żywą dyskusyę. W tem samem czasopiśmie na str. 412 n. umieścił swoje uwagi prof. L. Deubner z Królewca. Nie zgadza się na interpretacyę locus — grób, bo dziwnem mu się wydaje i nieprawdopodobnem, by Rzymianin z czasów Hadryana wysyłał duszę po śmierci do grobu; a dalej, świadectwa przytoczone przez Immischa na locus — grób[2]) nie mogą mieć zastosowania przy loca. Co do deminutiva w wierszu czwartym, to zwraca Deubner uwagę, że rigida nie jest deminutivum i należy z pewnością do loca. Coby właściwie znaczyło przy animula? Dusza nie jest sztywną nawet po śmierci. Deminutiva z wiersza czwartego mogą należeć do animula, a między niemi adiectivum rigida tem więcej odbija i należy tylko do loca[3]).

Po Deubnerze zabiera głos (str. 413 nn.) w sprawie wierszy Hadryana Ern. Hohl, docent w Strassburgu. Przypomina, że w pewnej grupie (Σ) rękopisów Historia Augusta wiersz trzeci przekazany jest w formie: quo... in loco. Lekcyę tę poprawia Hohl na: quo... in locos w znaczeniu: quo locorum (dokąd). W tej formie konstrukcya zdania jest już jasną, gdyż niema quae, które można było łączyć

[1]) Carm. lat. epigr. n. 1851.

[2]) Euripid. Heraclid. 1041. Plin. N. H. VII, 75 i Iustin. XXXIX, 1, 6 loculus znaczy trumna.

[3]) Takiej samej treści uwagi przesłał redakcyi Neue Jahrbücher dr. Friedr. Reiche, dyr. gimn. w Pless.

z animula lub loca. Do przyjęcia lekcyi: quo... in locos jeszcze jeden wzgląd skłania Hohla, mianowicie rym wiersza pierwszego z czwartym (blandula — nudula) i wiersza trzeciego z piątym (locos — iocos). Immisch łączy z poemacikiem symbol motyla — duszy dlatego, że wiersze te wzięte jako autocharakterystyka cesarza dziwnieby wyglądały. Na to odpowiada Hohl pytaniem: czy wiersze te są naprawdę autentyczne? Jako znawca tradycyi Historia Augusta [1]) przytacza dowody na poparcie swego powątpiewania ze sposobu przedstawienia niektórych szczegółów w tym zbiorze życiorysów cesarzy. I tak najpierw podkreśla, że biograf sam nie jest pewnym, czy te wiersze pochodzą od Hadryana: Et moriens quidem hos versus fecisse dicitur... Jeszcze więcej uderza każdego uwaga po wierszach, krytykująca muzę cesarza: Tales autem nec multo meliores fecit et Graecos. Taka krytyka i w takiej sytuacyi dziwnie uderza; ale podobnych przykładów w Historia Augusta jest więcej. N. p. autor Vita Opilii Macrini c. 11, 3—7 mówi o epigramie greckim [2]), którego tłumaczenie podaje. Na ten epigram odpowiada cesarz ale wierszami całkiem nieudolnymi [3]). Naturalnie oba wierszyki są robotą biografa; wspomina on bowiem o greckim epigramie »nie najgorszym« po to tylko, by mieć sposobność przytoczyć produkta swej muzy, o której wie, że jest dość nieudolną. Ten sam biograf w tym samym życiorysie rozdz. 14, 2—3 przytacza sześć hexametrów, ale uznaje za stosowne usprawiedliwić się zaraz: ...nam Graece sunt disertissimi; videntur autem mihi ab aliquo poeta vulgari translati esse. Tym »jakimś poetą ludowym« jest naturalnie sam biograf. Zresztą i na te wiersze odpowiada Macrinus, ale te już zaginęły [4]). Podobnie krytykuje własne wiersze autor Vita Diadumeni rozdz. 7, 4 [5]) i Vita triginta Tyrannorum rozdz. 11, 6 [6]).

---

[1]) Por. jego Beiträge zur Textgeschichte der Historia Augusta. Klio XIII (1913), str. 387 nn.

[2]) ...epigramma non inlautum Graeci cuiusdam poetae...

[3]) His versibus Macrinus longe peioribus, quam illi Latini sunt, respondisse se credidit, sed non minus risui est habitus, quam poeta ille, qui de Graeco Latine conatus est scribere.

[4]) C. 14, 4: quod cum Macrinus audisset, fecit iambos, qui non extant.

[5]) Hi versus a Graeco nescio quo compositi a malo poeta in Latinum translati sunt...

[6]) Hos ego versus a quodam grammatico translatos ita posui, ut fidem servarem, non quo non melius potuerint transferri, sed ut fidelitas historica servaretur...

Jest więc pewna metoda w takiem postępowaniu, by przez samokrytykę odebrać choćby pozornie powód i ostrze późniejszej krytyce. Tak więc podług Hohla wiersze te są tylko niesmacznym żartem biografa — lubił widocznie dare iocos, o które pomawiał Hadryana — są nieautentyczne tak jak nie do Hadryana należy list przekazany pod jego imieniem we Vita Saturnini rozdz. 8.

Na te wywody odpowiada zaraz (tamże str. 415 n.) Immisch. W tem, że pewna grupa rękopisów przekazała wiersz trzeci trochę inaczej, widzi dowód, że wiersz ten już dawno budził wątpliwości. Godzi się na lekcyę: quae... in locos, co już proponował O. Crusius ze względu na rym. Co do różnicy loci i loca, którą podkreślał Deubner, odpowiada, że stylistycznych różnic w użyciu tych form ująć się nie da. By loca pojęte jako »grób« nie budziły żadnej wątpliwości, przypomina, że mamy je już w znanem elogium Scypionów: annos gnatus XXis l[oc]eis mandatus. Wprawdzie jest to uzupełnienie Mommsena, ale Norden, który miejsce to Immischowi przypomniał, twierdzi na podstawie autopsyi, że na kamieniu jest L a nie D[1]). Norden pojmuje jednak loci nie jako »grób«, ale jako eufemistyczne wyrażenie zamiast Orcus. Co się tyczy kwestyi autentyczności, to na wywody Hohla zwraca Immisch uwagę, że w podanych przez niego miejscach rozchodzi się zawsze[2]) o grecki oryginał, który biograf chwali, a gani łacińskie jego tłumaczenie naturalnie w tym celu, by wobec czytelnika salwować swoją nieudolną muzę. Tymczasem Hadryan jest autorem wierszy łacińskich i greckich, ale nic nie wskazuje na to, że greckie wiersze co do treści były identyczne z łacińskimi, które przytacza [talis to nie idem[3])].

Takie są zapatrywania w ostatnim czasie wypowiedziane na temat wierszy umierającego cesarza. Najwięcej nowości wprowadza w interpretacyi Immisch, a potem Hohl twierdząc, iż wiersz ten nie pochodzi od Hadryana ale jest podróbką biografa cesarskiego.

Bystre wywody Hohla uważam za bardzo ciekawe i w pewnych wypadkach zupełnie przekonywujące (n. p. gdy chodzi o wiersze we Vita Op. Macrini r. 11, 4 i 6, i r. 14, 2; Diadumeni r. 7, 4; Triginta

[1]) Ritschl uzupełnia wyraz na Diteis, Bücheler na Diveis.

[2]) Tak nie jest, bo w życiorysie Macrinusa rozdz. 11, 6 odpowiada tenże Macrinus wierszami ale nie tłumaczonemi z greki. Por. wyżej str. 151, uw. 3.

[3]) Hohl nie twierdzi, że greckie wiersze Hadryana miały być identyczne z przytoczonymi łacińskimi; starał się tylko pokazać, że u biografów w Historia Augusta jest pewna metoda w samokrytyce płodów swojej muzy.

Tyran. r. 11, 6), ale tutaj nie mogą mieć zastosowania. Tam występuje wszędzie »quidam poeta«, »poeta vulgaris«, »malus poeta«, »quidam grammaticus«, tu cesarz Hadryan od samego początku uznany i ciągle przez szereg wieków uznawany jako poeta i znawca poezyi; jemu podsuwać jakieś wiersze nie odważyłby się biograf. Zresztą wiersz ten był znany wnet po śmierci Hadryana, bo kiedy niejaki Septimius Serenus, należący do koła t. zw. »poetae neoterici« [1]), pisze:

Animula miserula properiter abiit [2]),

Biedna duszyczka tak prędko odeszła..., to naśladuje z pewnością wiersz Hadryana:

Animula vagula blandula...
Quae nunc abibis in loca [3])...

Jako argument w tej kwestyi mogę przytoczyć jeszcze jeden szczegół, na który nie zwrócono dotąd uwagi, mianowicie, że wiersz, o który się rozchodzi, jest prostem naśladownictwem pewnego miejsca z Andromachy Enniusa (Trag. Rom. fragm.[3] ed. O. Ribbeck, str. 27, w. 70 n.):

Acherunsia templa alta Orci,
Pallida leto, nubila tenebris loca, salvete, infera <noctis>!

Wiemy, czem był Ennius dla Hadryana. Szukał ten cesarz zawsze osobliwości, dlatego nie podobało mu się, że Rzymianie tak trzymają się starszych mistrzów jak Cicerona, Vergiliusa, Sallustiusa; on sam uwielbiał i zalecał starszych jak Catona i Enniusa [4]). Należał też w ten sposób w Rzymie do kierunku archaistycznego. Nic więc dziwnego, że zalecając Enniusa, sam go naśladował.

Ale to Enniusa naśladownictwo nie tylko potwierdza, że Hadryan jest autorem wierszyka, ale i interpretacyę tych wierszy na

---

[1]) M. Schanz, Gesch. der röm. Litt., t. III (München 1896), str. 21 nn. O. Ribbeck, Gesch. der röm. Dichtung t. III (Stuttgart 1892), str. 323.

[2]) Fragm. poet. Rom. ed. Baehrens p. 384 fr. 16.

[3]) Podobieństwo i naśladownictwo widoczne, bo innego stosunku wyobrazić sobie nie mogę.

[4]) Spart. Hadr. 16, 6: Ciceroni Catonem, Vergilio Ennium, Sallustio Coelium praetulit eademque iactatione de Homero ac Platone iudicavit...

pewniejszej opiera podstawie. Więc przedewszystkiem loca[1]) to nie »grób«, jak chce Immisch, ale Orcus, podziemie[2]). W takim razie animula to nie »motyl — dusza«[3]), ale zwykła dusza, która po śmierci idzie do podziemia[4]). Także i czwarty wiersz jest teraz całkiem jasny po porównaniu z wierszem Enniusa: Pallida leto, nubila tenebris loca, salvete... Epiteta z w. 4. należą do loca[5]). Podziemie to »krainy ciemności, twarde i nagie[6]) i pełne bladości«[7]); biedna więc ta dusza, animula miserula, jak powiedział Septimius Serenus, która tam iść musi. Nie chce na takie tłumaczenie zgodzić się Immisch, bo cóżby to była za całość: westchnienie do duszy i zdanie względne?! Nie wiem, czego więcej trzeba: umierający cesarz żegna się z duszą, która pójdzie do podziemia. W takiej sytuacyi nawet samo westchnienie wystarczy i za całość uważanem być może[8]). Jako niezbity dowód prawdziwości swojej interpretacyi po odniesieniu wszystkich adiectiva do animula uważa Immisch tę jednolitość uczucia bolesnej rezygnacyi, jaka wieje z tak pojętego wierszyka[9]). Nie szukałbym w wierszyku improwizowanym jednolitości uczuć, nie szukałbym jej tem więcej u cesarza, który zdobywał się na rzeczy wielkie, ale stale pozbawione harmonii[10]). Wrodzona

[1]) Nie locos, bo rym blandula — nudula jest przypadkowy.

[2]) Norden, opierając się na l[oc]eis w elogium Scypionów (por. wyżej str. 152), uważa loci w w. 3. za eufemistyczne wyrażenie na Orcus. Por. Immisch str 416.

[3]) Immisch str. 202 i 416. Por. także jego artykuł: Sprachliches zum Seelenschmetterling. Glotta VI (1915), str. 193 nn.

[4]) Animula, duszyczka w przemowie do siebie użyte jest w duchu filozofii ówczesnego czasu. Marek Aureli powiada n. p. ψυχάριον εἶ (IV, 41). Por. Birt str. 309 uw. 1.

[5]) Już Deubner zwrócił uwagę (por. wyżej str. 150), że rigida może należeć tylko do loca. Por. także Pacuviusa fr. 1 b (FTR[3]): Loca horrida initas. Więc rigida należy do loca, a poprzedzające je równorzędne adiectivum pallida i następne nudula nie? Porównanie z Enniusem wyklucza wszelką wątpliwość.

[6]) Może zamiast nudula trzeba czytać nubila? Przejście z nudula do nubila jest na poleograficznej drodze możliwe. Zdaje się, że i Casaubonus czytał nubila, kiedy wiersz czwarty tłómaczył: ἀμενὴς γοερά τε καὶ σκιά. Zobacz wyżej str. 147, uw. 2. Por. także Ovid. Metam. IV, 432 n.: Est via declivis funesta nubila taxo, | Ducit ad infernas per muta silentia sedes.

[7]) W ten sposób adiectiva są rozłożone równomiernie dla podkreślenia dwóch głównych pojęć: animula i loca.

[8]) Por. wyżej str. 149, uw. 1.

[9]) Str. 202.

[10]) Willa Tiburtyńska wspaniałym na to dowodem.

ochota południowca, by w jednej chwili i śmiać się i płakać, odezwała się i w 72-letnim Hadryanie na łożu śmierci [1]).

W polskiej poezyi humanistycznej Hadryana żegnanie ze światem nie pozostało bez śladu ale odbiło się echem dalekiem u Franciszka Dyonizego Kniaźnina [2]) (um. w r. 1807) w jego odzie Ad animam [3]), którą P. Chmielowski nazwał »nastrojowem rozmyślaniem nad duszą własną, mającem cechy czysto osobiste, najwewnętrzniejsze« [4]). Odzywa się tak Kniaźnin do swej duszy (w. 1 nn.):

Animula mea, mea dulcis animula,
Animula placida, serena, candida
Dominaque mei comesque corporis,
Nimium o mei brevis hospita tuguri...

Po takiem i podobnem w dalszym ciągu wezwaniu pyta się poeta duszy (w. 11 nn.):

Animula mea, mea tenera animula!
Quid age, quid horridula species tua
Tremulique nimis signet et anxii?

Zachęca ją do odwagi, niech postępuje podług filozofii, jakiej ją nauczył. Ale gdzie ona właściwie idzie (w. 20 nn.)?

Animula mea, mea misera animula!
Quo te agis ancipiti et arduo gradu?
Quibus vel Zephyris vel Aquilonibus
Quibusque temet itineribus dabis?
Vaga, nudula, levis et viae inscia...

Była przedtem wesołą, bo poeta pyta się (w. 30 n.):

Ubinam generosa mentis amoenitas,
Hilaris oculus, beneque serena frons?

Wszystko to jużto minęło, jużto powoli pójdzie w zapomnienie. I jej tu już wnet nie będzie (w. 63 nn.):

---

[1]) Por. Ribbeck p. ks. str. 317. Zobacz wyżej str. 148, co o »bolesnej ironii« mówi Immisch.

[2]) Francisci Dionysii Kniaźnin Carmina, Varsaviae 1781, str. 196 nn.

[3]) Jak to zauważył T. Sinko, Historya poezyi łacińskiej humanistycznej w Polsce. Encyklopedya polska (wyd. Akad. Umiejętn.) t. XXI. str. 175.

[4]) Ostatni z poetów polsko-łacińskich. Eos IX (1903), str. 124.

Neque iam perambulabis ad vagi
Fluenta Xanthi, amoenissima pascua,
Teneris comitata gregibus ovium.

Odchodzi sama w nieznaną krainę (w. 81 nn.):

Abis, o animula, plagam in exteram,
Abis vagabunda neque itinerum scia
Et unica, sine comite, sine duce.
Abis super exitu dubia, et tremens,
Per iter nigrum et tenebricosa spatia.

Niepewna jest, co ją tam czeka, czy to, czego uczyli ją starożytni filozofowie, czy też to, w co wierzyć jej kazała wiara w Boga. Waha się jeszcze i strach coraz większy ją ogarnia (w. 105 nn.):

violentior
Tenet ancipitem pavor: infima,
An alta manet tuum plaga spiritum?

Ale zdecydować się musi (w. 108 do końca):

Vale dic iterum iterumque corpori.
Anima mea, ne trepides, anima mea!
Ut vitae initium tibi datum a Deo,
Sic ultimus in Deo sit terminus.

Zdaje mi się, że bliższych zestawień nie trzeba, by utwór Kniaźnina uważać za szereg refleksyi osnutych na kanwie wierszy Hadryana. Nawet porządek wierszy zachowany [1]). Jeżeli jest gdzie pewna różnica, to ta wskazuje tylko, jak polski exegeta rozumiał wiersze umierającego cesarza. Rozumiał je zaś tak, jak pojmowali je Iz. Casaubonus (um. w r. 1614) i humaniści, t. zn. wiersz 3. uważał za zdanie pytajne (por. u Kniaźnina w. 21 nn. i 105 nn. — chociaż z w. 81 nn. możnaby wnosić, że w. 3. Hadryana pojmował Kniaźnin także jako zdanie względne), a epiteta z wiersza 4 (pallidula, rigida, nudula) odnosił do animula [2]). Dlatego nie jego są te epiteta, które nadaje duszyczce, nie jego przedewszystkiem nu-

[1]) Forma zewnętrzna wiersza także na to wskazuje. U Hadryana są dymetra jambiczne (tetrapodye jamb.), u Kniaźnina pentapodye jambiczne.

[2]) Por. wyżej str. 147 uw. 2.

dula, który to epitet o mało że nie zrobił Kniaźnina ojcem »nagiej duszy«[1]).

Nie uważałbym dalej ody tej za utwór mający »cechy czysto osobiste, najwewnętrzniejsze«[2]). By przemówić do duszy swojej, nie uciekałby się Kniaźnin do łaciny i do wierszy Hadryana[3]). Zakończenie zaś ody, tę niepewność, co się po śmierci ciała stanie z drżącą, smutną duszyczką, uważa Chmielowski za »bardzo znamienne« u Kniaźnina, szczerego katolika, który przecież wierzy w nieśmiertelność duszy[4]). Ta rozterka między wiarą a poezyą Kniaźnina wyjaśni się o tyle, że wątpliwość co do przyszłych losów duszy przypiszemy teraz Hadryanowi [opierając się na jego wierszach w interpretacyi Kniaźnina[5])], a za wyraz poglądu poety uważać będziemy dwa ostatnie wiersze jego ody:

Ut vitae initium tibi datum a Deo,
Sic ultimus in Deo sit terminus.

Czemu właśnie Hadryana[6]) wiersz przypadł tak do gustu poecie? Miał Kniaźnin skłonność do zdrobniałych wyrazów. Oprócz ody Ad animam napisał w tym stylu wiersz na urodziny (genethliacon) Konstantego Czartoryskiego, gdzie odzywa się do młodego obywatela: Pulchelle puer, mi puppule dulcis, floscule, venustule, ocelle puppe pusille puer, puppule puppe puer, en plena est lactis mammula dulciculi... i t. d. Zresztą takie pieszczotliwe wyrazy były w modzie u humanistów poetów; szczególnie lubował się w nich, jak to zauważył Chmielowski, Jakób Pontanus, który zbierał

[1]) Chmielowski, Eos IX (1903), str. 125.

[2]) Chmielowski, str. 124.

[3]) Daleko więcej osobistych uczuć widać w odzie St. Konarskiego p. t. Ad me ipsum. De vitae brevitate. Por. Opera lyrica, Varsaviae 1826, str. 93 nn.

[4]) Chmielowski, str. 125.

[5]) Prof. Sinko słusznie nazywa tę wątpliwość »humanistyczną«. Encyklop. polska XXI, str. 175.

[6]) Starożytni poeci tak pogańscy jak i chrześcijańscy (n. p. Grzegórz z Nazyanzu carm. II, 1, 78 i 79: Εἰς τὴν ἑαυτοῦ ψυχήν, II, 1, 81: Πρὸς τὸν αὐτοῦ θυμόν, II, 1 88: Εἰς τὴν ἑαυτοῦ ψυχὴν στίχοι ἡμίαμβοι) rozmawiali często ze swoją ψυχή, θυμός, anima, animus. Por. Erw. Rohde, Psyche[3] vol. II str. 139 nn. Fr. Leo, Der Monolog im Drama, Berlin 1908, str. 94 nn. Zobtakże G. Misch, Geschichte der Autobiographie I (Berlin 1907), str. 266 nn i 395 nn.

takie wiersze[1]) i sam je tworzył. Wystarczy zobaczyć tylko początki jego łacińskich »Rymów duchownych«, tłumaczonych na polskie przez ks. Stan. Grochowskiego[2]), np. Ride infantule noster..., Ha, ha, sonat puellus..., Sororculae pudicae..., Catelle quid catelle..., Dormi sancte puellule...

Więc humaniści a może nawet Iac. Pontanus skłonili Książnina, że szukał pieszczotliwości u starożytnych poetów i znalazł ją w wierszach — Hadryana. Zresztą nie podarmo dał poeta Pieśniom swym za motto słowa: Lusimus haec iuvenes olim.

Wiersze umierającego cesarza przełożył na język polski pięknie i trafnie prof. Kazimierz Morawski w swej znakomitej monografii o Hadryanie[3]):

Duszyczko moja tkliwa i ruchliwa,
Gościu ty ciała mego, towarzyszko,
Co pójdziesz teraz w krainy ciemności
Twarde i nagie i pełne bladości,
I żartów zwykłych stroić już nie będziesz.

Spryt filologiczny i iskra z daru Muz oświetliła polskiemu tłumaczowi to, co mądre wywody i analogie wyszukane niemieckich uczonych gmatwają tylko i zaciemniają.

Kraków, w listopadzie 1915 r.

---

[1]) N. p. w Attica Bellaria... Descriptiones c. XXIX przytacza wiersz o okularach potrzebnych dla starych ócz, którego próbkę przytaczam:

Vitreis oculis novis, gemellis
Gemelli iuvenum vigent ocelli,
Gemellique senum vident ocelli.
Nunc vos luminibus meis misellis
Certam sertis opem benigniora
Vestris lucidulis specilla flammis...

Albo z tego samego zbioru z rozdziału Poemata pia etc. wierszyk Ad agellum suum tak się zaczyna:

Venuste agelle, tuque pulchra villula
Mei parentis optimi
Olim voluptas...

[2]) Wirydarz abo kwiatki rymów duchownych o Dziecięciu P. Jezusie... W Krakowie 1608.

[3]) Dwaj cesarze rzymscy Tyberyusz i Hadryan, Kraków 1883, str. 96. Por. T. Dydyński, Cesarz Hadryan, studyum historyczno-prawne, Warszawa 1899, str. 77.

Pochodzenie poety Pawła z Krosna.

Napisał

Stanisław Witkowski.

W r. 1907 prof. Bronisław Kruczkiewicz ogłosił dokument łaciński z ksiąg sądowych miasta Krosna, pochodzący z r. 1516 (Eos XIII 79—81). Dokumentem tym magister nauk wyzwolonych Paweł Proczler i macocha jego Katarzyna »Proczlerynn« sprzedają dom w Krośnie niejakiemu Albertowi Schech z Jodłowej. W owym Pawle Proczlerze prof. Kruczkiewicz widzi z wielkim prawdopodobieństwem poetę Pawła z Krosna. Ponieważ dokument ten jest podstawą moich dalszych wywodów, powtarzam go tutaj w całości:

»Iudicium baniebatur[1]) expositum feria sexta proxima ante Ioannis Baptistae per iudicem iuratum Martinum Pellificem et eius iuratos a. D. 1516. Cuius acta sequuntur. Coram quo iudicio constituit Laurentius Brazeator et per Valentinum Cingulatorem constituerunt dominus Paulus Proczler, liberalium artium magister, et honesta Katherina, relicta[2]) olim spectabilis viri Ioannis Proczler. Hi coram nobis unanimi voce fassi sunt se domum, quae sita est —, vendidisse Alberto Schech de Jodlowa pro centum et viginti marcis. Et solutio annalis semper ad divi Ioannis Baptistae festum ad plenariam et completam solutionem usque debet fieri per decem marcas, ita tamen, quod praetactus Albertus Schech nuperius omnia debita dissolvere debet et praefatae Katherinae Proczlerynn in aedibus suis favere unam cameram in diem vitae suae usque.

---

[1]) = peragebatur.
[2]) = vidua.

Omnes partes solidaverunt [1]).

Et idem, qui supra, fassi sunt, quod praedictus Albertus Schech ad huius domus solutionem dedit 25 marcas.

Albertus solidavit.

Et idem, qui supra, venerabilis vir dominus Proczler, liberalium artium magister, suae novercae Katherinae Proczlerynn et suarum sororum, Sophiae videlicet et Barbarae, humanitatem perpendens omnes per Valentinum Cingulatorem, cui omnem potestatem resignandi contulerat, suam hereditariam partem paternalis sortis praefatis dat et resignat, ea tamen condicione: Si generi hanc concordiam inter ipsum et eos factam violare conati fuerint, se intromittere conabitur. Omnes partes solidaverunt«.

Za przypuszczeniem, że Paweł Proczler jest poetą Pawłem z Krosna, przemawiają różne okoliczności. W Album uczniów Uniwersytetu krakowskiego znajdujemy pod r. 1491 ucznia, oznaczonego jako: Paulus Ioannis de Crosna Premisliensis [t. II p. 11 [2])]. Uczniem tym jest prawdopodobnie późniejszy poeta Paweł z Krosna, który posiadał stopień magistra nauk wyzwolonych. Prof. Kruczkiewicz, który tradycyą o życiu poety Pawła zbadał szczegółowo, utrzymuje, że inny magister nauk wyzwolonych Paweł, rodem z Krosna, nie jest w tym czasie znany. Imię ojca magistra Pawła z Album krakowskiego, Jan, zgadza się z imieniem magistra ojca krośnieńskiego Pawła w dokumencie sądowym. Czas życia poety Pawła zgadza się z czasem życia magistra Pawła z dokumentu krośnieńskiego. Mnie osobiście identyfikacya prof. Kruczkiewicza wydaje się prawdopodobną. Otóż w przypuszczeniu, że identyfikacya ta jest słuszną, t. j. że rzeczywiście w tym czasie prócz naszego poety nie było innego magistra Pawła, pochodzącego z Krosna, utrzymuję na podstawie naszego dokumentu, że poeta Paweł z Krosna był pochodzenia niemieckiego. Dowodem tego jest forma nazwiska jego macochy w dokumencie: Katherina Proczlerynn; -ynn czyli -in jest sufiksem niemieckim. Wybitny znawca historycznej gramatyki niemieckiej i dyalektów niemieckich, były mój kolega lwowski a obecnie profesor uniwersytetu w Innsbrucku, Józef Schatz, do którego się zwróciłem, by się upewnić, czy przypuszczenie moje co do Proczlerynn jest słuszne, pisze mi: »Seit dem Aufkommen der

[1]) = confirmaverunt.

[2]) Kruczkiewicz, Eos XIII 81.

deutschen Familiennamen ist es immer üblich gewesen, den Namen der Frau mit -in abzuleiten, so dass also Proczlerynn eine völlig normale und übliche Bildung zum mask. Proczler darstellt. In der Schriftsprache verliert sich das seit etwa 100 Jahren; im 18. Jahrh. war Schillerin, Neuberin (eine Schauspielerin zur Zeit Lessings) noch ganz gebräuchlich«. A więc tworzenie femininum od nazwiska przez dodanie sufiksu -in nie jest właściwem pewnej tylko epoce, lecz jest stałą właściwością języka niemieckiego od czasów najdawniejszych aż do 18. wieku. — U nas w Polsce jeszcze za Zygmunta Augusta otrzymują nazwiska Niemek ten sufiks. Jedna z Niemek fraucymeru królowej Elżbiety, pierwszej żony Zygmunta Augusta, nosi w dokumentach współczesnych nazwisko Oberweinerin[1]).

Zatem forma Proczlerynn dowodzi, że cała rodzina magistra Pawła była pochodzenia niemieckiego. Albert Schech, za którego wyszła siostra poety, był, sądząc z nazwiska, również Niemcem.

A teraz, skądże się biorą Niemcy w Krośnie?

Wiadomo, że mnóstwo miast w Polsce miało ludność niemiecką. Do takich miast należało i Krosno. Aż do końca wieku 15. przeważała tu ludność niemiecka[2]). Dowodzi tego między innemi rozlicznemi świadectwami Długosza Liber beneficiorum [I 650[3])]. Krosno ma już za Kazimierza W., w r. 1367, prawo niemieckie. Żywioł niemiecki był tak dalece rozszerzony nie tylko w samem Krośnie, ale w całym dzisiejszym powiecie krośnieńskim, że w 14. wieku ma to samo prawo 10, a w 15. wieku 6 dalszych miejscowości tego powiatu. Raimund Kaindl, Geschichte der Deutschen in den Karpathenländern, Bd. I, Gotha 1907, z którego szczegóły powyższe są zaczerpnięte (str. 38), podaje o Krośnie, co następuje (str. 131 n.; ustęp ten przytaczam w całości):

»Eine wenigstens bis ins 15. Jhrh. echt deutsche Stadt war auch Krosno. Im J. 1382 wird als Vogt Heulinus angeführt, gewiss ein Deutscher. Als solcher ist somit auch sein Bruder Peter zu be-

[1]) Ludwik Kolankowski, Zygmunt August, wielki książę Litwy. Lwów 1913, str. 314.

[2]) Aleksander Jabłonowski, Historya Rusi południowej. Kraków, 1912, str. 116.

[3]) Tadeusz Wojciechowski, Szkice historyczne z XI. wieku. Kraków 1904, str. 46. Biskup krakowski pobierał tu czynsze miodowe »od Polaków«, tzn. od ludności przedmiejskiej.

trachten, der neben Heulin u. später in den J. 1402 bis 1408 als Erbvogt erscheint, wenn nicht etwa zwei Peter anzunehmen sind. Als Ratsherren in derselben Zeit kommen vor Peter Villusch, Johann Clause, Thomas »de Elzeynstat« od. richtiger »de Freynstat«, Johann Bernhart, Jakob Helnar, Nikolaus Rosenkrancz, Michael Senfftleben, Werner, Peter Hawg (Haug), Peter Kwinl u. a. Als Schöffen werden genannt Peter Regele, Johann Clause, Franz Kensteyn, Stefan Furman, Peter Hone, Johann Peszer. Als Zunftmeister erscheinen: Mathis Schindler, Mathias Flaber (viell. Faber = Schmied) u. Peter Preysnicz. In der 2. Hälfte des 15. Jhrh. begegnen uns neben den »Erbffoygten« Peter u. Johann, die »Ratmannen« Peter »an der Ecke«, Lukas Welusch[1]), Johann Withe, Matis Rews, Lang Hannes, Stenczel Cromer, Peter Greser, Johann Baler, Nikolaus Szponer, Jakob Prawsznyker. Als Bürgermeister wird im J. 1480 Johann Proczler genannt, als Zunftmeister Martin Hesner der Jüngere, Michael Hoffman und Martin Hesner der Alte. Andere Bürger des 15. u. 16. Jhrh. sind Groschedil d. i. Grossschädel, Preisnar und Hasnar. Vor allem muss hervorgehoben werden, dass wir noch aus d. 2. Hfte des 15. Jhrh. deutsch geschriebene Urkunden der Krosner Stadtobrigkeit besitzen, so aus d. J. 1459 eine Bestimmung über den Standort der Schuhläden und die Bestätigung der Zunftordnung der Schuhmacher. Aus demselben Jahre rührt noch eine deutsche Zunftordnung der Bäcker her. Auch die Gesellenordnung der Schuster v. 1486 ist deutsch abgefasst. Erwähnenswert ist, dass noch heute in Krosno Reste der im gotischen Stile errichteten Bauwerke der einstigen deutschen Bürger erhalten sind. Im J. 1352 erscheint als Schulz in Równe Dythmar, Bürger von Sanok, u. im J. 1378 erhält ein Oberwin die Schulzei in Wietrznowa wola. Bekannt sind uns schon aus dieser Gegend Ehrenberg = Odrzykoń u. Byscopeswalt. Im Dorfe Krościenko lebten im 15. Jhrh. folgende deutsche Bewohner: Lang Hannus, die Bauern Peschko Ciralt u. Pyesch Craws, ferner Handzel, Gritha (Grethe) und Peter Greszar«.

Z dokumentów, na których Kaindl się oparł, okazuje się, że Jan Proczler, ojciec magistra, a według wszelkiego prawdopodobieństwa i poety, Pawła był w r. 1480 burmistrzem tego miasta[2]). Tak

[1]) Czy Welusch i Villusch' oznaczają rzeczywiście Niemców, nie wiem. Może i Furman nie był Niemcem.

[2]) Por. także Kruczkiewicz, str. 81.

tą godnością ojca jak stopniem akademickim syna tłómaczą się tytuły w dokumencie: »Venerabilis vir dominus«. Uderzającem jest, że jeszcze za Zygmunta I., w r. 1516, rodzina cała posługuje się niemiecką formą nazwiska. Ale stosunki podobne istniały wtenczas w całej Polsce. Miasta polszczyły się bardzo powoli. Posiadamy w wokabularzu z r. 1539 dowód, że w Krakowie Niemcy dłużej jeszcze niż w Krośnie mówili swoim językiem[1]). Nazwisko samo w ortografii polskiej dzisiejszej brzmiało niewątpliwie Procler, cz pisano może dlatego, by imię nie było z łacińska czytane: Prokler[2]). Por. z nazwisk zebranych u Kaindla: Rosenkrancz. Sprawa wiąże się z kwestyą ortografii ówczesnej; wyjaśnienie należy do gramatyków niemieckich i polskich.

Niemieckie pochodzenie poety Pawła wyjaśnia nam fakt, dawniej niezrozumiały, czemu Paweł udaje się dla studyów do Greifswaldu[3]). Z dokumentów sądowych krośnieńskich wiemy, że ojciec magistra Pawła posiadał w Krośnie dwa domy i ogród. Był więc widocznie dosyć zamożny, by móc syna wysłać daleko na studya.

Dlaczego w Album uczniów Uniwersytetu krakowskiego (w w. m.) Paweł nazywa się »Premisliensis« (Paulus Ioannis de Crosna Promisliensis), nie umiem wytłumaczyć. Zagadnienie to pozostawiam do wyjaśnienia polonistom. Może rodzina Pawła mieszkała wtedy w Przemyślu.

Oczywista, z niemieckiego nazwiska poety nie wypływa jeszcze, by nie czuł po polsku. Może fakt, że poeta nie podpisuje się na poezyach swoich rodowem nazwiskiem Procler, lecz nazywa się krótko »Paulus Crosnensis«, tłumaczy się tem, że nie chciał przez dodanie nazwiska niemieckiego uchodzić za Niemca. Dodatek »Ruthenus« określa tylko jego przynależność prowincyalną. Krosno za Kazimierza W. liczyło się do ziemi ruskiej. W Monum. Pol. 721 czytamy pod r. 1358: »in terra Russiae, prope Krosno«. Zaliczanie Krosna do Rusi czerwonej wyjaśnia się zapewne tem, że kraina ta została przez Lwa Daniłowicza oderwana od Polski a przyłączona do Rusi; przedtem należała do Małopolski[4]). Ubolewać należy nad nieoględnością, z jaką tak sumienny zresztą Piotr Chmielowski

[1]) O nim Brückner, Przyczynki do dziejów języka pol. Ser. II. (Rozpr. filol. Ak. kr. t. 49, 1911).

[2]) Istnieją jeszcze dziś podobne nazwiska w Polsce, np. Procner.

[3]) Kruczkiewicz, str. 81.

[4]) Tad. Wojciechowski, Szkice hist., str. 48.

w swej Historyi literatury polskiej (T. I, str. 140) nazwał Pawła z Krosna »Rusinem«. Ubolewać nad nią należy tem więcej, że dzieło to rozpowszechnione jest wśród szerokich kół i twierdzenia jego przejdą do rozlicznych innych książek, naukowych i nienaukowych.

Może być, że w poezyach Pawła z Krosna znajdą się ślady jego niemieckiego pochodzenia. Zajęty innemi pracami, nie miałem czasu poszukiwać tych świadectw wewnętrznych.

Lwów.

Manilius i Mickiewicz.

Napisał

Tadeusz Sinko.

Konrad z trzeciej części »Dziadów« Mickiewicza, nie znając sposobu uszczęśliwienia narodu, przychodzi go dociec do Stwórcy:

> Przyszedłem zbrojny całą myśli władzą,
> Tej myśli, co niebiosom Twe gromy wydarła,
> Śledziła chód Twych planet, głąb morza rozwarła.

Tę potęgę myśli ludzkiej sławi na wstępie do swego astronomicznego poematu poeta Tyberyański Manilius. Opowiada on tam (Astronomicon I 79 nn); jak długie wieki zaostrzyły serca nędznych ludzi, praca dała im talent, a los, gniotąc każdego, kazał im czuwać nad swojemi sprawami. Tak przyszły do skutku wszystkie wynalazki, rzemiosła, nauki; tak przemyślność ludzka wszystko zwyciężyła, a rozum nie pierwej spoczął, aż wdarł się do nieba, pojął głębokie tajemnice istoty wszechrzeczy, uwolnił duchy od cudowności, wydarł grom Jowiszowi (eripuitque Iovi fulmen 104), huk oddając wiatrom, a ogień chmurom. Odniósłszy zjawiska natury do ich przyczyn, skierował się do poznania budowy wszechświata, przydzielił konstellacyom kształty i nazwy, określił ich ruchy i zależność losów ludzkich od tych ruchów. — W podobne tony uderza Manilius w epilogu do księgi czwartej (IV 901 nn), uświetniając człowieka jako ujarzmiciela ziemi i morza oraz badacza nieba i gwiazd. Zwycięzca ku gwiazdom szle swe gwiezdne oczy, z bliska patrzy na Olimp i poddaje badaniu Jowisza: propiusque adspectat Olympum inquiritque Iovem. Bóg nie ukrywa się przed jego badaniem, lecz objawia mu się w wiecznym ruchu i zmusza go do obserwowania swych praw. Jakżeby więc mogło być zabronione poznawanie tego,

na co wolno patrzeć. Tylko nie lekceważmy swych sił dlatego, że są zamknięte w małych ciałach. Wszak mała źrenica widzi całe niebo. Nie o wielkość przedmiotu trzeba pytać, lecz rozważyć siły ducha, który wszystko zwycięża.

Trudno zaprzeczyć, że Mickiewiczowe słowa o potężnej myśli, »co niebiosom gromy wydarła« odpowiadają Maniliuszowemu powiedzeniu: »eripuit Iovi fulmen«. A choćbyśmy je ze względu na »niebiosom« woleli odnieść do popularnej inskrypcyi Franklinowskiej: »eripuit fulmen caelo«, to połączenie ich ze »śledzeniem chodu planet« i »rozwarciu głębi morza« każe nam raczej skierować się tam, gdzie jest kompleks tych pojęć, do przytoczonego ustępu Maniliusza. Jeśli zaś stwierdzenie tej odpowiedniości (by nie rzec zgodności) nie jest niemetodyczne, to z tego punktu wolno nam iść dalej w poszukiwaniu ech Maniliusza u Mickiewicza. Szukać ich będziemy w tej samej improwizacyi, mając przytem to na względzie, że właśnie wszelka improwizacya opiera się głównie na mniej lub więcej świadomych reminiscencyach.

U rzymskich poetów nie często możemy mówić o natchnieniu, tem mniej o jego szczytach. A przecież nie podobna odmówić tego określenia ustępowi z prologu do drugiej księgi Maniliusa. Poeta głosi (II 106 nn), że badanie zawrotnych tajemnic nieba możliwe jest tylko dzięki boskości ducha ludzkiego: Bóg w każdego wstępuje, mieszka w nim i siebie samego szuka. Dlatego człowiek potrafi ogarnąć ogrom bezbrzeżnego sklepienia niebios, korowody znaków niebieskich, wieczną wojnę gwiazd z gwiazdami. Pieśń o tym przedmiocie, poczętą z boskiego powiewu, pragnie poeta zanieść do gwiazd, nie do tłumu. Sam, niby jadąc po pustym widnokręgu na zacienionym rydwanie, posuwa się drogą, na której nikogo nie spotyka, i śpiewa to, co ma słyszeć niebo, czemu się mają dziwować gwiazdy, z czego się ma cieszyć wszechświat, znalazłszy swego piewcę (136 nn):

> Haec ego divino cupiam cum ad sidera flatu
> ferre nec in turbam nec turbae carmina condam,
> sed solus, vacuo veluti vectatus in orbe,
> umbrato curru [1]) non occursantibus ullis...
> sed caelo noscenda canam mirantibus astris
> et gaudente sui mundo per carmina vatis.

[1]) Dawniej czytano tu według konjektury Bentleya: liber agam currus.

I Konradowe wzloty kierują się ku gwiazdom, o których powiedział Manilius (II 85), że wpływają na losy i żywoty ludów, nie mniej jak na charaktery jednostek: ut vitas ac facta ministrent gentibus ac proprios per singula corpora mores. Nim jeszcze odezwał się po śpiewie Feliksa, przypuszcza Józef, że duch jego błądzi daleko: »Jeszcze nie wrócił, może przyszłość w gwiazdach czyta, — może się tam z duchami znajomymi wita, — i one mu powiedzą, czego z gwiazd docieką«. Jakoż Konrad przyznaje, że bada przyszłe losy świata, nie w górze jednak, lecz — z góry. Stamtąd widzi »przyszłe wypadki i następne lata«, które zobaczywszy jego, orła na niebie, rozbiegają się przed nim, jak drobne ptaki przed orłem i zagrzebują się w piasek. Orzeł goni za nimi, aż w drodze jego staje olbrzymi kruk. Porównanie przyszłych wypadków z drobnymi ptakami, które uciekają przed orłem, nie bardzo jasno się tłumaczy, a przeciwstawienie orłowi kruka zawdzięcza może swe powstanie reminiscencyi z Pindara, poety i znanego Mickiewiczowi i częściowo przezeń tłumaczonego. Pindar mianowicie, dumny ze swych wrodzonych zdolności, przeciwstawia się (Ol. II 96) pieśniarzom wyuczonym, którzy wobec niego bezsilnie kraczą, jak kruki wobec orła Zeusa: κόρακες ὡς ἄκραντα γαρύετον | Διὸς πρὸς ὄρνιχα θεῖον. Konradowa walka orła z krukiem, wcieleniem szatana pychy, później występującego, na razie się nie rozgrywa. Pierwsze słowa poety, pozostawionego w samotności, odmawiają ludziom zrozumienia jego pieśni, a potrącają o początek Muzy Kochanowskiego: »Sobie śpiewam a Muzom[1]); bo kto jest na ziemi, — coby serce ucieszyć chciał pieśniami memi«. Wnet natchnienie przybiera charakter astronomiczny: Pieśń staje się »gwiazdą za granicą świata«. Oko ludzkie, nawet zbrojne w lunetę (»choć szklane weźmie skrzydła«) jej nie dosięgnie. Ale też tej pieśni »ludzkie oczy, uszy nie potrzebne«: Godnymi jej słuchaczami są tylko Bóg i Natura: »Ty Boże, Ty Naturo, dajcie posłuchanie! — Godna to was muzyka i godne śpiewanie«. Takie audytoryum jest konieczne wobec faktu, że pieśń gwiazdy staje się teraz — harmonią sfer, wywoływaną przez poetę, który położył dłonie »na gwiazdach, jak na szklanych harmoniki kręgach [2]),

[1]) Kochanowski przejął frazes z listu (115) Symmachusa, który opowiada o fletniście, że »indignatus considentium turbae ...sibi et Musis cantum ciebat«, jak wykazałem w Eos XV, 2, 1909, str. 155 n.

[2]) Fachowego objaśnienia ten instrument jeszcze się nie doczekał, jakkolwiek Mickiewicz używa go jeszcze raz do objaśnienia brzęku komarów »w Panu Tadeuszu«

obraca je i dobywa z nich tony. A gdy odjął ręce, wzniósł je nad świata krawędzie i kręgi harmoniki przestały się obracać, poeta muzykę gwiazd zastępuje własną pieśnią, nie mniej żywiołową, nie mniej godną Boga i Natury. Ale śpiewa ją teraz samemu sobie. Ustęp, zaczynający się od »Depcę was, wszyscy poeci« jest jakby powtórzeniem pierwszego wzlotu Konrada (wznoszę się, lecę tam na szczyt opoki). Dotąd poeta grał wprawdzie na gwiazdach, ale stał jeszcze na ziemi, skąd wyciągał dłonie aż w niebiosa. Teraz wzlatuje ponad Naturę do Stwórcy.

Poeta, wygrywający na gwiazdach pieśń przed Bogiem i Naturą, śpiewający wśród gwiazd Bogu i Naturze, to pomysł tak wielki, tak osobliwy, że gdy go spotykamy u dwóch poetów, musimy się zastanowić, czy późniejszy nie zawdzięcza go wcześniejszemu, nim orzekniemy, że obaj przyszli do niego samorzutnie. U Maniliusa zrodził się ten pomysł z samego przedmiotu pieśni. Głosząc egzotyczną naukę astronomiczną i astrologiczną, nie mógł liczyć na zrozumienie u szerokich warstw. Więc z konieczności odsunął od siebie tłum, goniący za bogactwami, władzą i zbytkami, a zwrócił się do niewielu, którym gwiazdy nie pozazdrościły znajomości swych dróg (II 143 nn). Gdyby i ci nie dopisali — pieśń pójdzie do gwiazd, przed gwiazdy. Jeśli jednak to astralne audytoryum Maniliusa jest zupełnie logiczne, to mniej koniecznem wydaje odrazu pierwsze przypuszczenie Józefa, że duch jakby nieprzytomnego Konrada »może przyszłość w gwiazdach czyta«. Także Konradowe porównanie pieśni z gwiazdą o tyle tylko ma uzasadnienie, o ile dotyczy niedosięgalności tej gwiazdy dla oka widza, dla ucha słuchacza. Z chwilą, gdy pieśń »świeci na wysokościach«, a ludzcy słuchacze jej nie dosięgną, zwraca się ona do słuchaczy niebieskich. Gwiazdy nimi być nie mogą, bo one same są instrumentem pieśni czy muzyki: Zostaje Bóg i Natura, pojęcia, które po wyeliminowaniu gwiazd, moglibyśmy zlać w jedno, gdyby poeta potem nie wylatywał »z planet i gwiazd kołowrotu« [1]) i nie dążył tam »gdzie graniczą Stwórca i Natura«.

(VIII 27 n): »Na powietrzu owadów wielki krąg się zbiera, — kręci się, grając jako harmoniki sfera«. Szklane walce (ale nie kręgi), uderzane młoteczkami, wydają piękne tony w instrumencie, zwanym *celeste*, dawniej popularnym, dziś używanym np. w orkiestrze R. Straussa. Możnaby przypuszczać, że poeta, obracając grające gwiazdy, wydobywa starożytną harmonię sfer; więc sfery, do których gwiazdy są przybite, byłyby szklanymi kręgami harmoniki.

[1]) Tak myśl Epikura wyłamała zapory natury et extra processit longe

Stwórca mieszka po za stworzeniem, po za wszechświatem. Na słuchaczów wzywał więc Konrad Stwórcę i jego twór wszechświat, jak Maniliusz *caelum* i *mundus*. Sama muzyka gwiazd, harmonia sfer mogła nasunąć Mickiewiczowi pomysł owej muzyki, wydobywanej z harmoniki gwiazd. Ale że pierwsze wprowadzenie przed improwizacyą gwiazd i związanych z niemi losów przyszłości jest zupełnie niespodziewane, bynajmniej nie konieczne, wolno w całej tej improwizacyjnej astronomii dopatrywać się nieświadomej reminiscencyi z Maniliusa, tem bardziej, że Konrad, wzniósłszy się wreszcie po za światy ku Stwórcy, powołuje się na władzę myśli »co niebiosom gromy wydarła« i »śledziła chód planet«, a w tem, jak widzieliśmy idzie za Maniliusem. Możnaby i teoryę o identyczności iskierki twórczej, drzemiącej w piersiach ludzkich, z mocą Stwórcy wywodzić z Maniliusowego stoicyzmu, gdyby nie była ugruntowana i szeroko rozgałęziona w całej mistycznej filozofii Mickiewicza. Więc poprzestając na przytoczonych analogiach (koncepcyi), zaznaczamy jeszcze raz, że właśnie z powodu improwizacyjnego pochodzenia tego ustępu, nie wahamy się szukać w nim obcych ingredyencyi, a wskazane powyżej mogłyby pochodzić tylko od Maniliusa. Ale skąd my wiemy, że Mickiewicz znał Maniliusa? zapytają historycy literatury polskiej. Świadectwa zewnętrznego, dyplomatycznego na to nie mamy. Ale kto sobie przypomni, jak Mickiewicz w Wilnie interesował się astronomią (ślady tego w »Panu Tadeuszu«), ten u filologa, zbierającego z polecenia Grodka fragmenty — Epimenidesa z Krety, łatwiej będzie mógł przypuścić lekturę łacińskiego poematu astronomicznego niż np. u Goethego. A Goethe czytał Maniliusa. Że go czytał i Mickiewicz, na to dowodem przytoczone reminiscencye. Takie wykazywanie obcych barw w arcydziełach nie pozostaje w żadnym związku z ocenianiem, szacowaniem, wartościowaniem tych arcydzieł. Improwizacya pozostanie szczytem poezyi polskiej, choć jej najogólniejsze kontury bardzo przypominają pierwszy monolog Fausta, wyzywającego ducha ziemi w nocy, zakończonej chórami aniołów o zmartwychwstaniu Pańskiem; pozostanie najdroższą perłą w skarbcu narodowym, choć niektóre jej refleksy są refleksami z Maniliusa.

Kraków, w styczniu 1916.

---

flammantia moenia mundi (Lucret. I 72). Charakterystyczne to, że egzorcyzowany szatan nazywa się potem najpierw — Lukrecym.

RECENZYE.

Werner Wilhelm Jaeger: Nemesios von Emesa. Quellenforschungen zum Neuplatonismus und seinen Anfängen bei Poseidonios. Berlin 1914.

Autor powiada w przedmowie, że mógłby z równem prawem swą pracę nazwać poprostu: Forschungen über Poseidonios. Postać tego oryentalnego stoika i wyznawcy Platona, rówieśnika Pompejusza i powiernika Cycerona, wybija się coraz silniej na samo czoło badań. Z jego dzieł wypisywano wiele, znacznie mniej przytaczano jawnie. Poszukiwanie i odnalezienie jego własności zajmie najbliższe lat dziesiątki (Gercke w Einl. in d. Altertumswiss. II. B. 362). W imieniu teologicznych badaczy skierowano do filologów naglącą prośbę, »uns baldmöglichst eine bequeme Übersicht über alle Poseidonios-Fragmente und alle Stücke zu geben, in denen Poseidonios sicher oder wahrscheinlich benutzt ist« (Arch. d. Religionswiss. 1914, 304). W Somnium Scipionis Cycerona i w VI. ks. Eneidy Wergiliusa odkrył Norden wspaniałą eschatologię Pozejdoniosa. Jego zaś kosmologiczne i pokrewne poglądy zużytkował poeta Manilius. Wstępy, etnograficzne wywody, charakterystyki osób i t. p. u Sallustyusa, mają być zaczerpnięte z filozoficznych i historycznych dzieł Pozejdoniosa. Ostrożność większa byłaby jednak na miejscu tak wobec tych daleko idących wpływów Pozejdoniosa na Sallustyusa, przed czem przestrzega słusznie prof. Morawski (Proza i prozaicy w okresie Cycerońskim, str. 92), jakoteż przed takiem rozgałęzionem oddziaływaniem tego pisarza, jakie się starał wykazać Norden (Agnostos Theos, zob. rejestr str. 403).

W kierunku badań wytkniętych nad zoryentalizowaną Stoą, pośredniczącą między żydowstwem a chrześcijaństwem, zwłaszcza nad Pozejdoniosem, poszedł nasz autor i dał nam wcale wyraźny zarys poglądu na świat Pozejdoniosa, wysnuty z dzieła biskupa chrześcijańskiego Nemezyosa z Emesy w Fenicyi, żyjącego około r. 400 po Chr. Dzieło to p. t. περὶ φύσεως ἀνθρώπου ma się ukazać wkrótce w nowem wydaniu M. Burkharda we Wiedniu. Dla nas szczególnie zajęcie się Nemezyosem tem ciekawsze i pożądańsze, że utwór jego oddziałał znacznie na twórczość Słowackiego w ostatnim okresie życia i że pogląd na świat Pozejdoniosa

wykryty w tem dziele przez Jaegera, zupełnie prawie się zgadza z kosmologiczną koncepcyą poety polskiego. Z pierwszej części pracy autora: Galens Wissenschaftslehre und der ältere Neuplatonismus nie podejmujemy się zdania sprawy, natomiast krótko to uczynimy z częścią drugą: Die Weltanschauung des Poseidonios bei Nemesios (str. 68—143).

Podstawową zasadą tego poglądu jest, że wszystko jest duchem, co znosi wszelki dualizm wraz z przeciwieństwem φύσις-ψυχή i etyką na rzecz monistycznego wykładu przyrody: μίαν καὶ συγγενῆ εἶναι τὴν πᾶσαν κτίσιν.

Psychofizyczna doniosłość człowieka, oglądana od strony wszechświata, staje się tylko formą przejściową do wyższego ukształtowania. Ludzka tedy dwojakość spaja przyrodę i ducha, a w drodze filozofii przyrody traci wartość etyczny dualizm. Siłę etyczną i patos zastępuje myśl oszałamiająca ogólnego podnoszenia się do boskości, która już w martwem tworzywie się rusza, a w walkach duszy ludzkiej wzbija się ponad ostatnią granicę.

Czy Pozejdonios pierwszy powziął śmiałą myśl o jedności przyrody i ducha, o stopniowem wyłanianiu się żywotnego i rozumnego ducha z bezrozumnego i chaotycznego stanu, o to nie będę się spierał, choć już Heraklit zgodnie z nauką Jończyków wygłosił monistyczną i panteistyczną zarazem zasadę: ἐκ πάντων ἓν καὶ ἐξ ἑνὸς πάντα (fr. 10 u Dielsa). Dosyć stwierdzić, że Pozejdonios z swem jednolitem wyobrażeniem kosmosu stał się istotnym ojcem neoplatonizmu. Komentarz jego do platońskiego Tymajosa, w którym najwięcej go uderzyły rola demiurga, duszy świata i pogodzenie przeciwieństw, wywierał trwały i mocny wpływ przez całe czasy cesarstwa rzymskiego.

Przez Nemezyosa wpływ ten odbił się i na Słowackim, którego »ideę jedności duchowej« przypisałem na pewne znaczeniu rozczytania się jego w dziele biskupa z Emezy (zob. moje Badanie nad źródłami twórczości J. Sł. str. 18 nast., 25 nast.).

Lwów. *St. Schneider.*

Karl Dieterich: Hofleben in Byzanz zum ersten Male aus den Quellen übersetzt, eingeleitet und erläutert. Voigtländers Quellenbücher, Band 19 (Lipsk b. r.).

Ernst Schwabe: Antike Erzählerkunst. Zwölf griechische Novellen gesammelt und übertragen. Voigländers Quellenbücher. Band 86, (Lipsk b. r.).

Popularne wydawnictwa lipskiej firmy nakładowej mają na celu rozszerzanie znajomości źródeł literackich pierwszej ręki oraz dokumentów. I tak niedawno w tomikach 12, 52, 83, wydanych pod ogólnym tytułem: Antike Quellen zur Geschichte der Germanen, podał Dr. Curt Woyte w przekładzie wyjątki z Appiana, Caesara, Cassiusa, Diona, Florusa, Orosiusa, Velleiusa Paterc., Pliniusa, Plutarcha, Strabona, Suetoniusa, Tacyta dla oświetlenia pierwotnych dziejów Germanów.

W tomiku 19. znany bizantynista, który od szeregu lat we wielu popularnych szkicach stara się obudzić żywszy interes dla świata i kultury bizantyńskiej, dał nam w tłumaczonym po raz pierwszy wyborze z »Księgi ceremonii« i t. zw. Kodinosa obraz wielobarwny dworskiego ceremoniału w Bizancyum. We wstępie zaznacza autor, że kto zechce kiedy przedstawić historyę ceremoniału dworskiego w Europie, będzie miał dwa punkty wyjścia: Bizancyum i Hiszpanię. Były to dwa ośrodki dworskiego przepychu, pierwszy na początku średniowiecza od w. 6., drugi z początkiem nowożytnej ery od w. 16. Promienie wychodzące z tych 2 centrów, dążąc dośrodkowo, ogarnęły z jednej strony wschodnią Europę i część środkowej, z drugiej zachodnią i również część środkowej. Punkty przecięcia się ich padają na Niemcy i Austryę, skutkiem czego w tych właśnie państwach widać w ceremoniale dworskim wyraźne krzyżowanie się podwójnych wpływów. Oczywiście wyższe znaczenie przypisać należy elementowi bizant. tak ze względu na jego starszeństwo, jak i dlatego, że również hiszpański ceremoniał nie był wolnym od jego wpływu.

Ten najdawniejszy, wzorowo wykształcony ceremoniał bizantyński stał się własnością międzynarodową: bo nie tylko bezpośredni następcy Bizant., Turcy, przyjęli od nich formy życia dworskiego, ale i inne narody, które niegdyś wchodziły w skład tego potężnego organizmu państwowego, jak południowi Słowianie i Rumuni, dalej Rosyanie, Gotowie, papieże rzymscy we Włoszech, Karolingowie we Francyi, Ottonowie w Niemczech — ci wszyscy skłaniali głowy przed imponującym przepychem i wyrafinowanym zbytkiem dworu Konstant. Na kilku wymownych przykładach ilustruje autor i uzasadnia to twierdzenie. Następnie podaje źródła. Są niemi: 1) De cerimoniis aulae Byzantinae, dzieło zbiorowe, zawierające dawniejsze i współczesne ustępy, powstałe pod auspicyami ces. bizant. Konstantyna VII. Porphyrogennetos na początku X. w., którego jedyny i dlatego bezcennej wartości rękopis pochodzący z XI. lub XII. w. po różnych kolejach losu przeszedł w posiadanie biblioteki miejskiej w Lipsku. 2) Drugiem źródłem jest t. zw. Kodinos, dziełko cytowane zwykle p. t. Codini Curopalatae de officiis Palatii Constantinopolitani. Napisane ok. połowy XIV. w. przez nieznanego autora, polega na samodzielnych badaniach. Prócz tych 2 głównych źródeł przytacza też autor tu i ówdzie referaty biskupa Luitpranda z Kremony (X. w.), który z polecenia cesarza Ottona I. dwa razy posłował do konst. i arabskiego podróżnika Ibn ben Jahjà z IX. w., który jako jeniec z wyprawy arabskiej ces. Basilejosa I. przebywał czas jakiś w Konst. Na zakończenie wstępu podaje autor wyjaśnienie planu dawnego pałacu ces. w Konst., gdzie od Konstantyna Wielkiego aż do r. 1204 dworski ceremoniał się rozwijał, tudzież reprodukuje w zmniejszeniu plan według dzieła Jean Ebersolt'a: Le grand palais de Constantinopole, Paryż 1910.

Obfitą treść, zaczerpniętą z powyższych źródeł, zamieścił autor w 2 częściach: 1) »Uroczystości dworskie«, 2) »Prywatne życie na dworze«. Część pierwsza zawiera naprzód uroczystości dynastyczne (n. p. koronacya cesarza i cesarzowej, wybór narzeczonej (»Brautschau«), przyjęcie cesar-

skiej narzeczonej, ceremonie przy narodzinach księcia, przy tegoż postrzyżynach, tryumf, nominacya cezara t. j. następcy tronu i t. d.) — następnie uroczystości kościelne i narodowe ze współudziałem dworu ces. (więc: wigilia Boż. Nar. i ceremonia pocałunku pokoju, msza, uczta i t. zw. gotyckie widowisko — procesya w środę popielcową, ceremonie w wigilię niedzieli palmowej, mycie nóg w wielki czwartek, zwiedzanie kościołów w wielki piątek, uroczysta uczta wielkanocna — wyścigi na pamiątkę założenia miasta i t. d.). W części drugiej czytamy o personalu pałacu, ceremoniach przy codziennem otwieraniu go, przy kąpieli pary cesarskiej, przyjmowaniu perskich posłów, W. księżny rosyjskiej Olgi, nominacyi damy dworskiej i t. d.

O bardzo bogatej treści tej pożytecznej książeczki może dać pojęcie tylko jej lektura. Monotonii oryginałów uniknął autor dobierając i skracając odpowiednie ustępy oraz przeplatając najróżnorodniejsze przejawy cerem. dworsk. Spora ilość objaśnień ułatwia zrozumienie zawiłych terminów technicznych, które autor tłumacząc częstokroć szczęśliwie obleka w szatę nowożytną.

W inny świat wprowadza nas tomik 86, który zawiera 12 nowel greckich wybranych z Herodota, Platona, Muzajosa, Diona z Prusy, Flegona, Lukiana, listów Alkifrona, Petroniusa, Apulejusa. Celem autora było uprzystępnić dzisiejszemu czytelnikowi poznanie starożytnej sztuki opowiadania. Zgodnie tedy z założeniem wybrał tylko opowieści, któreby go mogły zainteresować z jakiegokolwiek względu (dlatego też przycza często naśladownictwa z nich lub podobne motywy u Platena, Goethego, Schillera, Wielanda, Münchhausena), dbał przedewszystkiem o zwięzłość, a w formie tłumaczeń o gładkość i swobodę stylu. Skutkiem tego wykluczyć musiał większe romanse i dłuższe opowieści, jak o Dafnisie i Chloe, o Złotym ośle, Erosie i Psyche, Uczcie Trimalchiona i ograniczył się tylko do starożytnej nowelistyki. Jaki był jej pierwotny charakter i początek, o tem autor ani słowem nie wspomina, jakkolwiek nawet dla niefachowca przydałoby się kilka uwag ogólnych (por. O. Schissel von Fleschenberg: Die griechische Novelle... Halle a. S. 1913). W niektórych nowelach odstąpił od formy antycznej, a przynajmniej ją zatarł, powołując się na przykład O. Jahna, znanego tłumacza »Myśliwca« Diona z Prusy, który również zrozumiał potrzebę przekształcania prób nowelistyki starożytnej, by je dostosować do nowoczesnego sposobu wyrażania się. Stąd epyllion Muzajosa podał autor w formie prozaicznej skróconej parafrazy, w »Narzeczonej z Koryntu« zlokalizował akcyę w Koryncie, dłuższą mowę zależną zamieniał na krótszą niezależną, rozwlekłości oryginałów skracał i eliminował zboczenia od tematu; zwłaszcza tyrady retor. Apulejusa często przycinał. Tłumaczenia poprzedzone są krótkimi wstępami, not objaśniających, z wyjątkiem najniezbędniejszych, nie ma. Jestto więc wydawnictwo modernistyczne par excellence i pod tym względem różni się nieco od innej podobnej książki, wydanej w Jenie w r. 1913 przez Aug. Hausratha i Aug. Marxa p. t. »Griechische Märchen, Fabeln, Schwänke und Novellen aus dem klass. Alterthum ausgewählt und übertragen«. Autorzy jej, obaj znani folklorysci, nie tylko nadali jej szerszy zakres

i zamieścili większą obfitość materyału, ale także według słów przedmowy starali się o to »um... Wortlaut und Stilcharakter der verschiedenen Stücke möglichst genau zu treffen«, a pewną swobodę formy dopuszczali tylko ze względu na jasność i dobrą niemczyznę. Większą część nowel zbiorku Schwabego czytamy też u Hausratha-Marxa:

1. Der Schatz des Rhampsinit (Her. II 121) = HM. str. 116.

2. Gyges und sein Ring (Plat. Pol. II 3,359 C i Her. I 8—13) = HM. str. 96.

5. Die Braut von Korinth (Phleg. mirab. Keller p. 57) = HM. p. 188.

6. Der Zauberlehrling (Luc. Philops. c. 33—36). HM. podają obszerniejsze wyimki z całego dzieła na str. 202 nn.

10. Die Witwe von Ephesus (Petron. Sat. Buech. c. 111 sq) = HM. str. 325.

11. Weibliche Rache (Apul. Met. VIII, 1—14) = HM. p. 246.

12. Eine Kriminalgeschichte (Apul. Met. X, 2—12) HM. p. 235.

Pozostają nowele: 3. Hero und Leander. 4. Der Jäger von Euböa (Dio Chrys. VII, 1—79). 7. Menander do Glykery, eine Novelle in Briefen. Są to 2 listy: Menandra do Glykery i tejże odpowiedź z Alciphr. IV, 18 i 19 w skróceniu. 8. Griechische und skythische Freundschaft z Luc. Tox. 15—18. 9. Die wunderbare Reise (Luc. Vera hist. w skróceniu).

Oba tłómaczenia są od siebie niezależne. O ile obydwie książki nawzajem się uzupełniają, o tyle zaznaczyć musimy, że zbiorek Schwabego, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy jego cel w całości konsekwentnie przeprowadzony, nie traci bynajmniej wartości wobec książki Hausratha-Marxa. Nowele są trafnie dobrane i dobrze informują publiczność o charakterze tego rodzaju literackiego w starożytności.

Kraków. *Seweryn Hammer.*

Hermann Diels, Antike Technik, sechs Vorträge (mit 50 Abbildungen und 9 Tafeln). Teubner, Leipzig u. Berlin, 1914, str. 140.

Szerokie koła dzisiejszej inteligencyi uznają w Grekach twórców znakomitych dzieł literatury i sztuki, godzą się na przypisywanie im podwalin pod rozmaite nauki czy umiejętności, zaliczają wielkich filozofów greckich do aktualnych sił nowożytnej kultury; ale dla techniki starożytnej mają wychowankowie stulecia pary, elektryczności, samolotu tylko litościwy uśmiech. Jakoż technika nie miała w starożytnej cywilizacyi tego centralnego znaczenia, co dziś. Przyczyna tego zjawiska leży w zupełnie odmiennych stosunkach społecznych. Społeczeństwo czy »towarzystwo« starożytnej Grecyi (jak i Rzymu) było usposobione arystokratycznie — nawet przy najradykalniej demokratycznej formie rządu. Technik jako taki nie należał do warstwy przodowniczej. Owa arystokratyczność opierała się na instytucyi niewolnictwa. Chociaż nawet arystokrata był właścicielem fabryki, to kierownictwo jej i obsługa leżała w rękach nie-

wolników. A gdzie za obola dziennie można utrzymać niewolnika, tam nie czuje się potrzeby zastępywania pracy ludzkiej maszyną, nie ma się konieczności wynajdywania maszyn. Wynalazki techniczne służą tylko potrzebom powszechnie odczuwanym. Z tego powodu w Chinach, gdzie siła robocza jest bardzo obfita i tania, wszelki postęp techniczny, maszynowy natrafia na wielkie trudności; z tego samego powodu Ameryka, cierpiąca na brak tanich rąk roboczych stara się je zastąpić olbrzymią intenzywnością wynalazczości technicznej.

Mimo takich stosunków spryt grecki objawiał się i w wynalazkach technicznych, które tylko dla tego tak mało są znane, że się sama inteligencya grecka bardzo mało nimi interesowała. Na tem polu nie pozostajemy do Greków w stosunku uczniów do mistrzów, jak to było jeszcze w epoce Odrodzenia. Uczniowie dawno przewyższyli swoich starych mistrzów. Tem bezstronniej i sprawiedliwiej możemy oceniać powolny i mozolny postęp ludzkości w opanowaniu sił przyrody, postęp, zawdzięczany przedewszystkiem Grekom.

Badanie »inkunabułów« techniki europejskiej zaczął Diels (przy sposobności Parmenidesa w r. 1897) od greckich drzwi i zamków. Do objaśnienia miejsc Odyssei (1,436 nn; 21,5 nn; 42 nn) i fragmentu Parmenidesa użył znalezionego z końcem 19-go wieku klucza sławnej świątyni Artemidy w arkadyjskiej miejscowości Lusoi. Klucz ten, jak wskazuje charakter liter napisu (τᾶς Ἀρτάμιτος τᾶς ἐν Λούσοις) pochodzi z 5-go wieku przed Chr. Wyobrażenia takich samych kluczy znajdujemy na attyckich wazach (np. wazie z Eremitage'u. Mon. ined. VI, VII, tab. 71) i nagrobkach (np. Conze, att. Grabrelief n. 812). Klucze te mają kształt ludzkiego obojczyka, a ta okoliczność, że obojczyk już u Homera nazywa się »kluczem« (κλῆϊς, łać. clavicula) dowodzi jeszcze przedkomerowego używania takich kluczy. Taki klucz trzeba widzieć w ręce Penelopy, Od. 21, 5 nn. W dalszym ciągu (21, 42 nn) odwiązuje ona najpierw rzemień z kółka, potem wsadza klucz do dziurki i odsuwa rygle, które przy zetknięciu się z kluczem głośno skrzypią. Illustracyę tej manipulacyi mamy na czerwonofigurowej hydryi muzeum berlińskiego (nr. 2382). Niewiasta wtyka swój zakrzywiony klucz z góry do dziurki, ujętej w metalowe okucie, tak, że dłuższa część klucza spiera się od wewnątrz na ryglu, a krótsza (rączka) zostaje na zewnątrz. Rygiel musi być także obity metalem. Przesuwa on się poziomo w klamrach, z których dwie wbite są tuż na krawędzi obu skrzydeł drzwi, drugie dwie nieco dalej na prawo i lewo. By go można zagiętym kluczem przesunąć, posiada od góry parę zębów, o które zaczepia się zwykle rozszerzony koniec klucza. Od dołu przyczepiony jest do rygla rzemień, przechodzący przez dolną dziurkę na zewnątrz drzwi. Wystarczy pociągnąć za ten rzemień od zewnątrz, by odsunięty rygiel znów zasunąć i drzwi zamknąć. Ten rzemień można było dla bezpieczeństwa zabierać wraz z kluczem, jak to widzimy na późnym (z 2-go w. przed Chr.) wizerunku kapłanki Habryllis (Conze, att. Grabrelief, tab. 385). Ponieważ w Odyssei jest mowa o ryglach (ὀχῆες) w pluralis, można skonstruować podwójny zamek, z jednym ryglem od góry, a drugim od dołu. Dla zabezpieczenia zamknięcia

Penelope, zasunąwszy rygiel, zawęźla rzemień na kółku. Ten prymitywny sposób ubezpieczania zamknięcia poznajemy z Odyssei 8, 438, gdzie Odysseus wieko skrzyni, otrzymanej od Arety, przytwierdza zapomocą misternego węzła, którego się nauczył od czarodziejki. — Ten niewinny stan ludzkości, w którym czarodziejski węzeł wystarczał do zabezpieczenia zamkniętego skarbu, nie trwał długo. Wynaleziono więc sztuczny zamek z kluczem, zwanym lakońskim. Arystofanes przedstawia w Thesmophoriazusach (w. 421 nn), jak się kobiety złoszczą, że się nie mogą dobrać do łakoci w spiżarniach, zamkniętych przez mężów złośliwymi kluczami o trzech zębach (κλειδία... κρυπτά... Λακωνίκ' ἄττα, τρεῖς ἔχοντα γομφίους). Takie klucze znamy już z grobów egipskich z czasów Ramzesa II (początek 13-go wieku przed Chr.) a znajdujemy je w użyciu do dziś dnia i na Wschodzie i w zapadłych okolicach Zachodu. Najprostszy system jest taki: Prosty kołek drewniany o dwóch lub trzech zębach wtyka się albo wprost do drewnianego rygla, opatrzonego znów zębami (βάλανοι), albo do futerału rygla, umieszczonego nad ryglem i posiadającego odpowiednie zęby i wcięcia: W obu wypadkach zęby kołka (klucza) wypychają przez małe podniesienie rygiel z zapory i otwierają drzwi. Pierwsze świadectwo używania tego systemu zębatego w Grecyi znajdujemy w podanem miejscu Arystofanesa, gdzie jest mowa o nowym kluczu tajemnym (κλειδία κρυπτά). Diels sądzi, że nie przypadkiem w Il. 14, 165 nn komnatę Hery opatrzył Hefaist κληῖδι κρυπτῇ, którego żaden inny bóg nie potrafił odemknąć, ale że to jest ten sam system ząbkowy. Jest więc może coś prawdy w doniesieniu Pliniusza (n. h. 7, 198), że wynalazcą (takiego) klucza był Theodorus z Samos, bo ta wyspa stała za czasów Polykratesa na czele techniki greckiej i utrzymywała żywe stosunki z Egiptem. Grecy wynaleźli, jak się zdaje, także używane do dziś dnia zamki sprężynowe, do których klucze zachowały się dopiero z czasów rzymskich, głównie w Pompei.

Głównymi wynalazcami technicznymi byli w Grecyi od VI w. filozofowie (wywodzi Diels w r. 1: Wissenschaft u. Technik bei den Hellenen, odczyt z r. 1913). Pierwszy, Tales z Miletu, słynął wprawdzie z obliczeń astronomicznych (zaćmienie słońca podczas bitwy nad rzeką Halys, 22 maja 585), ale te były tylko praktycznem zastosowaniem empirycznych formuł chaldejskich (formuła Saros, według której zaćmienia powtarzają się co 18 lat 11 dni). Samodzielniejszy był jako inżynier wodny, skoro tradycya (Herod. 1,75) przypisywała mu przełożenie koryta Halys. Jeśli ta tradycya jest wątpliwa, to pewnem jest, że sławny most okrętowy przez Hellespont zbudował Grek Harpalos (Laterculi alex. 8, 8), znany zresztą jako astronom i reformator kalendarza. Z wykopalisk milezyjskich znamy kalendarze zatyczkowe (παραπήγματα), urządzone na wzór kalendarza, wystawionego w r. 423 w Atenach przez Metona: Na tablicy marmurowej wyryty jest wieczny kalendarz gwiezdny (np. ἐν τοξότῃ ὁ ἥλιος — ὠρίων ἑῴος δύνει καὶ προκύων ἑῴος δύνει i t. p.). Obok i nad temi datami astronomicznemi umieszczone są dziurki, w które wkładano brązowe tabliczki z nazwami miesięcy i porządkową liczbą dni zmiennego kalendarza cywilnego: W ten sposób wygodnie łączono

niezmienny rok słoneczny (wschody i zachody gwiazd z prognostykami meteorologicznymi, np. pora ciągłych zefirów) z oficyalnym kalendarzem państwowym czy miejskim. — Harpalos miał w budowie mostów pontonowych poprzednika w architekcie Mandroklesie ze Samos, który przed wyprawą na Scytów zbudował Daryuszowi taki most na Bosforze przy Byzancyum (Herod. 4,87 n). Samos stała się w tych czasach siedzibą wiedzy technicznej dzięki działalności sławnego Pythagorasa. Monumentem tej wiedzy jest sławna świątynia Hery, dziś znana przynajmniej z zarysu fundamentów (Wiegand, I Bericht über die Ausgrabungen in Samos, Sber. d. Berl. Ak. 1911), a bardziej zdumiewającym odkryty niedawno przez Niemców wodociąg Eupalinosa, który doprowadzał do miasta wodę źródlaną kilkukilometrowym tunelem, przekopanym przez górę Kastro. By przewiercić taką górę, rozpoczynając pracę z dwu jej stron, trzeba było geometrycznie oznaczyć kierunek tunelu. Szczęśliwym trafem znamy z Herona (Dioptr. 15) schemat takiego niwelowania, a schemat ten dziwnie przystaje do topografii Samos i wodociągu Eupalinosa. Techniczna wiedza Pytagorasa nie była produktem samijskim, lecz importem z Miletu. Tu krzewił ją uczeń Talesa, sławny Anaksimandros, autor pierwszej mapy światowej, która uzupełniona potem przez Hekatajosa służyła licznym pokoleniom. Anaksimandros narysował także mapę nieba dla oryentacyi żeglugi w nocy. Wyrażenie przez niego porządku wszechświata w liczbowych proporcyach zapłodniło filozofię pytagorejską, pomogło do oznaczenia interwałów muzycznych, a doszło do skrajnych konsekwencyi w racyonalistycznych planach miast Hippodamosa z Miletu (Pireus, Thurioi, Rodos, na ich wzór Aleksandrya, Priene i t. d.) i geometrycznych schematach Argiwczyka Polykleta w rzeźbie (znany κανών t. j. lineał).—

Symetrya kanonu Polykletowego, nieodpowiednia przy przedstawieniu postaci ludzkiej, okazała się praktyczną przy budowie starożytnych dział. Najstarszy z zachowanych pisarzy artyleryjskich, mechanik Filon (Mech. Synt. ed. Thevenot) wyraźnie powołuje się na prawo symetryi, a za wykładnik jej uważa kaliber, t. j. średnicę otworu, przez który przebiegają elastyczne cięciwy, napinające działo. Wielkość działa i siła napięcia cięciw musi odpowiadać wielkości pocisku. Formuła kalibrowa brzmi: $\delta = 1 \cdot 1 \sqrt[3]{100\,\mu}$, t. j. średnica owego otworu musi liczyć tyle daktylów (δ), ile wynosi trzeci pierwiastek ciężaru pocisku, wyrażonego w attyckich minach (μ) i pomnożonego przez 100, do czego potem trzeba doliczyć $^1/_{10}$ tej sumy. Filo opierał się na starych artylerzystach ze szkoły starszego Dionyzosa, twórcy pierwszej artyleryi greckiej około r. 400. Z Diodora (XIV, 41 nn) wiemy, że świetnie płatni inżynierowie skonstruowali mu według dawnych strzelbołuków ogromne działa, które zastosowane po raz pierwszy przy oblężeniu nadmorskiej Motye (w r. 397) obroniły to miasto przed flotą kartagińską. Owi inżynierowie wyszli z dolnoitalskiej szkoły pytagorejskiej i pozostawali w pewnych stosunkach z Archytasem z Tarentu. Twórca pierwszej naukowej mechaniki zajmował się wynalazkami na tem polu. Dla dzieci skonstruował latającego gołębia (z ukrytym mechanizmem pneumatycznym); jako siedmio-

krotny strateg Tarentu oddał swój talent konstruktorski na służbę ojczyzny. Mniej pewne posiadamy wiadomości o usługach, oddawanych przez niego Dionyzosowi. Więcej wiemy w tym względzie o innym Pitagorejczyku, Zopyrosie z Tarentu, ulepszycielu strzelbołuku, zwanego γαστρ-αφέτης. Przy napinaniu grubej cięciwy wyzyskiwano tu siłę całego ciała, specyalnie brzucha, stąd nazwa. Z aleksandryjskiego pisarza Bitona (Poliork. ed. Wescher) znamy dwa typy tego olbrzymiego łuku, już w kształcie katapulty. Udoskonalenia mechanizmu przypisuje Biton owemu Zopyrosowi. Diels łączy te ulepszenia z artyleryjskiemi reformami Dionyzosa. — Na nauce pitagorejskiej opierają się w epoce aleksandryjskiej mechaniczne konstrukcye astronomów: Hipparch zbudował astrolab, ułatwiający obserwacye gwiazd. Astronomowie udoskonalili też zegary: Już Plato (według Aristoksenora u Athen. p. 174 c) zbudował sobie pneumatyczny budzik (νυκτερινὸν ὡρολόγιον). Arystoteles (fr. 161 z Ὁμηρικὰ προβλήματα ed. Rose) używa po raz pierwszy ὥρα w znaczeniu naszej godziny. Zegary astronomiczne uwzględniały nawet przesuwanie się długości godzin w rozmaitych porach roku. Ale nazwiska tych i innych wynalazców pochłonęło milczenie współczesnych i potomnych. Dopiero egipski papyrus (Laterculi Alexandrini ed. Diels, Abh. d. Berl. Akad. 1904) przyniosły nam nazwiska kilku sławnych wynalazców (między nimi wspomnianego Harpalosa). Jedynie sława Archimedesa ze Syrakuz nigdy nie zaginęła, a jego powiedzenia: Εὕρηκα i Δός μοι πᾶ βῶ καὶ κινῶ τὰν γᾶν należą do ulotnych słów. Od młodości łączył on matematykę z mechaniką, a po pełnem naukowych zdobyczy życiu poświęcił swą starość obronie ojczystych Syrakuz przeciw Rzymianom. Właściwe mu połączenie teoryi z praktyką i oddawanie jej na użytek społeczny cechuje prawie wszystkich greckich uczonych i filozofów, a jest instruktywnym przykładem i dla naszych czasów.

Starożytnej artyleryi poświęca Diels osobny wykład (V). Zrozumienie odnośnych tekstów (Philona, Herona i i. u H. Köchly u. W. Rüstow, Griech. Kriegsschriftsteller, Lipsk 1853—55 i R. Schneider. Griech. Poliorketiker, Abh. d. Gött. Ges. d. Wiss. phil-h. Klasse N. F., X 1, XI, 1, XII, 5, 1918—12) możliwe było tylko przez współpracownictwo filologa z technikiem-artylerzystą. Takim był po współpracowniku Köchlyego Rüstowie generał de Reffye współpracownik Weschera (Poliorcétique des Grecs, 1867), takim saski generał Schramm, współpracownik Rudolfa Schneidra. Na koszt Towarzystwa lotaryngskiej Historyi w Metzu i sejmu pruskiego zbudował Schramm modele głównych dział starożytnych, które umieszczono w muzeum saalburgskim w Homburgu (zmniejszone modele w berlińskim Arsenale). Oryginały drewnianych dział starożytnych się nie zachowały. Znamy natomiast pociski, kamienne kule i metalowe groty. Wzorem dla dział był, jak wspomnieliśmy, strzelbołuk, jaki do dziś dnia z gąta, trzciny i sznurka sporządzają chłopcy do zabawy. Olbrzymi strzelbołuk, naciągany zapomocą osobnego mechanizmu, pozwalającego zatrzymać cięciwę w ząbkach rynienki, zwano γαστρ-αφέτης. Był on punktem wyjścia przy budowie dział (καταπέλται, catapultae, ballistae): Rozróżniano wśród nich εὐθύτονα, wprost naciągane działa do wyrzucania

strzał i παλίντονα w tył naciągane działa do kul kamiennych. Na zasadzie prastarej procy polega Onager, niby moździeż starożytny, wyrzucający na mury nieprzyjacielskie olbrzymie kamienie. Próbne strzelania Schramma wydały następujące rezultaty: Palintonon wyrzucał funtową kulę ołowianą na 300 m, euthytonon strzałę 88 cm długą na 270 m. Strzała przebiła obitą blachą tarczę grubości 3 cm tak, że weszła w nią do połowy swej długości. Nie wiele dalej niosły w r. 1866 austryackie »Vorderladery«. Polybolon Dionyziosa z Aleksandryi po każdej wyrzuconej strzale ładuje się na nowo automatycznie, tak, że pozwala na wielką szybkość strzałów: Jest to więc rodzaj starożytnej mitrailleuzy czy karabinu maszynowego. Starożytni umieli strzelać i zgęszczonem powietrzem. Philo opisuje aërotonon, rodzaj wiatrówki, wynalezionej przez Ktesibiosa (w 3. w. przed Chr.), ale ten wynalazek, jak wiele innych pozostał projektem. — Rzymianie do wynalazków greckich nic nie dodali. Dopiero od 12. w. po Chr. zachodnia Europa, wsparta po części na starych receptach, pochodzących z Grecyi, próbuje wydzierać tajemnice naturze: W dziele Franciszkanina Rogera Bacona (1214—1294) znajdujemy mniej lub więcej dokładny opis, jak się destyluje alkohol, miesza proch strzelniczy, szlifuje soczewki do okularów i lunet, sporządza ubrania nurków, samowozy, maszynowe okręty, nawet samoloty: Item possunt fieri instrumenta volandi, ut homo sedeat in medio instrumenti revolvens aliquod ingenium (= mechanizm, maszyna), per quod alae artificialiter compositae aerem verberent ad modum avis volantis (Opera ined. ed. Brewer, de secret. c. 4 p. 533). Naturalnie są to przeważnie teoretyczne, nieraz fantastyczne pomysły, jak jeszcze później u Leonarda da Vinci, ale istnienie ich dowodzi, jakie problemy zajmowały ludzkość i domagały się rozwiązania. Najprędzej wynaleziono proch strzelniczy. Poprzednikiem jego jest t. zw. grecki ogień, zastosowany przy obronie Konstantynopola przeciw Arabom w r. 673 przez architektę Kallinikosa z Heliopolis. Recepta, zachowana u Marcusa Graecusa (w łac. p. t. liber ignium z 12. wieku) brzmi: »1 część kolofonium, 1 część siarki, 6 części saletry miałko sproszkowane rozpuścić w oleju lnianym lub wawrzynowym, włożyć do trzciny lub wydrążonego drzewa i zapalić. Wylatuje zaraz w dowolnym kierunku i niszczy wszystko ogniem«. Bardziej jeszcze nasz proch przypomina inna recepta Markusa: »Latający ogień (ignis volabilis) sporządza się też w drugi sposób: Weź 1 część siarki, 2 części węgla drzewnego (z lipy lub wierzby), 6 części saletry, sproszkuj to miałko w marmurowym moździerzu. Potem zrób rakietę lub piorun. Rakieta musi być długa z dobrze ubitym prochem; piorun musi być krótki, gruby, tylko do połowy napełniony. Oba końce muszą być dobrze związane żelaznym drutem«. Takie rakiety czy pioruny wyrzucano z rur większych (σίφωνες) lub podręcznych (χειροσίφωνες), jak wynika z opisu Leona Taktyka (pocz. w. 8). Do wyrzucania kul z rur użyli takich preparatów wybuchowych pierwsi Niemcy w w. 14. — Wynalazku ognia greckiego nie dokonali greccy chemicy, a raczej chymicy (od χύμα, odlew metalowy), którzy zajmowali się szukaniem kamienia mądrości (λίθος τῆς φιλοσοφίας), aliażami metalów, sporządzaniem farb mineralnych i t. p. (R. VI: Antike

Chemie). Kapłani umieli, zdaje się, jednak destylować z pewnych gatunków win alkohol i używali go do rozmaitych szalbierstw. — Do kuriozów czy zabawek należy Heronów młynek parowy Aeolipile i teatr automatyczny. Ważniejszy jest automat na wodę święconą (Pneumat. 1,21) wzór naszych automatów na cukierki czy bilety, i drogomierz (hodometer) poprzednik naszego taksametru. Nie wiadomo, czy angielscy wynalazcy obu nowoczesnych automatów korzystali z Herona, ale związek pośredni jest możliwy. (R. III Dampfmaschine, Automat, Taxameter). — Dla celów wojskowych starali się Grecy o sposób porozumiewania się na odległość i doszli do systemu sygnałów ogniowych (zna je już Homer. Il. 18, 11; najwspanialej opisuje te πυρσοί Ajschylos. Ag.). Opis Ajschylosa umieszcza jako stacye odbiorcze i pośredniczące miejscowości odległe o 150 nawet 180 km, co należy położyć na karb fantazyi poetyckiej. Ale istnienia samego systemu to nie obala. Sztuczniejszy był t. zw. telegraf wodny. Na dwu stacyach umieszczano jednakie naczynia, napełnione wodą, w których pływały korkowe krążki ze sztabami, podzielone na 24 pola: Na każdem polu był jakiś meldunek: n. p. kawallerya, czy hoplici wpadli, okręty, prowiant i t. p. Stacya nadawcza dawała pochodnią umówiony znak, ile kresek wody trzeba wypuścić: Gdy przestała sygnalizować, odczytywano meldunek (Aeneas tact. u Polybiosa, 10, 44). Diels słusznie przypuszcza, że 24 kreski sztabek miały pierwotnie po jednej literze alfabetu greckiego tak, że przy wielokrotnem sygnalizowaniu, wypuszczaniu wody i napełnianiu naczyń można było telegrafować dowolne wyrazy, oczywiście bardzo powoli, na godzinę 20 liter. Częściej używano dla telegrafowania liter umówionych znaków pochodniami. Ale ten telegraf optyczny wymagał stacyi pośredniczących, rozmieszczonych co kilometr. Mimo to ten system doskonalono jeszcze w XVIII i XIX w., aż telegrafia elektryczna zastąpiła pochodnie iskrami elektrycznemi, zatrzymując jednak starożytny system alfabetowy.

Lektura dziełka Dielsa zachęci może naszych filologów do czytania starożytnych tekstów technicznych w Maxa C. P. Schmidta Realistische Chrestomathie lub przynajmniej w Griechisches Lesebuch Wilamowitza (Archimedes, Euklides, Heron), to obudzi w nich chęć poznania przynajmniej historyi nauk w starożytności (J. L. Heiberg, Naturwissenschaften u. Mathematik im klassischen Altertum, Aus Natur u. Geisteswelt, nr. 370, Teubner, 1912), a to wszystko utworzy im pomost między dzisiejszym postępem technicznym a starożytnością. Tylko filolog zoryentowany w dzisiejszej technice, a znający starożytną może nie być »nudny« dla synów wieku pary, prochu bezdymnego i elektryczności.

Kraków. *Tadeusz Sinko.*

Ernst Samter, Die Religion der Griechen, Aus Natur u. Geisteswelt, nr. 457, Teubner, Leipzig u. Berlin 1914, str. VI, 86, 37 illustracyi, opr. M. 1.25.

Popularna mitologia nie jest nauką, tylko narzędziem do objaśniania tekstów i dzieł sztuki. Potrzeba naukowej mitologii zaznaczyła się

dopiero wtedy, gdy filologia klasyczna, stawszy się nauką historyczną, wzięła sobie za cel odtworzenie, rekonstrukcyę życia starożytnych we wszystkich przejawach, poznanie i zrozumienie wszystkiego, co w danym wypadku starożytni myśleli i mówili, czego chcieli i co działali. Przy tak pojętem zadaniu filologii nie można było zamykać oczu na uczucia religijne i wszystko, co z niemi pozostaje w związku. Nauka o mitach stała się nauką o religii greckiej, Religionswissenschaft, czy jak mówią Francuzi histoire de religions. Opracowania tej nowej nauki jeszcze niema. Pierwszą próbę zestawienia całego materyału zrobił O. Gruppe w Griechische Mythologie u Religionsgeschichte (Hdbuch I. Müllera V 2, str. 1923). Gdyby wszystkie uwagi wydrukowano tymi samymi czcionkami, co tekst, dzieło urosłoby do jakich 4 tysięcy stron druku. Ale też to nie jest książka do czytania, tylko znów instrument pracy naukowej nad grecką religią. Wobec takiego stanu rzeczy książeczka Samtera przychodzi bardzo pożądana. Nie jest ona wprawdzie sumarycznem przedstawieniem greckiej religii, nie uwzględnia prawie zupełnie religii państwowej poszczególnych miast i szczepów, nie zajmuje się Olimpem poetów i myślicieli, nie sięga nawet w epokę hellenistyczną, ale jest popularnem wstępem do historyi religii greckiej, wstępem, omawiającym ludowe przeżytki dawnych wierzeń w czasach od Homera do Sofoklesa: Fetyszyzm, zoolatrya, bogowie specyalni, kult zmarłych, religia Homera, bóstwa chtoniczne, Dionyzos, wróżby i wyrocznie, wieszcze sny, świątynie i kapłani, ofiary z ludzi, oczyszczenia, kult domowy, rytuały czarodziejskie, religia i moralność, orfika, to tematy szesnastu rozdziałów, tematy dotknięte zaledwie, ale nie przedstawione wyczerpująco.

Punktem wyjścia przy badaniu religii jest rzecz najtrwalsza i stosunkowo najlepiej znana, kult, rytuał. Porównanie niezrozumiałych już zwykle dla samych Greków rytuałów z obrzędami ludów pierwotnych pozwala poznać pierwotne ich znaczenie. Badanie takich rytuałów zapoznaje nas z śladami fetyszyzmu w Grecyi: Teofrast, przedstawiając człowieka zabobonnego (δεισιδαίμων) opowiada, że ten, przechodząc przez drogi krzyżowe, klęka przed stojącymi tam kamieniami i namazuje je oliwą. Co w czwartym wieku uchodzi za zabobon, przesąd, to dawniej było sądem, wiarą: We Farai (w Achai) jeszcze w drugim wieku po Chrystusie oddawano boską cześć 30 czworobocznym kamieniom, w Ajgospotamoi przedmiotem kultu był kamień, spadły z nieba podczas znanej klęski ateńskiej (z r. 404). Takie kamienie były siedzibą amorficznego jeszcze bóstwa: W Orchomenos (beockiem) nazywano je Charytami, w Sikyonie Zeus Meilichios miał kształt piramidy, Artemis słupa, w Argos słup Hery ozdabiano wstążkami, w Thespiach (beockich) gładki kamień ostał się jako Eros nawet wobec ustawionego tam Erosa Praksitelesa. Strażnik dróg, zwany potem Apollinem Ἀγυιεύς odbierał cześć jako przydrożny obelisk. Prócz fetyszów kamiennych zachowały się w Grecyi i drewniane: Na wyspie Ikaros nieobrobiony kloc był Artemidą, w Samos Herą, w Sparcie rodzaj szubienicy przedstawiał Dioskurów. Beoccy chłopi jeszcze w 2. w. po Chr. ustawiali w ogrodach pale i czcili je jako Dionyzosa. Rozwój boga z pala możemy obserwować na wazach attyckich.

Często takie fetysze objaśniali sami Grecy legendami kultowemi, ale formy kultu dowodzą, że były to pierwotnie siedziby amorficznych bogów. Jak fetyszyzm tak i kult zwierząt (właściwie bóstw, przemieszkujących w postaci zwierzęcej), zoolatrya zostawiła w Grecyi pewne ślady. Choćbyśmy pominęli theriomorficzne postacie na gemmach mykeńskich, to i u historycznych Greków nie brak theriomorficznych bóstw. Cześć łasicy w Tebach, wilka w Delfach, owcy na Samos objaśniano późniejszemi legendami. Dionyzosa (jak i Posejdona) nazywano w pewnych obrzędach bykiem i w tej formie czczono go w świątyni w Cyzyku. Dioskorowie byli w najdawniejszych czasach końmi, Demeter klaczą, Hekate suką, Asklepios (jak i inni herosi) wężem. W grocie figalejskiej (w Arkadyi) stał stary posąg »czarnej« Demetry: na kamieniu siedziała postać niewieścia w czarnej szacie z głową klaczy. Jest to faza przejściowa od postaci zwierzęcej do ludzkiej, znana lepiej z Babilonii i Egiptu. Mniej niż ta Demeter dawnej zwierzęcości zachowały ludzkie postacie bogów rzek z rogami wołów, arkadyjski Pan z rogami kozła, satyrowie ze szczątkami rożków. Przy innych bóstwach zachowały się ślady dawnego theriomorfizmu tylko w epitetach (Hera βοῶπις, Atena γλαυκῶπις) i atrybutach (np. sowa Ateny). Także nazwy i maski kapłanów, udających w pewnych kultach samo bóstwo, świadczą o dawnym theriomorfiźmie. Tak młodzieńcy, nalewający wino podczas święta Pozejdona w Efezie, nazywali się bykami, kapłanki Demetry i Hery w Lakonii źróbkami, kapłanki Artemidy niedźwiedzicami.

Amorficzne bóstwa, mieszkające w fetyszach czy zwierzętach, miały charakter ściśle lokalny, moc, objawiającą się tylko w bardzo ograniczonym zakresie. Były to bóstwa specyalne (Sondergötter nazwał je H. Usener). Jak rzymskie indigitamenta, tak te bóstwa specyalne zachowały się długo w litaniach (ἐπικλήσεις), zwracanych potem do bóstw indywidualnych. Kalligeneja daje w Atenach piękne dzieci, Kurotrofos hoduje je, Thallo sprowadza rozkwit młodości, Auxo wzrost... W Elidzie ofiarowano corocznie tępicielom much, Myiagrosowi i Myiakoresowi, w Sparcie stały przy publicznych ucztach posążki Mattona (ugniatacza chleba od μάζειν) i Keraona (mieszalnika wina): Euhodos dawał szczęśliwą podróż, Euangelos przynosił dobre wieści. Ci bogowie funkcyjni przyczepili się potem do bóstw indywidualnych lub żyli dalej jako demony, identyczne z duchami zmarłych. Głównym motywem czci im oddawanej był strach. Szybkie pogrzebanie zwłok, czy spalenie ich zabezpieczało krewnych przed zemstą ducha, który niepogrzebany błądziłby po świecie i szkodził. W skazaniu zwycięskich wodzów z pod Arginuz, którzy nie pozbierali i nie pochowali trupów, widnieje dawny strach ludu przed duszami niepogrzebanych zmarłych. To samo znaczenie miały dary grobowe i ofiary nagrobne. Na wazach attyckich przedstawiane bywają dusze w postaci skrzydlatych aniołków czy ptaszków. Mogą one szkodzić, ale mogą i pomagać żyjącym. Dobroczynne działanie przepisywano przedewszystkiem duszom, czczonym jako święci, ἥρωες. Ale ich działanie było związane z miejscem grobu. Z tych wszystkich pierwotnych wierzeń nieliczne tylko przeżytki zachowały się u Homera. Ale też Homer nie podziela, nie głosi

religii ludowej, tylko religię racyonalistycznej szlachty jońskiej. Mimo to pieśni Homera stały się pismem świętem, biblią. Jego bogowie wyparli, a raczej appercypowali w publicznym kulcie dawne bóstwa: Bóstwa funkcyjne przeszły w ἐπικλήσεις Homerowych Olimpijczyków. Nad ich udoskonaleniem pracowali potem filozofowie i poeci. Ale lud przekładał zawsze nad olimpijskie postacie religii artystycznej swe pokątne bóstwa lokalne. Tylko pewnej grupie bóstw owa religia artystyczna nie przyniosła żadnego uszczerbku: to przedewszystkiem bóstwa chtoniczne, jak Demeter, Kora, Dionyzos, bóstwa, gwarantujące pewniej nieśmiertelność i szczęśliwość duszy, niż Olimpijczycy. Mysterye owych bóstw miały charakter uroczystszy, świętszy, powiedzielibyśmy religijniejszy niż kult oficyalnych bogów. Z religii ludowej przejęły też państwa instytucye wyroczni. Szerokim potrzebom ludzi, szukających zdrowia, czynił zadość kult Asklepiosa.

W obrzędach świątyń, zwyczajach kapłanów, rytuałach ofiarnych, formułach modlitw żyły bardzo długo echa dawnych wierzeń i zwyczajów. Nietylko mit, ale i historya mówi o ofiarach ludzkich: Jeszcze w czasach po Chrystusowych zabijano corocznie ludzi na ofiarę Zeusowi Lykajos w Arkadyi, a podobne świadectwa mamy o Salamis na Cyprze (dla bogini Agraulos), Rodos (dla Kronosa): W rozmaitych miastach jońskich, specyalnie Abderze i Atenach (Thargelia) wyprowadzano corocznie parę ludzi za miasto i tam ją zabijano jako ofiarę pokutną i przebłagalną za mężczyzn i kobiety. Do takich ofiar przeznaczano dość wcześnie zbrodniarzy, zasądzonych wyrokiem na śmierć, lub poprzestawano na śmierci fikcyjnej. Ten proces możemy obserwować przy ściganiu mordercy i rozmaitych ofiarach oczyszczalnych po mordzie.

Co dawno znikło z publicznych świątyń, to długo utrzymywało się w zaciszu domów prywatnych. Każda rodzina ma obok swej Hestyi swoich bogów domowych (pierwotnie duchy przodków). Opiekują się one tylko członkami swej rodziny, obcy musi sobie osobno zapewnić ich przychylność. Dużo prastarych wierzeń żyje w świętach i obrzędach rodzinnych, przy urodzinach i postrzyżynach dziecka, przy weselu i pogrzebie. W cieniu życia prywatnego ukrywają się też rozmaite praktyki czarodziejskie, pozostające pod opieką Hekaty. Attyckie *defixionum tabellae* są wymownem archiwum tej strony religii greckiej. Dzieli ją całe niebo od religii filozofów i poetów, głoszących doskonałość etyczną Olimpijczyków, a przedewszystkiem ich sprawiedliwość, która za dobre nagradza, a za złe karze. Naukę o piekle i niebie greckiem wykształciła sekta orficka.

Książeczka Samtera uczy o greckiej religii nie wiele więcej, jak wykład O. Kerna, Über die Anfänge der griech. Religion (Rostocker Inaugurations-Vortrag. Berlin 1902). Rozszerzyć można ciasny jej horyzont lekturą Sama Wide'go Griechische Religion (w Gerckego-Nordena, Einl. in die Altertumswiss. II. str. 191—288, gdzie też podana jest wystarczająca bibliografia) i Wilamowitza. Geschichte der griech. Religion, Eine Skizze (Reden und Vorträge[3], 1913, str. 169—198). Ale przy tem nie trzeba zapominać i o zwykłej mitologii i poznawać biografie

bogów i herosów, bo bez tej znajomości trudno objaśniać motywy mitologiczne w dziełach literatury i sztuki.

Kraków. *Tadeusz Sinko.*

Ludwig Hahn, Das Kaisertum (Das Erbe der Alten... Heft VI). Leipzig 1913, str. 114, 8°; M. 3·50.

Książki Tad. Zielińskiego (Cicero im Wandel der Jahrhunderte[3], Leipzig 1912 i Die Antike und wir, 1. wyd. niem. Leipzig 1905) są wzorem, co i jak powinien robić i pisać filolog, by nie odrywając się od swych specyalnych badań pokazał społeczeństwu, co starożytni nam dali i w czem leży ten wiecznie trwający ich urok i wpływ na potomnych. Zieliński nie poprzestał na tem, że napisał historyę Cycerona w ciągu wieków i oświetlił jego wpływ na literaturę światową, ale wspólnie z O. Crusiusem (Monachium) i O. Immischem (Fryburg w Bryzgowii) założył wydawnictwo, którego zadaniem jest w szeregu pojedynczych monografii w sposób naukowy, a ile możności popularny, informować, na czem polega wpływ starożytności na wieki i ludzi późniejszych. Tytuł wydawnictwa jest: Das Erbe der Alten, Schriften über Wesen und Wirkung der Antike. Dotychczas ukazało się 7 tomików nakładem księgarni Dietericha w Lipsku. T. I: G. Treu, Hellenische Stimmungen in der Bildhauerei von Einst und Jetzt (1911). W sposób nadzwyczaj plastyczny i bardzo zajmująco przedstawił tu dyrektor drezdeńskiego Albertinum wpływ plastyki greckiej na rozwój sztuki od czasów najdawniejszych aż po dziś dzień. — T. II—III: Wilh. Süss, Aristophanes und die Nachwelt (1911). Zob. dokładną recenzyę prof. Sinki w Eos XVII (1911), str. 234 nn. — T. IV: Rud. Hirzel, Plutarch (1912). Zob. sprawozdanie prof. Sinki z uzupełnieniami o wpływie Plutarcha na literaturę polską w Eos XIX (1913), str. 89 nn. — T. V: H. Steiger, Euripides, seine Dichtung u. seine Persönlichkeit (1912). Dla tych, którzy czytali książkę W. Nestle, Euripides der Dichter der griech. Aufklärung (Stuttgart 1901) lub P. Masqueray'a Euripide et ses idées (Paris 1908), monografia Steigera nie przynosi nic nowego. Ciekawszem jest więc to, co pisze o wpływie Euripidesa na dramat europejski, a nową jest parallela, jaką przeprowadza między Euripidesem a Ibsenem: obaj sięgali do dna duszy swoich bohaterów.

Treść 6. tomiku zatytułowanego: Das Kaisertum to wywody prof. Hahna o cezarach rzymskich i monarchii rzymskiej, wyszukiwanie tych punktów, które z ustroju państwowego cezarów i ich dworu przeszły do organizmu państw innych jedynowładców europejskich. Oto treść jego wywodów: Cesarstwo jest tak w idei swej jak i w formie utworem Rzymian, narodu politycznie w starożytności najwięcej uzdolnionego. Ciągłe walki, których widownią był Rzym i jego prowincye pod koniec rzeczypospolitej, republikańska dyktatura, consul sine collega, triumwirat,

princeps, to wszystko stopnie do absolutnego jedynowładztwa. Ucisk ludu przez arysto- i plutokracyę rzymską tylko przyspieszył jego rozwój, a pomruki, jakie coraz częściej dochodziły z prowincyi, kazały wierzyć i liczyć tylko na oddane i ślepo wierne wojsko. Kto miał wojsko za sobą, miał władzę nieograniczoną w rękach, lub mógł ją mieć, gdy zechciał. Zoryentował się wnet w sytuacyi genialny Octavianus Augustus i kiedy zauważył, że »non aliud discordantis patriae remedium fuisse, quam ut ab uno regeretur« (Tac. Ann. I, 9), zagarnął całą władzę. W ten sposób ugruntował jedynowładztwo. Następcy jego szli dalej w tym kierunku, aż Dyoklecyan założył despotyczną monarchię rzymską. Lud nie odczuwał despotyzmu cezarów rzymskich, owszem dobrobyt prowincyi, które przestały być jedynie źródłem dochodów, wzrastał, buta i zdzierstwa urzędników zostały ukrócone. Dla ludu było obojętnem, czy władcy państwa rzymskiego kazali się tytułować κοσμοκράτορες; czy γῆς καὶ θαλάσσης καὶ παντὸς ἀνθρώπων γένους δεσπόται — dla niego byli oni mimo wszystko σωτῆρες καὶ εὐεργέται. I byli takimi rzeczywiście, by wspomnieć tylko Hadryana, Marka Aurelego; byli takimi i inni może nie tyle z wewnętrznego przekonania, ile że takimi kazał im być rozum polityczny. Grakchom stawiał lud posągi na miejscach publicznych, a przed posągami ofiary. Jak w Rzymie Grakchów tak w prowincyach najpierw na Wschodzie zaczęto czcić władców: powstaje kult cezarów. Najpierw czczono tak Augusta. Kult cezarów wchodzi jako dogmat do religii państwowej; bogom to nie ubliżało, bo cesarza czczono jako ich przedstawiciela tu na ziemi. Kto nie czci cesarza, nie czci bogów; jest heretykiem, przestaje być Rzymianinem. Osoba cezarów i wszystko, co do niej należy, było »sacrum«, »sanctum«, on sam był »divus«. Konstantyn W. mówi o sobie jako o »numen meum«, wszystko zaś, co koło niego, jest »divinum«. Ambrosius tytułuje go »sancte imperator« lub »tua sanctitas«, a Firmicus Maternus prosząc cesarzy, by położyli koniec bałwochwalstwu, tytułuje ich »sacratissimi, sacrosancti, divini imperatores«. Widzimy tu po raz pierwszy, jak nowa religia Chrystusa obejmując prowincye rzymskie i nie mogąc wszystkich pierwiastków istotnie rzymskich usunąć, wchodzi w pewnego rodzaju kompromis z kulturą rzymską. Zauważyli to już pierwsi historycy kościoła: Sokrates nazywa takie chrześcijaństwo ἑλληνίζων χριστιανισμός. Ale zresztą apologeci chrześcijańscy ustrojowi cesarstwa rzymskiego nie wiele mają do zarzucenia, owszem Athenagoras i Theophilus chwalą pokój, który zawdzięczają wszyscy tylko rozumnej polityce cezarów. Origenes zaś powiada, że to Opatrzność sama stworzyła państwo rzymskie, by nauka Chrystusa tem prędzej mogła się rozszerzać. Powoli dochodzi do tego, że od czasów Theodosiusa Christianus i Romanus stanowią jedno pojęcie.

Jedynowładztwo szkody ludowi nie przynosiło; zależało to jednak od kultury jedynowładcy; a począwszy od Dyoklecyana caesares Romani nie bardzo błyszczeli pod tym względem. Dyoklecyan, sam syn niewolnika, naśladuje władców perskich i sposób ich życia; staje się autokratą, zaprowadza rządy absolutne w całem tego słowa znaczeniu. W jego ślady idą następcy jego aż do Konstantyna W. Konstantyn, bystry polityk,

zauważył, że tak dalej nie pójdzie; by ratować więc państwo rzymskie, postanowił zbliżyć się do wyznawców religii, której uniwersalizm bardzo mu się podobał, i która coraz bardziej zaczęła opanowywać umysły jego poddanych. Przenosi więc stolicę na Wschód, bo stamtąd groziło największe niebezpieczeństwo; uznaje chrześcijaństwo, uznaje jego hierarchię i zaprzęga ją do swego rydwanu. A widząc w łonie kościoła ciągłe niesnaski i zwady na tle teologicznem, by ratować państwo, nie kościół, mianuje się sędzią w rzeczach wiary — i w ten sposób staje się twórcą cezaropapizmu. Chrześcijaństwo traci w ten sposób swoją istotną, idealną siłę, przez którą było niezawisłem od potęgi tego świata. Trzeźwiejsi chrześcijanie przeczuwali coś nie bardzo czystego w tej całej akcyi Konstantyna W. Św. Hilarius w piśmie do Konstancyusa, syna Konstantyna W., tak powiada: »Sed haec ille pater tuus docuit vincere sine contumelia, iugulare sine gladio, persequi sine infamia, odire sine suspicione, mentiri sine intelligentia, profiteri sine fide, blandire sine bonitate, agere quod velis, nec manifestare quae velis...« Że tak było, że z kościoła zrobiono sługę w celach państwowych, pokazała praktyka i Konstantyna W. i jego następców. Konstantyn W. sankcyonuje nicejskie wyznanie wiary, jego syn Constantius oświadczył się za aryanizmem. Theodosius wydaje w r. 380 rozkaz: »Cunctos populos in tali volumus religione versari, quam divinum Petrum apostolum tradidisse Romanis religio usque ad nunc ab ipso insinuata declarat«. Zasada »cuius regio eius religio« obowiązywała całe państwo, a więc cały świat ówczesny. Constantius powiedział wyraźnie: ὅπερ ἐγὼ βούλομαι, τοῦτο κανὼν νομιζέσθω. Widzimy więc, że religia Chrystusa stała się podporą jedynowładztwa cezarów.

Imperium Romanum zniszczyły wędrówki ludów, ale została Roma aeterna i Roma nova t. j. Konstantynopol. Dla państwa bizantyńskiego charakterystycznym jest najzupełniejszy absolutyzm władcy w państwie i w kościele. Mimo całej hierarchii kościelnej, mimo niezwykłego udziału ludu w kwestyach teologicznych, jedynym panem w kościele jest cesarz. On tu najwyższym sędzią i prawodawcą, on zwołuje concilia, powołuje na nie tych, których mu się podoba, sankcyonuje ich uchwały. Papieże aż do czasów Karola W. są jego poddanymi; można ich usunąć (Justynian Silveriusa) lub w inny sposób zrobić sobie uległymi. Ostatecznie przychodzi jednak do walki o władzę w kościele między Rzymem a cesarzem bizantyńskim, nastaje schizma, a wtedy Rzym za słaby na państwo samodzielne, grawituje do państwa Karolingów.

Część kościoła, która została przy cesarzach bizantyńskich, popadła w tem większą zależność od ich władzy. Z czasem ta Roma nova przelała swą władzę w ręce carów rosyjskich. Państwo bowiem bizantyńskie z błyskotliwym ceremoniałem dworskim i kościelnym, z hierarchią całą i kościelną i urzędniczą stało się wzorem dla państw słowiańskich. Książęta serbscy, bułgarscy, rosyjscy, nazwali się carami (Caesar). W ustroju kościoła bizantyńskiego a prawosławno-rosyjskiego niema żadnej różnicy. Car jest jedyną głową władzy świeckiej i kościelnej. Religia a państwo tworzą prawie że nierozdzielną całość. Kto nie jest orthodoxem-prawo-

sławnym, nie może być dobrym patryotą rosyjskim. Także ślady kultu cezarów widoczne są w życiu społecznem w Rosyi. Car jest osobą »świętą«, Rosya krajem »świętym«, Moskwa miastem »świętem«. W Rosyi wierzą wszyscy, że tylko car może być przyszłym władcą w Konstantynopolu. Dlatego grecki panhellenizm, który rości sobie daleko słuszniejsze prawa do Konstantynopola, dużo kłopotu sprawia Rosyi. I tem tylko tłómaczy się ciągła walka na Bałkanach między elementem słowiańskim, który popiera Rosya, a elementem greckim.

Państwo zachodnie upadło, ale myśl o imperium Romanum, obejmującem cały świat, nie upadła. Podjął ją kościół katolicki, by potem złożyć ją w ręce Karola W., króla Franków. Koronowany cesarzem uważa się za władcę świata (imperium mundi); idąc w ślady cesarzy rzymskich i bizantyńskich podporządkowuje państwo kościelne pod swoją władzę. W r. 813 jego syn Ludwik s a m sobie wkłada koronę cesarską na głowę. Znaczenie Karola W. było ogromne. Imię jego, podobnie jak Caesar, w zachodnio-słowiańskich językach służy do dziś dnia na oznaczenie panującego (Carolus, κράλης, král, król). Ale następcy Karola W. byli nieudolni, i potęga cesarstwa Karolingów powoli upada. Odnawia cesarstwo Otto I, idea nieograniczonej władzy nad światem przyświeca zamysłom i planom jego następców. Już Otto III każe się nazywać »Romanorum imperator Augustus«. Kiedy te marzenia z czasem tylko z trudem polityka w czyn zamieniać mogła, przychodzi w pomoc władcom niemieckim teorya p r a w a r z y m s k i e g o, które równa cesarstwo niemieckie z rzymskiem imperium. Ale ta wielka władza powoli się rozdrabnia; z czasem i królowie francuscy mają pretensye do władzy nad Rzymem i światem. Pragnienia te podejmuje cesarstwo francuskie. — Tak i dziś jeszcze roszczą sobie prawo do panowania nad światem narody germańskie z jednej a narody romańskie z drugiej strony.

Przedewszystkiem jednak żyje cesarstwo rzymskie, jego ustrój i siła, w p a p i e s t w i e rzymskiem. Adolf Harnack, najpoważniejszy z uczonych teologów protestanckich, tak charakteryzuje ustrój kościoła katolickiego: »Die römische Kirche ist das umfassendste und gewaltigste, das komplizierteste und doch am meisten einheitliche Gebilde, welches die Geschichte hervorgebracht hat. Die römische Kirche ist das durch das Evangelium geweihte, alte römische Reich. Sie regiert noch immer die Völker, ihre Päpste herrschen wie Trajan und Marc-Aurel, an die Stelle von Romulus und Remus sind Petrus und Paulus getreten, an die Stelle von Prokonsuln die Erzbischöfe und Bischöfe, den Legionen entsprechen die Scharen von Priestern und Mönchen, der kaiserlichen Leibwache die Jesuiten. Bis in die Details hinein, bis zu einzelnen Rechtsordnungen, ja bis zu den Gewändern lässt sich das Fortwirken des alten Reiches und seiner Institutionen verfolgen«. (Das Wesen des Christentums, Leipzig 1902, str. 157). Forma drastyczna ale na ogół charakterystyka trafna. »Roma aeterna« ze swoją potęgą miecza i siły przeszła w potęgę ducha, w papiestwo. Miejsca najwięcej święte dla nas są na Wschodzie, w Palestynie; fakt więc, że nie Jerozolima ale »Roma Caesarum« stała się stolicą papieży, najlepiej wskazuje, że papieże zrozumieli doskonale ustrój

państwa cezarów, że poszli drogą bitą, której początek w Rzymie a koniec poza prowincyami rzymskiemi.

Taka jest myśl przewodnia książki Hahna. Można się na niejeden pogląd nie zgodzić, wzmianki o państwie bizantyńskiem i rosyjskiem uważać za niewystarczające, widzieć pewną chaotyczność w przedstawieniu, ale przyznać trzeba, że uwagi jego są bardzo interesujące, i że po uważnem przeczytaniu książki wiemy, gdzie i dlaczego szukać spadkobierców myśli cezarów rzymskich.

Kraków. *Jan Sajdak.*

Uczczenie trzydziestoletniej pracy naukowej prof. L. Sternbacha.

Staraniem krakowskiego Koła filologicznego i Kółka filologicznego U. U. J. obchodzono w Krakowie dnia 1 lipca 1914 r. w sposób cichy ale za to naprawdę serdeczny 30-lecie pracy naukowej i 25-lecie działalności uniwersyteckiej prof. Sternbacha (Zobacz Eos XX, str. 109 n.). Przed południem zgromadzili się w uniwersytecie w sali wykładowej profesora koledzy, dawni i teraźniejsi uczniowie, i dziękowali jubilatowi za to, co dla nauki polskiej jako uczony a dla nich jako przyjaciel i nauczyciel zdziałał, i składali mu życzenia jak najdłuższych jeszcze lat pracy. Przemawiali: Prof. Morawski, Pawlicki, Sinko, Grabowski. — Od młodzieży złożyli profesorowi cześć i życzenia prezesi Kółek filologicznego i archeologicznego: p. Schnayder i p. Gruszka. Najmłodsi filolodzy ofiarowali profesorowi na pamiątkę piękny adres. Po południu tego samego dnia odbyło Koło filologiczne uroczyste posiedzenie. Wobec bardzo licznie zgromadzonych członków a także i gości ze sfer gimnazyalnych i uniwersyteckich przemówił wiceprezes Koła, dyr. radca Winkowski, przedstawiając naukowe i obywatelskie zasługi prof. Sternbacha, a na pamiątkę dnia wręczył mu adres (artystyczną stronę projektował i wykonał prof. Wojnarowski) od krakowskich filologów, ułożony w greckich dystychach przez prof. B. Graszyńskiego:

Λέοντι Στερνβάχῳ | εἰς τὰ εἴκοσι πέντε τῆς καθηγήσεως ἔτη | οἱ τῆς τῶν ἐν Κρακοβίᾳ φιλολόγων ἑταιρείας μέτοιχοι.

Μακρὰν μὲν διαβὰς μέλλων δ' ἔτι μάσσονα βαίνειν
ὡς ὀπίσω σκοπέει πρῶνος ἀπ' ἀκροτάτου
οὐδ' ἀλέγει καμάτων ἀλλ' ἡρμένος ἰσχύϊ χαίρει
ἠδ' ἃ πέρηνε μετρεῖ φώς τις ὁδοιπορέων·
ὥς ἐστὼς βιότοιο, διδάσκαλε καὶ φίλ', ἐπ' ἀκμῆς
βλέψον ἅπαξ ὀπίσω πρός γε τὸν οἶμον ὅλον
τήν τε φάλαγγ' ἐφύπερθ', ἣν ἔκτισας ἠδ' ἐδίδασκες,
τοὺς μετιόντας ὅρα τούς γε χαριζομένους·
πολλοὶ πολλοί ἴασ', εὖ ποικίλος ἐστὶν ἕκαστος,
ἀλλά γ' ὁμοφρονέει σοὶ τὸ χάρισμα φέρων.

Prof. Sinko wygłosił następnie programowy odczyt p. t.: »Literatura Tyberyańska«. — Wieczór wypełniło salę »Tetmajera« w lokalu Hawełki 140 osób, między niemi przedstawiciele U. J., dyrektorzy i profesorzy gimnazyalni (wielu z nich przyjechało z prowincyi, nawet ze Lwowa) i młodzież. Uświetniły zebranie liczne przemówienia, przedewszystkiem rektora Kostaneckiego, prof. Morawskiego, prof. Sinki, prof. Dyboskiego, radcy Winkowskiego i innych. Prof. Sternbach dziękując jeszcze raz za objawy uczucia i sympatyi, przyjął je jako zachętę i podnietę do dalszej pracy. — Na zakończenie odczytał sekretarz Koła telegramy gratulacyjne, których nadeszło przeszło 100: od Towarzystwa filologicznego we Lwowie, Towarzystwa czeskich filologów w Pradze, od prof. Ulanowskiego, jeneralnego sekretarza Akademii Um., od rektora uniwersytetu lwowskiego Twardowskiego, dziekana uniw. lwowskiego Hadaczka, od Rady szkolnej krajowej, ekscel. Ćwiklińskiego, prezydenta Dembowskiego i i.

S.

Ś. p. Karol Hadaczek

(24 stycznia 1873 — 21 grudnia 1914).

Z nielicznego grona osób, którzy w trudzie i utrapieniu ducha orzą w Polsce ciężką glebę archeologii klasycznej i przeddziejowej, ubył z końcem r. 1914 jako pośrednia ofiara wojny profesor Uniwersytetu lwowskiego, ś. p. Dr. Karol Hadaczek. Niespodziewana śmierć tego ruchliwego i gorliwego pracownika, doskonale przygotowanego, a pod względem prowadzenia wykopalisk na terenie krajowym bardzo wprawnego archeologa jest ciężką stratą nie tylko dla nauki polskiej. Zeszedł ze świata w sile wieku człowiek dobry, sympatyczny, bez cienia zawiści zawodowej, ożywiony najczystszym idealizmem naukowym! Niech mi będzie wolno, jako temu, którego z nieboszczykiem łączyły węzły ścisłej zażyłości, opartej na blisko dwudziestoletniem braterstwie broni, poświęcić tych uwag kilka, zwłaszcza, że dola jego budzi bolesne i pouczające reflexye.

Urodzony 24 stycznia 1873 r. w Grabowcach w pow. bohorodczańskim w Galicyi, uczęszczał do gimnazyum w Stanisławowie i ukończył je w r. 1893. Studya uniwersyteckie odbywał najpierw we Lwowie, zajmując się filologią klasyczną i historyą polską, głównie pod kierownictwem obecnego szefa sekcyjnego w Ministerstwie Oświaty, Dra L. Ćwiklińskiego, tudzież w ścisłym związku z Muzeum im. hr. Dzieduszyckich, z których rodziną łączyły go bliższe stosunki znajomości, — następnie przez trzy lata w Wiedniu, gdzie się poświęcił w murach Seminaryum archeologiczno-epigraficznego pod nadzorem prof. E. Reischa, E. Bormanna i Hoernesa wyłącznie archeologii klasycznej i prehistoryi. W Wiedniu także został 13 czerwca 1900 r. promowany na doktora filozofii. Już wówczas można było zauważyć w usposobieniu jego ślady wielkiego zdenerwowania. Mommsen mawiał, że archeolog z natury musi posiadać żelazne nogi i nerwy. W naszych stosunkach ten drugi dar jest szczególnie potrzebny. Minęły niestety czasy, kiedy archeologii oddawali się ludzie zamożni, materyalnie niezawiśli. Kto prosty i zdrowy, a cóż dopiero kto ma zabezpieczony byt zewnętrzny, zwykł u nas, jeżeli wogóle oddaje się nauce, wybierać gałąź wiedzy bardziej zbliżoną do

realnego życia, do bieżącej chwili, niż archeologia klasyczna czy przeddziejowa, której królestwo nie jest z tego świata. Tymczasem powołanie na archeologów — ten głos z nieba — zazwyczaj odzywa się w duszy młodzieńców, owianych najszlachetniejszymi ideałami, ale zupełnie nieuzbrojonych do walki z życiem, a zwłaszcza z wymogami jednej z najkosztowniejszych i najtrudniejszych nauk, jaką jest historya sztuki i kultury starożytnej. Na domiar niedoli, innych potrzeb jest tyle, spółzawodnictwo tak silne, a stypendya zarówno krajowe jak i państwowe przeważnie tak szczupłe, że dla archeologów mogą stanowić ledwie skromny zasiłek lub dodatek do utrzymania, o ile je który z nich z domu dostaje. Nic więc dziwnego, że w podróżach naukowych po Grecyi, Włoszech i Niemczech, które ś. p. K. Hadaczek odbywał przez blisko trzy lata jako stypendysta Uniwersytetu wiedeńskiego z zasiłkiem także naszej Akademii, często mu towarzyszył smutek i rozdarcie duszy, potęgowane wytężoną pracą naukową. Już z nadszarpanymi nerwami habilitował się po powrocie do kraju w lipcu r. 1903 na filozoficznym wydziale Uniwersytetu we Lwowie do klasycznej archeologii i prehistoryi. Okoliczności i ludzie mu sprzyjali. Ministerstwo Oświaty, w którem już zasiadał dawny jego profesor, L. Ćwikliński, poruczyło mu odrazu płatną docenturę z obu tych dziedzin. W dwa lata później (1905) został zamianowany nadzwyczajnym, r. 1909 zwyczajnym profesorem, r. 1913/14 piastował godność dziekana wydziału filozoficznego. Posypały się nań także odznaczenia. Już w r. 1903 został członkiem korespondentem, r. 1905 członkiem zwyczajnym c. k. Instytutu archeologicznego w Wiedniu. Od r. 1904 był także konserwatorem c. k. Centralnej Komisyi dla zabytków sztuki, od r. 1903 naukowym spółpracownikiem Muzeum im. Dzieduszyckich W r. 1909, a więc w trzydziestym szóstym roku życia został korespondentem Akademii Umiejętności w Krakowie, kierownikiem Seminaryum archeologicznego, tudzież Zbiorów Uniwersytetu lwowskiego, założonych niegdyś przez prof. Ćwiklińskiego, a obejmujących monumentalne wydawnictwa, fotografie, dyapozytywy, odlewy gipsowe i wykopaliska z cmentarzyska, odkrytego koło wsi »Czechy«. — Jak widać, karyera jego naukowa, a wraz z nią zaopatrzenie materyalne postępowało tak szybko, że w porównaniu z innymi mógł być uważany za wybrańca fortuny. Ale ambitnej, niespokojnej jego duszy i tego nie było dosyć. Przykrości postronne, a mianowicie zatargi osobiste, w które popadł przy wydzielaniu swego Instytutu archeologicznego z grupy pokrewnych zakładów, mąciły mu radość życia i podkopywały zdrowie. Z drugiej strony zniechęcało go ogólne położenie archeologii klasycznej i przeddziejowej w naszym kraju. Za granicą stoją za uczonym instytuty, akademie, muzea, które łożą bogate środki na wykopaliska i złączone z niemi wydawnictwa; są specyalne czasopisma, które podtrzymują bieżącą twórczość naukową. Ś. p. K. Hadaczek poświęcał swoje wywczasy wakacyjne na robienie rozkopów, czasem na koszt szlachetnych mecenasów, częściej na własny, a o nakładcę musiał niekiedy zabiegać lata całe. Jeszcze łatwiej było z rozprawami o prehistoryi, ale prace z archeologii klasycznej trzeba było exportować aż do Wiednia, Rzymu, Paryża! Marzył o tem, aby wypłynąć na szersze fluktа. Gdy

przeto Akademia Umiejętności w Krakowie delegowała go — notabene w celach propedeutycznych — w dwóch po sobie następujących latach (1911/12 i 1912/13) do expedycyi wiedeńskiej Akademii, podjętej przeważnie na koszt państwowy do Egiptu, uroiło mu się, że jego doświadczenie wykopaliskowe, jego zapał potrafią wywalczyć naszej Akademii odpowiedni spółudział w naukowem opracowaniu rezultatów kampanii, albo przysposobić grunt pod osobną wyprawę polską do Egiptu, planowaną niegdyś przez ś. p. T. Smoleńskiego. Ale to były fata morgana! Brak przygotowania zawodowego w egiptologii, której ani on sam, ani nikt w Polsce się nie oddawał, brak znajomości języków południowych, chmury na horyzoncie politycznym, a przedewszystkiem brak funduszów i t. p. — nie rokowały tej szlachetnej myśli żadnego powodzenia. Nowy zawód, nowy upadek ducha tem boleśniejszy, że ani w wierze w Boga i przyszłość ojczyzny, ani w filozoficznej rezygnacyi, ani wreszcie w życiu rodzinnem, którego z egzaltacyi naukowej nie chciał sobie stworzyć, nie znajdował lekarstwa! Intenzywna praca i smutki tak mu wyrdzawiły duszę, że każda nowa przeciwność spychała go coraz głębiej w przepaść zwątpienia. Gdy przeto z okupacyą Lwowa przez Rossyan, której się dał ogarnąć, spadły na nasz kraj ciężkie przesilenia, a przyszłość narodu i własna wydawały mu się beznadziejne, kielich goryczy był przepełniony. Zmarł 21 grudnia 1914 r. w Lwowie.

Prace naukowe prof. Hadaczka rozpadają się na dwie wielkie grupy z zakresu archeologii klasycznej i z zakresu prehistoryi ziem naszych. W pierwszej grupie odróżnić należy te, które są pisane po polsku od prac niemieckich. Polskie prace, jak Rzeźba w usługach świątyni greckiej (Bibl. Warszawska 1903, 137—153). Polygnotos (Eos 1908, 51—79), Rzeźby architektoniczne Partenonu (Eos 1912, 175—197), Styl Fidyaszowy w rzeźbie szkół współczesnych (Księga pamiątkowa Uniw. lwowskiego I 1—14), Rzeźby uczniów Feidiasa (Przegląd Polski 1913, 1—30), O kilku nagrobkach greckich V-go w. (Sztuka 1913) — stanowią ustępy z monografii o Fidyaszu, na wielką skalę zakreślonej, ale niestety nieukończonej, która z licznemi illustracyami miała wyjść w tyle zasłużonem wydawnictwie Piniego: Sztuka i Nauka. Artykuły te oparte na poważnych studyach, z uwzględnieniem najnowszej literatury naukowej, napisane jasno i treściwie miały na celu spopularyzowanie u nas postaci jednego z największych rzeźbiarzy świata i byłyby z pewnością ten doniosły cel osiągnęły; w dzisiejszej szacie, bez rycin są trudne do czytania i nie przynoszą należytego pożytku. — Pierwociny studyów naukowych, bez pretensyi do samodzielnych odkryć przynoszą artykuły o Dyplomie żołnierskim z czasów Domicyana (Eos 1897, 172—177) i o Grobie Neoptolemosa w Delfach (Eos 1900, 167—170). Do pierwszych prób na polu historyi rzeźby greckiej należą także po niemiecku pisane artykuły, jak: Mädchenstatue mit Vogel im Vatikan (Jahreshefte 1901, 203—212), Zur Erklärung des Altars von Ostia (Röm. Mitteil. 1901, 395—6), Der trunkene Silen (tamże 1902, 173—8), Z. Erklärung eines Votivreliefs a. Rhodos (Wiener Studien XXIV, 2). Są to drobne przyczynki bez szerszego horyzontu, ale napisane metodycznie i przynoszące konkretny postęp wiedzy

szczegółów. Ten sam charakter mają późniejsze drobiazgi: Zur Geschichte des etruskischen Einflusses in Europa (Röm. Mitteil. 1906, 387—393, w francuskim przekładzie także w Archaeologiaï Ertesitö 1907, 166—171) i Jugendlicher Asklepios (Jahreshefte 1908, 111—114). Bardzo ciekawe hipotezy, które ś. p. Hadaczek wygłosił w sprawie tłómaczenia i uzupełnienia torsa belwederskiego (w artykule »Marsyas« Jahreshefte 1907, 312—325), tudzież co do t. z. drezdeńskiej Aryadny (p. t. »Zu einer neuen Marsyasgruppe«, Röm. Mitteil. 1902, 173—178), wreszcie co do Ateny Promachos Fidyasza (Rev. des études grecques 1913, 1—6) i co do sceny środkowej fryzu partenońskiego (Sprawozd. z posiedzeń Akad. 1911) nie spotkały się z uznaniem w świecie archeologów.

Zarówno co do rozmiarów jak co do znaczenia przewyższa znacznie wymienione prace rozprawa: Der Ohrschmuck der Griechen und Etrusker (Abhandl. des archäol.-epigraph. Seminars in Wien, Heft XIV, 1903, z 157 ryc. w tekście, str. 84, 8°). Jest to doskonała monografia kolczyka greckiego i etruskiego do czasów Aleksandra W., napisana na podstawie długoletnich studyów i podróży po Europie, z wszechstronnem opanowaniem olbrzymiej literatury, praca, która jeszcze długo pozostanie głównem źródłem informacyjnem badaczów przemysłu artystycznego tej epoki, a autorowi zapewniła rozgłos, daleko sięgający po za granice Polski.

Ostatnich sześć lat życia poświęcił ś. p. Hadaczek niemal wyłącznie prehistoryi krajowej, do której zresztą od początku czuł największe zamiłowanie, i której oddał pierwszorzędne usługi. Dawniejsze wykopaliska robił z tajoną nadzieją, że uda mu się znaleść zabytki tej samej kultury z VIII—VI wieku przed Chr., której wytworem jest okazały skarb złoty z Michałkowa w Muzeum im. Dzieduszyckich. Znalazł co innego. I tak w Grabarce Niesłuchowskiej odkrył ślady ważnej osady garncarskiej z późnej epoki rzymskiej (Teka Konserwatorów Galicyi Wschodniej, 1900, 71—86). Ta sama nadzieja mu przyświecała, gdy kosztem ordynata hr. Tadeusza Dzieduszyckiego i hr. Mieczysława Borkowskiego podjął badania w południowej części powiatu borszczowskiego. Niestety usiłowania i tym razem spełzły na niczem; za to znalazł między innymi parę ciekawych zabytków, stojących w związku z dużym skarbem srebrnym z Zalesia podolskiego z V—VII w. po Chr. (Materyały antropol. archeolog. 1902, 1—9). Także rozkopy podjęte 1905 r. pod Przeworskiem wydobyły na jaw wielkie, bo około 200 grobów obejmujące cmentarzysko ciałopalne z epoki rzymskiej. Pierwsza to większa nekropolia galicyjska zbadana systematycznie i wydana odpowiednio w obszernej monografii (Teka Konserw. Galicyi Wschodniej 1909, str. 21 z XXI tabl.). Wypadało poprzestać na razie na wydaniu samego skarbu michałkowskiego. Nastąpiło to w wytwornej księdze, wydanej kosztem Muzeum im. Dzieduszyckich p. t. Złote skarby michałkowskie z 13 tabl. w heliograwurze i 2 ryc. w tekście, Lwów 1904, 4°, str. II + 30. Po raz pierwszy jest tam podana szczegółowa, na źródłach wiarygodnych oparta historya odkrycia, tudzież dokładny opis wszystkich części składowych skarbu, który prof. Hadaczek odnosi do pierwszych stuleci pierwszego tysiąca przed Chr. Przyrzeczonej tam monografii skarbu autor wprawdzie nigdy nie

napisał, ale poszczególne jej ustępy bardzo ciekawe i gruntowne ogłosił w Jahreshefte des österr. arch. Inst. 1902, 207—213; 1903, 108—122; 1906, 32—39.

Ideą przewodnią dalszej działalności ś. p. Hadaczka było udowodnienie, że na ziemiach naszych, a mianowicie w dorzeczach Dniestru, Dniepru, dzisiejszej Bukowinie i Rumunii aż do Czarnego Morza istniała w epoce neolitu, a więc około trzeciego tysiąclecia ta sama kultura, co w Grecyi i na jej archipelagu, tudzież na wybrzeżach Azyi Mniejszej — kultura, która w drugiem tysiącleciu znalazła tam najdoskonalszy wyraz w bujnej, przeważnie brązowej fazie mykeńskiej, pokąd jej między 1300—1000 nie położyły kresu wędrówki Dorów i innych plemion greckich. O tę kwestyą potrąca już jego najwcześniejszy artykuł o czasach prehistorycznych Galicyi (Eos 1898/9, str. 55—61), tej samej kwestyi są poświęcone uwagi o śladach epoki t. z. archaiczno-mykeńskiej we wschodniej Galicyi (Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne 1901, 377—382). Sprawie odgraniczenia tej cywilizacyi od odmiennej, t. z. nadbużańskiej, która występuje na północ, n. p. w Czechach (pow. brodzki) i Mokrzyszowie, były poświęcone wykopaliska w dorzeczu Bugu (Teka Konser. 1900, 44—59), tudzież neolityczne rozkopy w Złotej pod Sandomierzem (Materyały antrop. arch. 1907, 1—10 z 10 tabl.). Najważniejsze i najobfitsze wyniki przyniosła czteroletnia (1909—1912) kampania wykopaliskowa na terytoryum Koszyłowiec (pow. Borszczów). Zostały one ogłoszone w obszernej, bogato illustrowanej pracy, wydanej r. 1914 nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej w Lwowie, a streszczone w Kosmosie 1913, 617—626. Równocześnie ukazało się osobno wspaniałe i kosztowne album p. t. (Ch. Hadaczek: La colonie industrielle de Koszylowce de l'époque énéolithique. Les monuments archéologiques de la Galicie I. Lemberg 1914. Gubrynowicz & Sohn, 31 Taf. in Lichtdruck). W wspomnianej miejscowości udało się ś. p. Hadaczkowi odkryć i systematycznie rozpokać osadę przemysłową z końca neolitycznej, początku metalowej epoki, a więc z lat przed 1200 przed Chr., trudniącą się na wielką skalę wyrobem naczyń malowanych, glinianych ciężarków do krosien i wrzecion, oraz figurek terrakotowych o znaczeniu zapewne religijnem, a więc analogicznych, jak w słynnej jaskini koło Bilcza Złotego, zwanej wertebą. Podobieństwo tej ceramiki do glinianych przedmiotów znalezionych przez Tsuntasa w tessalskich grodach »mykeńskiej« epoki Dimini i Sesklo — nie ulega wątpliwości. Z drugiej strony kształt naczyń, ich styl i dekoracya są niekiedy dość różne od tessalskich, a mianowicie trudnoby znaleść w mykeńskiej kulturze nie narzędzia, ale naczynia z uchami kształtu głów ludzkich lub wszelkiego rodzaju zwierząt. Z drugiej strony jest naturalną rzeczą, że dalsze wykopaliska, czy u nas, czy na południu od Dunaju mogą wydobyć na jaw ogniwa pośrednie, które stwierdzą słuszność powyższej teoryi. Dodać należy, że tę samą hipotezę o promieniowaniu kultury »mykeńskiej« aż w dorzecze Dunaju i Dniestru głoszą od szeregu lat angielscy uczeni, Thomson i Wace. Jakkolwiek się rzecz ma, idea naukowa, którą ś. p. Hadaczek reprezentował w odniesieniu do naszych przeddziejów, — była dosyć

wielką i ważną, by nią wypełnić życie i jej ewentualnie to życie poświęcić. Stało się inaczej!

Na zakończenie wspomnieć należy o szkicu eneolitu, epoki brązowej i t. z. »hallstackiej« na ziemiach naszych, pozostawionym w rękopisie dla Encyklopedyi Polskiej, wydawanej przez Akademię Umiej. w Krakowie (streszczonym w Sprawozd. z posiedzeń Akad. 1913). Objawia się tam silne dążenie do syntezy. Autor opanowawszy materyał wykopaliskowy, próbuje zdać sobie sprawę ze stopniowego rozwoju kultury naszej w tych epokach, usiłuje zbadać postronne wpływy, poznać rozległość terytoryum zajmowanego wówczas przez rozmaite ludy, rozświetlić związki i drogi handlowe. Obraz ten jest effektowny, lecz może nie dość ścisły i ostrożny. Wnioski jego są często oparte na niedostatecznym materyale, czasem samowolne. Podobnemi wadami grzeszy jego szkic o Światowidzie (Materały antropol. archeolog. 1904. 114—121). Z tem wszystkiem wdzięczność mu się należy za tę pierwszą próbę, do której, jak nikt inny, był powołany.

Z pośrodka takich prac i projektów odszedł prof. Hadaczek. Kto znał jego wiedzę, talent i pracowitość, wiedział, że nauka polska mogła się po nim jeszcze bardzo wiele spodziewać. Ale imię jego nie zaginie. W archeologii klasycznej żyć będzie jeszcze długo przez swoję monografię o kolczykach, w prehistoryi przez Michałków i Koszyłowce, w sercach przyjaciół i kolegów przez swą dobroć i smutek, z jakim na świat spoglądał. Niechaj pamięć jego, jako jednego z tych, co w dążeniu do rzeczy najtrudniejszych i przez to samo nie dających się pochwycić w zupełności szarpał się, dręczył i przeszedł całe martyrium za życia, przyświeca wszystkim polskim archeologom!

Piotr Bieńkowski.

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA PAN

Sprawozdanie

z czynności Towarzystwa filologicznego

za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1913.

Walne Zgromadzenie.

XIX. Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbyło się dnia 10. maja 1913. Przewodniczył prof. dr. Bronisław Kruczkiewicz, protokołował w zastępstwie sekretarza prof. Dr. Adolf Bednarowski.

Przewodniczący Towarzystwa dr. Bronisław Kruczkiewicz zagaił Walne Zgromadzenie, witając obecnych członków Towarzystwa, wśród nich przedstawicieli R. S. K. inspektorów krajowych. Następnie dał przewodniczący pogląd na rozwój Towarzystwa, wspominając z wdzięcznością o jego twórcy Eksc. Drze Ludwiku Ćwiklińskim. Liczba członków Towarzystwa w roku ubiegłym nie wzrosła niestety tak, jakby sobie tego należało życzyć.

Po raz pierwszy w tym roku wyszło Towarzystwo poza swój dotychczasowy program wydawniczy, wydając prócz stale rozwijającego się czasopisma „Eos“ pod redakcyą dra T. Sinki pierwszy tomik monografii tzw. „Studia Leopolitana“, zawierający pracę dra Jakóba Handla pt. „De lingua communi in titulos lonicos irrepente“. Redakcya tych monografii spoczywa w rękach prof. Dra Stan. Witkowskiego.

Ruch literacki w dziedzinie filologii jest we Lwowie i w Krakowie dość znaczny lecz na prowincyi słaby. Wobec tego przewodniczący popiera gorąco propozycyę prof. Witkowskiego, by lwowscy członkowie Towarzystwa zjeżdżali przygodnie na prowincyę i rozbudzali ruch*).

Układ z Towarzystwem Nauczycieli szkół wyższych w sprawie wydawania autorów szkolnych wydał owoce w postaci nowych podręczników a to: Dra Tad. Sinki: „Wiązanka pieśni“ z Owidyusza, Tybulla i Propercyusza, Dra Jana Oki: „Edyp w Kolonie“. W druku są: Jana Szczepańskiego: „Wybór z mów Cicerona“ **).

Stan finansowy Towarzystwa jest względnie dobry. Wreszcie poświęca przewodniczący gorące wspomnienie członkowi Wydziału drowi Wróblowi, którego pamięć uczcili obecni przez powstanie.

---

*) Życzeniu temu uczynił zadość w tym roku prof. Smolka, wygłaszając 21. marca 1914 w Tarnopolu odczyt pt.: „Krzywoprzysięstwo w świetle papirusu haleńskiego“.

**) Wyszedł w r. 1913.

Cz 2810/1914-15/2

Nastąpiło sprawozdanie Komisyi kontrolującej: Radca Fiderer przedstawia wniosek na udzielenie absolutoryum i wyrażenie podziękowania skarbnikowi Towarzystwa prof. Hoszowskiemu. Uchwalono.

Z kolei Prof. Dr. Tad. Sinko wygłosił odczyt pt. „Za spojrzeniem Horacego". (Ukazał się w „Eos" XIX. 1913). Nastąpiły wybory na rok 1913. Prezesa (dra Kruczkiewicza), wiceprezesa (dyr. Schneidra) i redaktora czasopisma (dra Sinkę) wybrano na wniosek prof. Jędrzejowskiego ponownie przez aklamacyę.

Skrutynium wyborów członków Wydziału przeprowadzone przez prof. Handla i Paszkiewicza, dało wynik następujący: Głosowało 32 członków. Jednomyślnie wybrani: Prof. dr. Bednarowski, Prof. dr. Gerson Blatt, Prof. dr. Hadaczek, Prof. dr. Hahn, Prof. dr. Smolka, Prof. dr. Stan. Witkowski.

Do komitetu redakcyjnego weszli: Dr. Stan. Witkowski, dyr. Schneider i dr. Gerson Blatt z tem, że czwartego członka będzie kooptował Wydział.

Do komisyi szkontrującej wybrano dyr. Juliana Dolnickiego w miejsce dra Bednarowskiego, który wszedł w skład Wydziału, oraz radcę Fiderera.

Po wyborach nastąpił odczyt ilustrowany Dra Karola Hadaczka pt. „Trzy rzeźby greckie", w którym prelegent omówił między innemi nieznany posąg Ateny ze zbiorów hr. Lanckorońskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 6·45 wieczorem.

Wydział ukonstytuował się na pierwszem posiedzeniu, wybierając skarbnikiem prof. Bednarowskiego, sekretarzem dr. Smolkę.

Wydział odbył w ciągu roku 10 posiedzeń, na których omawiano bieżące sprawy Towarzystwa.

Redakcye pism lwowskich pośredniczyły chętnie i bezinteresownie w ogłaszaniu zawiadomień o odczytach, urządzanych staraniem Towarzystwa: Wydział składa im za to uprzejme podziękowanie.

Sprawozdanie z czynności Wydziału i Towarzystwa.

1. Liczba członków.

W ciągu roku 1913 wstąpiło do Towarzystwa 9 ubyło 3 członków. Łącznie z Kołem krakowskiem, rzeszowskiem i stanisławowskiem liczyło Towarzystwo 2 członków honorowych i 233 zwyczajnych (w tem Koło krakowskie 1 członka honorowego i 53 zwyczajnych, Koło rzeszowskie 19 członków, Koło stanisławowskie 21 członków *). Lubo w ostatnim roku liczba członków bardzo znacznie wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim, mimoto jest ona zawsze jeszcze za mała w stosunku do liczby nauczycieli, zajętych nauczaniem starożytnych języków w naszych gimnazyach. Nadto niepocieszającym jest objaw, że odczyty Towarzystwa małe budzą zainteresowanie w młodszej generacyi członków Towarzystwa. Śmierć zabrała z pośród członków Towarzystwa długoletniego skarbnika towarzystwa prof. Franciszka Hoszowskiego.

*) Sprawozdanie Koła tarnopolskiego pojawi się dopiero w r. 1915.

2. Stan finansowy.

Podobnie jak w latach ubiegłych otrzymało Towarzystwo od Ministerstwa Wyznań i Oświaty subwencyę w kwocie 600 kor. Gorącym orędownikiem podania, corocznie o subwencyę wnoszonego, jest założyciel i pierwszy przewodniczący Towarzystwa szef sekcyi Eksc. dr. Ludwik Ćwikliński, któremu Wydział za tę pieczę o Towarzystwo składa serdeczne podziękowanie. Dzięki temu wydatnemu poparciu materyalnemu stan kasy Tow. jest dość pomyślny, zwłaszcza, że i liczba odbiorców czasopism „Eos“ poza gronem członków wzrasta z każdym rokiem. Obraz stanu finansowego Towarzystwa daje dołączone zestawienie dochodów i wydatków w r. 1913. Dochód z rozsprzedaży organu Towarzystwa wzrasta stale choć nieznacznie. Wkładki członków wynosiły w roku administracyjnym 1913. 1216 kor. Wielu członków zalega z wkładkami; Wydział zwraca się więc do nich z gorącym apelem, by wyrównali zaległości; w przeciwnym razie byłby Wydział zmuszony, wykonując uchwałę z dnia 30. grudnia 1911 przerwać wysyłkę czasopisma tym członkom, którzy za 3 lata zalegają z wkładkami.

Niepodobna na tem miejscu zataić sprawy drażliwej, wiążącej się ze stanem funduszów Towarzystwa. Wydział nie tai, że skutkiem nie zachowania należytej ostrożności przez b. Skarbnika, które da się wytłumaczyć po części podeszłym Jego wiekiem i chorobą, zanosiło się na to, iż Towarzystwo poniesie poważne straty materyalne. Atoli dzięki energicznym zabiegom Wydziału z jednej strony a bezinteresownej skutecznej interwencyi adwokata krajowego docenta Uniwersytetu Dra M. Allerhanda z drugiej strony udało się uratować bardzo poważną część funduszów a mianowicie: prócz otrzymanych od śp. Skarbnika 700 K w gotówce uiścili spadkobiercy Nieboszczyka 1850 K. Jeszcze jednak należy się Towarzystwu z powierzonych funduszów kwota 1434 K 94 h. Wydział nie może pominąć tej sposobności, by nie złożyć Panu Drowi M. Allerhandowi za Jego bezinteresowne, gorliwe zabiegi około odzyskania funduszów Towarzystwa jak najserdeczniejszego podziękowania.

3. Czasopismo.

Czasopismo „Eos“ drukuje się w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Honorarya autorskie wynoszą, jak w roku poprzednim, za rozprawy łacińskie 2 K 50 h za stronę druku, (ale tylko do objętości 4 arkuszy w roczniku), za rozprawy polskie 1 K 50 h, za recenzyę, jak dotychczas 1 K 40 h za stronę.

Ze względu na szereg rozpraw łacińskich, drukowanych w czasopiśmie, popyt na czasopismo za granicą zwiększa się z każdym rokiem. Z księgarń warszawskich żąda czasopisma księgarnia E. Wendego. Z księgarń zaś zagranicznych: księgarnia K. W. Hiersemanna w Lipsku.

Czasopismo otrzymywały od Towarzystwa bezpłatnie następujące biblioteki i towarzystwa: Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego, Biblioteka Akademii Umiejętności, Dom Akademicki w Krakowie, Kółko filologiczne uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, Muzeum Narodowe w Krakowie, Biblioteka Uniwersytetu lwowskiego (egz. obow.), Biblioteka imienia Ossolińskich, Polskie Muzeum szkolne, Towarzystwo „Akademyczna Hromada“ we Lwowie, Biblioteka Uniwersytetu w Warszawie, Library of Harward University w Cambridge, Mass

Un. S. America *), Societé de Bellandistes w Brukseli *), Biblioteka Uniwersytetu w Kijowie *), Bibliotheque de l' Association pour l' encouragement des Etudes grécques w Paryżu, Biblioteka słow. oddz. Akademii Nauk i Redakcya czasopisma Hermes w Petersburgu *), Biblioteka Uniwersytetu w Pradze, Redakcya czasopisma „Listy filologické" w Pradze *), Biblioteka niemieckiego Instytutu Archeologicznego i Bibliotheca Vaticana w Rzymie, tudzież Redakcya czasopisma szwedzkiego „Eranos" w Göteborgu.

4. Wydawnictwo naukowe Towarzystwa.

W roku sprawozdawczym opuścił prasę pierwszy zeszyt prac filologicznych wydawanych pod ogólnym tytułem „Studia Leopolitana" przez prof. dra Stanisława Witkowskiego nakładem Towarzystwa. Zawiera on pracę dra Jakóba Handla pt. „De lingua communi in titulos Ionicos irrepente".

Członkowie Towarzystwa mogą nabywać zeszyty wydawnictwa za połowę ceny (1.50) u skarbnika Towarzystwa.

Redaktor wydawnictwa ma w tece dalsze 3 prace gotowe do druku; niestety szczupłość funduszów Towarzystwa stoi ich szybkiemu wydaniu na przeszkodzie.

5. Wydania autorów szkolnych.

Wydział nie spuszczał z oka myśli, zainicyowanej przez prof. Witkowskiego, by stworzyć wydania autorów klasycznych z oryginalnymi tekstami i polskimi wstępami oraz objaśnieniami.

W ubiegłym roku ukazały się na półkach księgarskich 2 podręczniki szkolne z zakresu filologii klasycznej, wydane pod redakcyą Towarzystwa a to: Dr. Jan Oko: Antygona. Jan Szczepański: Wybór mów Cycerona.

Kilka innych wydań jest w druku lub przygotowaniu.

6. Bibliografia filologii klasycznej i literatury humanistycznej w Polsce.

Sprawą wydawnictwa tego zajęła się z końcem roku 1913. Komisya filologiczna Akademii Umiejętności w Krakowie. Obecnie toczą się rokowania komisyi z prof. drem W. Hahnem, można więc mieć nadzieję, że rzecz w najbliższych latach przyjdzie do skutku.

7. Kapitał żelazny.

Kapitał żelazny wynosi obecnie 342 K 50 h.

Odczyty wygłoszone we Lwowie.

W ubiegłym roku wygłoszono na posiedzeniach towarzystwa następujące odczyty:

1. Prof. dr. Gerson Blatt: „Nowsze poglądy na dyspozycyę materyału gramatycznego". (25. stycznia 1913).

2. Prof. dr. Stanisław Witkowski: „Katochowie w świątyni Sarapisa koło Memfis". (8. lutego 1913).

---

*) W zamian za wydawnictwo.

3. Prof. dr. Stanisław Witkowski: „Wspomnienia z wycieczki na Etnę". Odczyt poprzedziło kilka luźnych komunikatów podanych przez prelegenta. (19. kwietnia 1913).

4. Prof. dr. Tadeusz Sinko: „Za spojrzeniem Horacego". (Na Walnem Zgromadzeniu dnia 10. maja 1913). (Drukowane w „Eos" XIX. 1913).

5. Prof. dr. Karol Hadaczek: „Trzy rzeźby greckie" (Na Walnem Zgromadzeniu dnia 10. maja 1913).

6. Prof. Dr. Gerson Blatt: „Krótki ustęp z nauki o wymianie samogłoskowej. (25. października 1913).

7. Prof. dr. Karol Hadaczek: „Wykopaliska tessalskie". (22. listopada 1913).

8. Prof. dr. Artur Rapaport: Perfektywowanie w późniejszej greczyźnie. (13. grudnia 1913).

Koło krakowskie.

Skład Wydziału Koła był następujący: przewodniczący: Prof. dr. Leon Sternbach, zastępca przewodniczącego Radca Stanisław Bednarski, skarbnik prof. Andrzej Wantuch, sekretarz doc. dr. Jan Sajdak. Członkowie Wydziału: profesorowie Andrzej Gąsiorowski, Dymitr Czechowski, Jan Pryziński, Wojciech Cachel. Koło odbyło w ciągu roku 6 posiedzeń, na których wygłoszono następujące odczyty:

1. Radca Stanisław Bednarski: „Szkolne wydania autorów klasycznych".

2. Prof. Józef Grzybowski: „Religia w epigramach greckich".

3. Prof. Adam Krokiewicz: „Kosmogonia w Teogonii Hezyoda".

4. Doc. dr. Jan Sajdak: „Spadkobiercy cezarów".

5. Prof. dr. Tadeusz Sinko: „Nowości Homeryckie".

6. Prof. dr. Leon Sternbach: „Historya bajki o strojeniu się w cudze pióra" oraz doc. dr. Jan Sajdak: „Ważniejsze biblioteki rękopisów greckich na Wschodzie".

Koło rzeszowskie.

Skład Wydziału Koła był następujący: przewodniczący dyrektor Dezydery Ostrowski, skarbnik prof. Grotowski, sekretarz prof. Sędzimir.

W ciągu roku odbyło Koło 4 posiedzenia, na których wygłoszono następujące odczyty:

1. Sprawozdanie z najnowszych publikacyi: *a)* Brückner: „Das Schlachtfeld von Troia"; *b)* Chatelier: „Wiedza, jej istota, pożytek i nauczanie".

2. Prof. Wł. Schneiberg: „Nauka filologii klasycznej w gimnazyum".

3. Prof. J. O. Sędzimir: „Gramatyki szkolne obce i nasza".

4. Prof. K. Wróblewski: „Dzieje wykładu i przekładu Arystotelesowego określenia tragedyi.

Koło stanisławowskie.

Skład Wydziału Koła był następujący: dyr. dr. Michał Jezienicki przewodniczący, prof. W. Bursztyński zastępca przewodniczącego, prof. T. Pelczarski

sekretarz, prof. Fr. Jun skarbnik. Koło odbyło 4 posiedzenia, na których omawiano: sprawę lektury Plutarcha i Aryana jako lektury dla młodzieży a jedno posiedzenie poświęcono liryce Horacego.

Koło tarnopolskie.

Dnia 8. marca 1914 zawiązało się Koło Tow. w Tarnopolu. Bliższe szczegóły podane będą w sprawozdaniu z r. 1914.

We Lwowie, dnia 11. maja 1914.

Z Wydziału Towarzystwa filologicznego:

Dr. Bronisław Kruczkiewicz,
przewodniczący.

Dr. Franciszek Smolka,
sekretarz.

Zestawienie dochodów i wydatków *)
TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO
za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1913 r.

DOCHÓD.

1.	Od śp. Franciszka Hoszowskiego, b. skarbnika Towarzystwa, otrzymano 700 K, od Jego spadkobierców 1850 K, tudzież dwie książeczki G. K. O. na 2·85 K i 4·31: razem . . . (W tej sumie mieści się subwencya Min. W. i O. za r. 1913 w kwocie 600 K i fundusz żelazny Tow. wynoszący 342 K 50 h**).	2557 K 16 h
2.	Wkładki*) członków Towarzystwa (w tem od Koła krakowskiego 100 K, od Koła rzeszowskiego 71 K 74 h a od Koła stanisławowskiego 32 K), razem	540 „ 82 „
3.	Z księgarni Gubrynowicza we Lwowie ze sprzedaży czasopisma 195 K 02 h, z księgarni K. W. Hiersemanna w Lipsku 98 K 72 h, z księgarni Z. Jelenia w Tarnowie 30 K, razem	323 „ 74 „
4.	Ze sprzedaży czasopisma bibliotekom gimnazyalnym i odbiorcom w kraju i zagranicą	89 „ — „
5.	Honorarya, które ofiarowało trzech autorów rozpraw i recenzyi na rzecz Towarzystwa	25 „ 85 „
6.	Z Towarzystwa Nauczycieli szkół wyższych tytułem udziału w zyskach za rok 1913 za wydania autorów greckich i łacińskich wydane pod redakcyą Towarzystwa	209 „ 17 „
7.	Ze sprzedaży 4 egz. I. zesz. „Studia Leopolitana“ . . .	8 „ 25 „
8.	Ze sprzedaży 3 rocz. Harward Studies c. k. Bibl. Uniw. .	11 „ 49 „
	Razem . . .	3765 K 48 h
	Do tego odsetki z gotówki lokowanej w G. K. O. . .	11 „ 93 „
	Łącznie w kwocie . . .	3777 K 41 h

*) Podpisany zastępca skarbnika Towarzystwa objął urzędowanie dnia 23. czerwca 1913 r. i od tego czasu do końca 1913 zestawił szczegółowe rachunki.

**) Prócz zwróconej sumy należy się Towarzystwu od spadkobierców śp. Fr. Hoszowskiego jeszcze łącznie z odsetkami kwota 1434 K 94 h.

ROZCHÓD.

1.	Za druk programu Walnego Zgromadzenia z r. 1913 i sprawozdania z czynności Towarzystwa za r. 1912 63 K, za druk zawiadomień o chorobie skarbnika 3 K, za druk I-go zeszytu XIX. rocznika „Eos“ 783 K 33 h, za druk II-go zeszytu 871 K 03 h, razem	1720 K	36 h
2.	Honorarya autorów rozpraw i recenzyi, umieszczonych w I. i II. zeszycie XIX. rocznika	432 „	29 „
3.	Rozesłanie I. i II. zeszytu XIX. rocznika „Eos“ członkom Towarzystwa, księgarniom w Lipsku i w kraju, redakcyom czasopism naukowych i wybitnym uczonym poza granicami kraju i rozesłanie odbitek rozpraw	72 „	44 „
4.	Wydatki Wydziału Towarzystwa, jak korespondencye, zaproszenia na posiedzenia Wydziału i miesięczne posiedzenia członków lwowskich, petycye do władz, opłata poczty za przesyłane wkładki, kursorowi za zbieranie wkładek we Lwowie	29 „	12 „
5.	Na wypłatę recenzyi wydań szkolnych autorów greckich i łacińskich	180 „	— „
6.	Woźnym Uniwersytetu za usługi podczas posiedzeń Wydziału i posiedzeń członków Towarzystwa, oraz podczas Walnego Zgromadzenia	25 „	— „
7.	Za druk I-go zeszytu „Studia Leopolitana“	500 „	— „
8.	Reszta, należąca się drukarni za druk I-go zeszytu „Studia Leopolitana“	234 „	— „
9.	Na druk II-go zeszytu „Studia Leopolitana“ przeznaczono .	100 „	— „
10.	Fundusz żelazny Towarzystwa	342 „	50 „
	Razem . . .	3635 K	71 h
	Do tego zapas kasowy w kwocie	141 „	70 „
	Zgodnie z przychodem . . .	3777 K	41 h

We Lwowie, dnia 11. maja 1914.

Dr. Adolf Bednarowski,
zastępca skarbnika.

Biblioteka przekładów autorów greckich i łacińskich w przedrukach.

1. Komisya filologiczna, powodując się tymi samymi motywami, które ją skłoniły do wydawania nowych przekładów autorów klasycznych (Lukian, Martialis), przystępuje do popularyzowania antyku zapomocą przedruków dawniejszych polskich przekładów. Przedsięwzięcie to jest tylko uzupełnieniem tamtego, które będzie dalej prowadzone.

2. Wybiera się tylko przekłady najlepsze z w. XVIII i XIX.

3. Wydawca takiego przekładu udowodni w odpowiednim odczycie na Posiedzeniu Kom. filol., że wybrany przez niego przekład zasługuje na pierwszeństwo przed wszystkimi innymi i wskaże (na wybranych ustępach), jakie w nim należy poczynić zmiany, aby go dostosować do najnowszych tekstów krytycznych.

Zmiany, przedsięwzięte w starym tekście, nie mają na ogół zmieniać charakteru i kolorytu tłómaczenia. W końcowym dodatku zestawi wydawca najważniejsze te zmiany z pierwotnem brzmieniem przekładu. Pisownia i interpunkcya będą *tacite* przeprowadzone według dziś obowiązujących norm.

4. Imiona własne zestawione i objaśnione będą w osobnym słowniku. Najkonieczniejsze objaśnienia tekstu znajdą miejsce w uwagach, umieszczonych w Appendix po tekście. W tekście będą tylko odsyłacze.

5. Każdy przedruk poprzedzony będzie oryginalnym wstępem wydawcy, informującym o przełożonym autorze, jego dziele i czasach. Krótka notatka poświęcona będzie losom autora w Polsce, jego przekładom, a zwłaszcza przekładowi przedrukowanemu. Podana będzie najważniejsza literatura przedmiotu. Wstęp odczyta wydawca przed drukiem na Posiedzeniu Komisyi filol., z którą przedtem porozumie się co do rozmiarów tego wstępu.

Komisya odda gotowy do druku rękopis wstępu i przekładu do referatu jednemu ze swych członków i na jego wniosek poszle go do druku. Komisya wyznaczy też rewizora, który za odpowiedniem honoraryum przeprowadzi po 3-ej korekcie rewizyę wstępu, tekstu i uwag.

6. Honoraryum autorskie wynosić będzie 60 koron za arkusz drukowanego wstępu i objaśnień czy uwag, 10—12 koron za arkusz przedruku przekładu, którego jedną korektę (drugą lub pierwszą) przeprowadzi wydawca. Dwie inne korekty i rewizya nie są już rzeczą wydawcy. W razie specyalnych trudności przy dostosowaniu przekładu do krytycznego tekstu honoraryum *ex post* będzie według porozumienia się powiększone.

Każdy przekład wyjdzie w 1000 egzemplarzy. Ewentualne drugie wydanie będzie robione w porozumieniu z wydawcą pierwszego.

Format taki jak przy Bibl. przekładów autorów klasycznych.

Program przedruków.

Wziąwszy pod rozwagę faktyczny stan dawnych przekładów poetów i prozaików klasycznych, postanowiono według danych powyżej wskazówek opracować i wydać przekłady następujących autorów:

Z poetów greckich:

Homera (Iliadę Dmochowskiego i Odysseję Siemieńskiego) Hezyoda (Przybylskiego).

Z prozaików greckich:

Herodota, Tucydydesa, Ksenofonta, Demostenesa (wybór).

Z poetów łacińskich:

Plauta (wybór): Terencyusza, Wergiliusza, Horacego, Owidyusza, Senekę (tragedye), Satyryków, Lukiana, Auzoniusza (wybór).

Z prozaików łacińskich:

Cycerona (wybór), Cezara, Sallustyusza, Liwiusza, Senekę filozofa, Tacyta i Swetoniusza.

Program ten nie jest jeszcze zamknięty ani ostateczny. Do opracowania wymienionych poetów greckich i łacińskich już się zgłosili kandydaci. Z prozaików greckich tylko Ksenofont i Demostenes jeszcze nie mają amatora, z prozaików łac. pierwsi trzej i Swetoniusz.

Zgłoszenia chętnych do ich opracowania przyjmuje Komisya filologiczna.

EOS

CZASOPISMO FILOLOGICZNE

ORGAN TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO.

WYDAWCA TADEUSZ SINKO

ROCZNIK XX. 1914—1915.

WE LWOWIE 1916 — NAKŁADEM TOW. FILOLOGICZNEGO
Z DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO W KRAKOWIE
GŁÓWNY SKŁAD WE LWOWIE W KSIĘGARNI GUBRYNOWICZA I SYNA
W LIPSKU W KSIĘGARNI KAROLA W. HIERSEMANNA.

EOS

COMMENTARII SOCIETATIS PHILOLOGAE.

EDITOR THADDAEUS SINKO

VOLUMEN XX. 1914—1915.

LEOPOLI 1916 — SUMPTIBUS SOCIETATIS PHILOLOGAE
PROSTAT LEOPOLI APUD BIBLIOPOLAS GUBRYNOWICZ ET FILIUM
LIPSIAE APUD BIBLIOPOLAM CAROLUM W. HIERSEMANN.

PROFESOROWI

LEONOWI STERNBACHOWI

W TRZYDZIESTOLECIE PRACY NAUKOWEJ, W DWUDZIESTOPIĘCIOLECIE PRACY NAUCZYCIELSKIEJ

ROCZNIK TEN POŚWIĘCA

TOWARZYSTWO FILOLOGICZNE.

Spis rzeczy rocznika XX:

Str.

I. Rozprawy z zakresu filologii klasycznej i językoznawstwa:
Sinko T., Ad Callimachi epigr. I 5
Sajdak J., Fragm. com. adesp. 1203 Kock 13
Morawski Cas., Tibulliana 1
Sinko T., Literatura Tyberyańska 113
Sajdak J., De Cypriani epist. codice Cracoviensi 134
Tenże, Spór o Hadryanowe żegnanie z światem 147
Blatt G., O tak zw. stopniu wzdłużonym w szeregu ě 23
II. Z humanizmu:
Eustachiewicz T., Seneki »Dobrodziejstwa« w przeróbce Górnickiego . 30
Witkowski S., Pochodzenie poety Pawła z Krosna 160
Sinko T., Mickiewicz i Manilius 165
III. Z archeologii:
Bieńkowski P., De signis Varianis... in anaglypho expressis 49
IV. Recenzye — sprawozdania — zapiski: 57, 170
(Wykaz omówionych książek zob. na str. odwrotnej).
V. Dwa Trzydziestolecia filologiczne (T. S.) 108
Uczczenie pamięci prof. A. Miodońskiego 111
Uczczenie 30-lecia pracy prof. L. Sternbacha (Sdk) 189
Śp. K. Hadaczek (przez P. Bieńkowskiego) 191

Wykaz dzieł, omówionych w dziale recenzyi i w zapiskach:

	Str.
Bednarowski A., Sofoklesa »Tropiciele«	94
Beltzner E., Homerische Probleme II	61
Braunstein O., Die politische Wirksamkeit d. griechischen Frau	80
Brugmann K., Grundriss d. vergl. Gramm. d. idg. Sprachen II, 1[2]	98
Diels H., Antike Technik	174
Dieterich K., Hofleben in Byzanz	171
Dobrowolski T., Ze studyów nad renesansem	96
Drerup E., Das V Buch d. Ilias	57
Dziatzko-Hauler, Phormio	87
Finsler G., Homer in d. Neuzeit	69
Hahn L., Das Kaisertum	184
Handel J., De lingua communi in Tit. Ion. irrepente	107
Hauler, patrz Dziatzko	
Hausner B., Ijob a Tragedya grecka	92
Heisenberg-Wenger, Münchner Byz. Papyri	101
Helm R., Das Märchen v. Amor u. Psyche	103
Jaeger W. W., Nemesios v. Emesa	170
Kalinka E., Die pseudoxenophontische Ἀθηναίων πολιτεία	76
Kassian J., Niektóre kampanie Cezara	95
Lewicki K., Czy Skarga był Cyceronianinem	97
Leonhard, patrz E. Majer	
Majer E.-Leonhard, Ἀγράμματοι	102
Meyer P. M., Griech. Papyrusurk. d. Hamburger Stadtbibl. I 2	84
Nestle W., Sophokles u. d. Sophistik	73
Poradowski L., Zródła Worka Judaszowego Klonowicza	97
Preisigke F., Berichtigungsliste d. griech. Papyrusurk. aus Ägypten	83
— Sammelbuch griech. Urkunden aus Ägypten	83
Reitzenstein R., Die hellenistischen Mysterienreligionen	85
— Das Märchen v. Amor u. Psyche	86
Rothe C., Die Odyssee als Dichtung	64
Sabat M., Kebesa »Obraz«	95
Sajdak J., De codicibus scholiastarum... Gregorii Naz.	107
Samter E., Religion d. Griechen	180
Schwabe E., Antike Erzählerkunst	173
Stojanowski B., Król Edyp	95
Witkowski S., Wrażenia południa	106

Spis współpracowników rocznika XX:

(Liczby po nazwiskach oznaczają strony artykułów)

Str.

Berger A. (Lwów) 83, 84, 101, 102
Bieńkowski P. (Kraków) 49, 191
Blatt G. (Lwów) 23
Chodaczek W. (Gródek Jag.) 95
Eustachiewicz T. (Lwów) 30
Łempicki Z. (Göttynga) 69
Morawski K. (Kraków) 1
Przychodzki G. (Kraków) 87
Rappaport A. (Lwów) . . . . . 92—95, 96 n.
Sajdak J. (Kraków) 13, 134, 147, 184, 189
Schneider S. (Lwów) 73, 76, 85, 86, 170
Sinko T. (Kraków) 5, 57, 61, 103, 106, 107, 108, 113, 165, 174, 180
Witkowski S. (Lwów) 160

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH WE LWOWIE (UL. MAŁECKIEGO 5)

wyszły i są we wszystkich księgarniach do nabycia następujące podręczniki szkolne:

Język łaciński:

Koron

Caesar C. J. Commentarii de bello Gallico, oprac. *Fr. Terlikowski.* Wydanie 4. 1912. 360 gr. . . . . 1·60

Cycero M. T. Wybór mów, opracował *Jan Szczepański.* 1913. 393 gr. 2·60

— Wybór z pism retorycznych, filozoficznych i listów., oprac. *Jan Szczepański.* 1914. 462 gr. . . . . 3·—

Horatius Fl. Q. Wybór pism, oprac. *Dolnicki* i *Librewski.* 1908. 303 gr. 1·50

Tytusa Liwiusza Dzieje rzymskie w wyborze, oprac. *Jan Jędrzejowski.* 1914. 387 gr. . . . . 2·40

Nepos C. Żywoty sławnych mężów, oprac. *W. Kłak.* Wydanie 5. 1911. 271 gr. . . . . 1·70

Czytanka łacińska. Na podstawie Korneliusa Neposa i Kurcyusza Rufusa. Dla kl. III. i IV. szkół średnich, oprac. *A. Frączkiewicz,* z ilustracyami. Wyd. 2. 1913. 334 gr. . . . . 2·50

Ovidius i inni elegicy rzymscy. Wiązanka wierszy, oprac. *T. Sinko.* 1912. 188 gr. . . . . 1·60

Pliniusz młodszy. Listy wybrane, opracował *F. Nagórzański.* 1912. 157 gr. . . . . 1·30

Sallustius Cr. C. Wojna z Jugurtą, opracował *Linker-Klimscha-Sołtysik.* 151 gr. . . . . 0·80

— Wojna z Katyliną, oprac. *Linker-Klimscha-Sołtysik.* 84 gr. . . . 0·70

Wergiliusz. Wybór z dzieł, oprac. *T. Sinko,* ilustrow. (w druku)

Samolewicz Z. dr. Zwięzła gramatyka języka łacińskiego dla kl. I. i II. Wyd. 7. 1915. 182 gr. . . . . 1·10

Samolewicz-Sołtysik. Gramatyka języka łacińskiego. Cz. II. Składnia Wyd. 10. 1913. 475 gr. . . . . 2·60

Steiner-Scheindler-Frączkiewicz. Ćwiczenia łacińskie na kl. I. Wydanie 6. 1911. 257 gr. . . . . 1·20

— — — Ćwiczenia łacińskie na kl. II. Wyd. 6. 1913. 326 gr. . . . 1·80

Jędrzejowski. Słowniczek polsko-łaciński frazeologiczny i synonimiczny, podług *Meissnera i Stegmana* 1906. 381 gr. . . . . 1·50

Język grecki:

Demostenes, Lysias i Izokrates. Wybór mów opracował *J. Szczepański* (w druku)

Eurypides. Medea, opracował *Dr. F. Smolka.* 1912. 121 gr. . . . . 1·30

Homer. Iliada, oprac. *Scheindler-Sołtysik.* Część I. 173 gr. . . . . 1·40

Część II. 246 gr. . . . . 1·70

Plato. Wybór pism, opracował *J. Jędrzejowski.* Wydanie 2. ilustr. 1913. 410 gr. . . . . 3·—

Plutarch. Żywoty Cycerona i Demostenesa, oprac. *W. Nagórzański.* 1911. 239 gr. . . . . 2·20

Sofokles. Antygona, oprac. *Jan Oko.* 1913. 212 gr. (ilustr.) . . . . . 1·80

— Edyp w Kolonie, oprac. *Jan Oko.* 1913. 215 gr. (ilustr.) . . . . . 1·80

Xenophon. Chrestomatya z pism, ułożył *E. Fiderer.* Wydanie 4. 1909. 378 gr. . . . . 2·40

Fiderer E. Gramatyka języka greckiego. Wydanie 4. 1909. 372 gr. . . 3·—

Bartunek J. Preparacya do Sofoklesa Antygony (brosz.) 98 gr. . . . 0·60

Fischer. Preparacya do Platona Apologii (brosz.) 36 gr. . . . . 0·40

Lebiedzki J. Słówka do Iliady, ks. II. (brosz.) 96 gr. . . . . 0·50

211737 I 135 75

SPIS RZECZY ZESZYTU II.

Str.

I. Rozprawy z zakresu filologii klasycznej:
Sinko T., Literatura Tyberyańska 113
Sajdak J., De Cypriani epist. codice Cracoviensi 134
Sajdak J., Spór o Hadryanowe żegnanie z światem 147
II. Z humanizmu:
Witkowski Stan., Pochodzenie poety Pawła z Krosna 160
Sinko T., Mickiewicz i Manilius 165
III. Recenzye:
W. W. Jaeger, Nemesios von Emesa, str. 170 (S. Schneider). — K. Dieterich, Hofleben in Byzanz, 171. — E. Schwabe, Antike Erzählerkunst, 173 (S. Hammer). — H. Diels, Antike Technik, 174 (T. Sinko). — E. Samter, Religion der Griechen, 180 (T. Sinko). — L. Hahn, Das Kaisertum, 184 (J. Sajdak).
IV. Rozmaitości:
Uczczenie trzydziestolecia pracy nauk. L. Sternbacha (Sdk) 189
P. Bieńkowski: Śp. K. Hadaczek 191